

Mączyński, Ryszard

Architekt Komisji Edukacji Narodowej. Nadzór nad budynkami szkół w latach 1777-1793

Analecta 15/1-2(29-30), 7-88

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Mączyński

Katedra Historii Sztuki i Kultury

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

(Toruń)

**ARCHITEKT KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ
NADZÓR NAD BUDYNKAMI SZKÓŁ
W LATACH 1777–1793**

Zagadnienie urzędu architekta Komisji Edukacji Narodowej, choć wielokrotnie przewijało się w rozmaitych pracach – czy to ogólnych, poświęconych funkcjonowaniu i osiągnięciom Komisji Edukacji Narodowej¹, czy to szczegółowych, zwłaszcza w monograficznych ujęciach zespołów jezuickich gmachów² – nigdy dotąd nie stało się przedmiotem odrębnych, pogłębionych rozważań. Wzmianka też jedynie pojawiła się w artykule Wojciecha Trzebińskiego na temat tworzenia państwowej służby budowlanej w okresie panowania Stanisława Augusta³. Nawet Irena Malinowska, autorka monografii Stanisława Zawadzkiego, który urząd ów sprawował przez lat kilkanaście, tę sferę jego aktywności skwitowała kilkoma zaledwie zdaniem, nie pozbawionymi zresztą licznych nieścisłości. Działalność architekta KEN sprowadzona została do wykonania, ukończonej „przed 1780 rokiem”, specjalnej „teki zatytułowanej: *Zbiór różnych fabryk pojezuickich*”, która zawierała „opisy, projekty i zestawienia kosztów”, odnoszące się do „około trzydziestu obiektów w co najmniej dwunastu miejscowościach”, a „podczas ostatniej wojny zaginęła”⁴. Uznano więc, iż nie ma się czym zajmować.

Niewątpliwie jest to temat niewdzięczny. Źródła pisane dotyczące Komisji Edukacji Narodowej w ogromnej mierze uległy przypadkowi podczas II wojny światowej⁵. Pozostałe przekazy – zarówno archiwalia znajdujące się w Archiwum

Głównym Akt Dawnych w Warszawie czy w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie⁶, jak też materiały drukowane, niegdyś w opracowaniu Teodora Wierzbowskiego i Józefa Lewickiego⁷, współcześnie pod redakcją Łukasza Kurdybachy i Kaliny Bartnickiej⁸ – są przy swej znacznej rozległości i fragmentaryczne, i przemieszane, a sprawy budowlane stanowią w nich zaledwie niewielki ułamek rozmaitych poruszanych zagadnień edukacyjnych. Nieocenione niekiedy informacje (przy większym jeszcze stopniu ich rozproszenia) przynosi korespondencja głównych statystów Komisji: Hugona Kołłątaja, Jędrzeja Śniadeckiego, Ignacego Potockiego i innych, przynajmniej w części rekompensująca dotkliwe straty pośród dokumentów o oficjalnym charakterze⁹.

Stawianie pytania o urząd architekta KEN jest w sposób oczywisty omal równoznaczne z pytaniem o zakres i charakter prowadzonej przez Komisję Edukacji Narodowej działalności budowlanej, a temat to dotychczas omal nietknięty przez badaczy¹⁰. Co więcej, należy wziąć pod uwagę, iż nie tylko ściśle szkolne gmachy wchodziły w zakres powinności architekta pozostającego na usługach tej instytucji. Osobnym niejako – a przy tym bardzo szerokim – zagadnieniem jest choćby problematyka związana z budynkiem Biblioteki Załuskich w Warszawie czy Obserwatorium Astronomicznym w Krakowie¹¹. Nie wszystkie działania Stanisława Zawadzkiego jako architekta KEN są szerzej uchwytnie poprzez źródła pisane i ikonograficzne, jego uczestnictwa w niektórych przedsięwzięciach można się tylko domyślać, gdyż zdaje się ono wynikać z charakteru powierzonej mu funkcji. Konieczna jest wszakże – co należy wyraźnie podkreślić – daleko posunięta ostrożność w dokonywaniu atrybucji. Uwagę zatem wypada skoncentrować na całkowicie pewnych lub wielce prawdopodobnych jego dokonaniach, inne co najwyżej sygnalizując. Zwłaszcza, że nie znajdują w tym przypadku zastosowania metody z zakresu historii sztuki. Brak bowiem możliwości rozpoznania (jeśli nie został on opisany słowem) zakresu przeprowadzonych z polecenia architekta KEN prac budowlanych, gdyż najczęściej dotyczyły one jedynie funkcjonalnych przekształceń wnętrz (w czasach późniejszych z reguły zresztą wielokrotnie jeszcze modernizowanych), nie pozwalając mu na ujawnienie indywidualnego stylu.

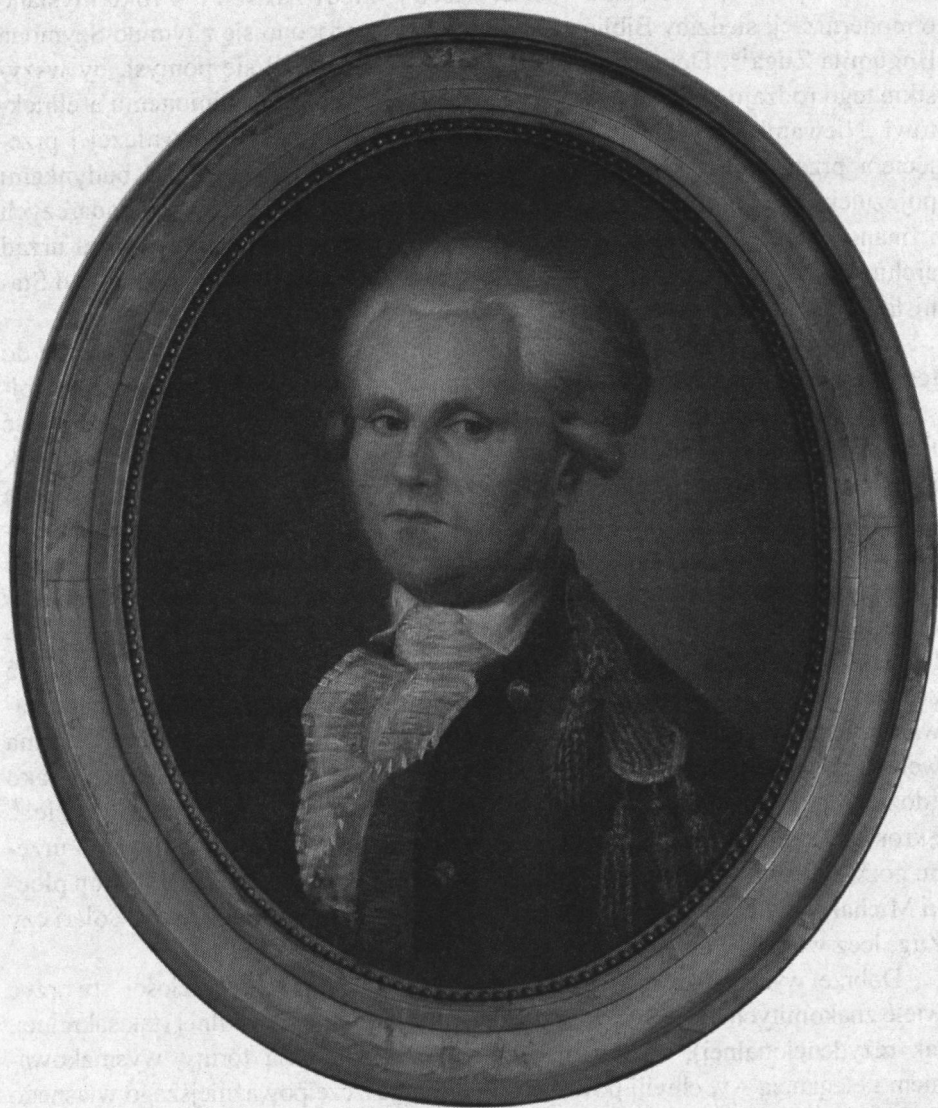
URZĄD I POWOŁANY NAŃ ARCHITEKT

Do stworzenia urzędu architekta KEN niewątpliwie prędzej czy później dojść musiało. Stanowiło to bowiem logiczną konsekwencję zdarzeń: przejęcia rozrzuconego na terenie całej Rzeczypospolitej majątku po skasowanym zakonie jezuitów i konieczności stworzenia zeń materialnej bazy do funkcjonowania świeckiego systemu szkolnego. Przejęte budowle pochodziły z odległych niekiedy czasów, znajdowały się w różnym stanie, niejednokrotnie wymagały napraw, przebudów czy adaptacji. Komisja Edukacji Narodowej przez kilka pierwszych

lat swego istnienia działała w oparciu o doraźne zlecenia kierowane do lokalnych geometrów, budowniczych czy architektów. I tak na przykład w roku 1774 pomiary gmachów pojezuickich w Warszawie wykonywał Bonawentura Solari, a dwa lata później w Grodnie – Józef Sacco¹²; kiedy zaś w 1774 roku myślano o modernizacji siedziby Biblioteki Załuskich, to zwrócono się z tym do Szymona Bogumiła Zuga¹³. Dopiero u schyłku roku 1776 zrodził się pomysł, by wszystkie tego rodzaju zadania powierzyć jednemu, na stałe zatrudnionemu architektowi. Niewątpliwie wiązało się to z likwidacją Komisji Rozdawniczej i przejęciem przez Komisję Edukacji Narodowej pełnego zarządu nad budynkami pojezuickimi, czemu towarzyszyła świadomość „ogromu spraw gospodarczych i finansowych”, którym należało poddać¹⁴. Wtedy też stworzony został urząd architekta KEN, a osobą, która do jego sprawowania została powołana, był Stanisław Zawadzki (il. 1).

W protokołach Komisji Edukacji Narodowej ocalały dwie odnoszące się do tego faktu wzmianki. Pod datą 26 listopada 1776 roku protokołujący sesję zapisał: „Książę Jegomość Biskup Płocki przyobiecał rozmówić się z Jegomości Panem Zawadzkim, ofiarującym się do usług Komisji dla prowadzenia fabryk i reperacji po kolegiach potrzebnych, względem sposobu utrzymania i pensji dla niego przyzwoitej”¹⁵. Sprawa znalazła swój epilog już po upływie dwóch tygodni. Dnia 10 grudnia zanotowano: „Jegomość Pana Zawadzkiego, zaleconego Komisji z talentu i postępu, który edukując się za granicą uczynił w architekturze cywilnej, postanowili architektem dla dozoru, reperacji i fabryk [...] po kolegiach i innych miejscach, którymi Komisja zawiaduje. Pensję onemuż roczną zł czerwonych 200 wyznaczili. Powinności funkcji jego w osobnym będą zawarte piśmie”¹⁶. Niestety, tekst owej umowy – gdzie wyszczególniono, co ma wchodzić w zakres obowiązków architekta KEN, ogólnie określanych jako „dozór reperacji i fabryk nieuchronnych po kolegiach” – nie dochował się¹⁷. Skromne te informacje odnoszące się do powołania i obsadzenia nowego urzędu pozwalają wnosić, że orędownikiem takiego rozwiązania stał się biskup płocki Michał Jerzy Poniatowski i z jego to polecenia stanowisko objął nie Solari czy Zug, lecz właśnie Stanisław Zawadzki.

Dobrze wykształcony, świetnie rokujący – mający w przyszłości stworzyć wiele znakomych dzieł z zakresu architektury militarnej i cywilnej (tak sakralnej, jak rezydencjonalnej), odznaczających się oryginalnością formy, wysmakowaniem i elegancją – w chwili powołania nie miał jeszcze poważniejszego własnego dorobku. Jest zatem oczywiste, że proponowany kandydat musiał być biskupowi dobrze znany. Ta znajomość została najpewniej zadzierzgnięta w trakcie budowy prywatnego pałacu biskupiego w Jabłonie, który zaprojektował wprawdzie architekt Króla i Rzeczypospolitej Dominik Merlini, ale właśnie Zawadzki był tym, któremu przyszło realizować plany ówczesnego swego pryncypała¹⁸. Sam zresztą

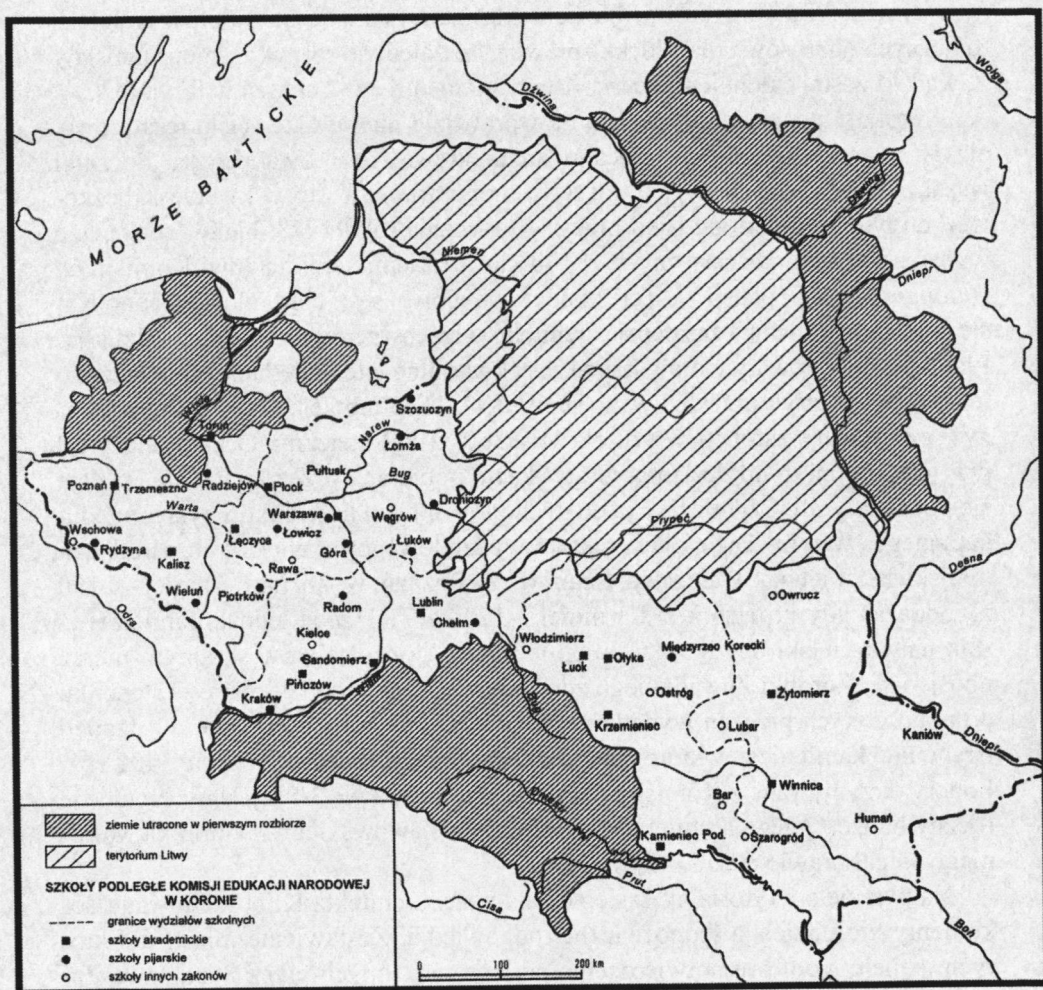


Ryc. 1. Portret Stanisława Zawadzkiego, namalowany zapewne przez Franciszka Smuglewicza w 1784 roku. Własność prywatna. Fot. R. Mączyński

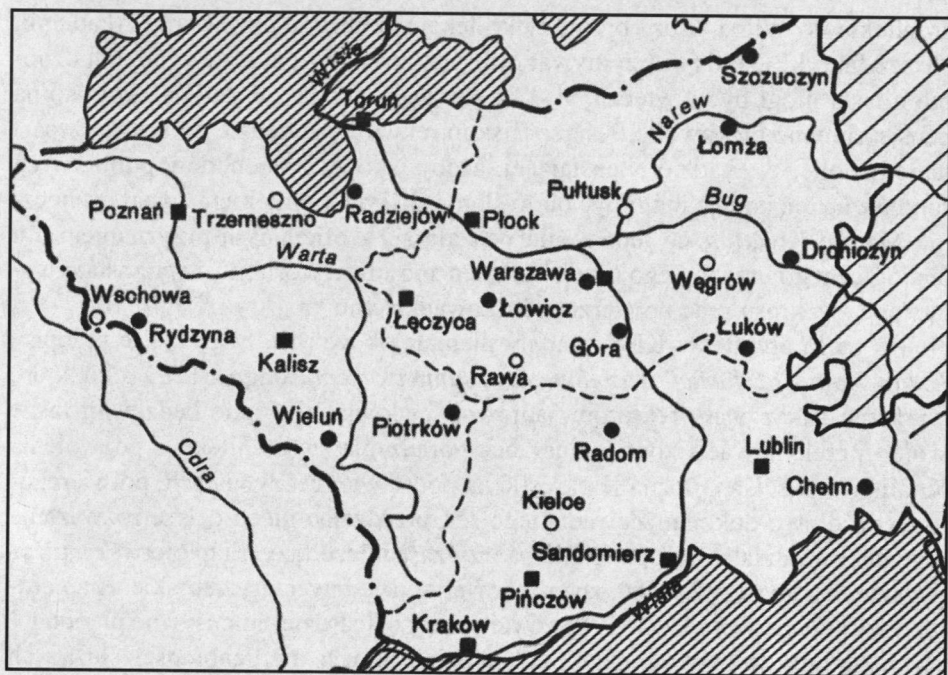
w tworzeniu tego malowniczego założenia pałacowo-parkowego miał pewien udział autorski¹⁹. Innym dziełem, już całkowicie własnym, którym mógł się wykazać Zawadzki były projekty przebudowy pojezuickiego kościoła w Płocku na gmach szkolny, a choć Poniatowski raz tylko odwiedził swą biskupią stolicę, to niewątpliwie jako zwierzchnik diecezji był na bieżąco z wielu źródeł informowany o jej stanie. Przypuszczalnie bowiem właśnie wysoka ocena walorów architektonicznych „abrysów” dla Płocka sprawiła, że zaledwie rok wcześniej Stanisław Zawadzki został członkiem rzeczywistym Akademii św. Łukasza w Rzymie²⁰.

Protokoły posiedzeń dowodzą, że wprowadzie nie zawsze ściśle terminowo, ale w miarę regularnie wypłacano architektowi KEN ową pensję. Początki wszakże nie były zachęcające. Pierwsze honorarium, a i to w kwocie zaliczkowej, otrzymał dopiero po roku pracy – 9 stycznia roku 1778, kiedy „rozkazano wydać asygnację na czerwonych zł 100 Zawadzkiemu, architektowi Komisji, *ad rationem* [...] jego pensji”²¹. Toteż podczas majowej sesji tego roku zalecono Kasie Generalnej: „winna zaś pensja architektowi, żeby go regularnie dochodziła”²². Płatności obejmowały wprowadzie okresy kwartalne, ale niejednokrotnie łączono je po dwa lub trzy i przekazywano sumy: 837, 1675 lub 2512 zł²³. Warto rozważyć, czy roczny zarobek w wysokości 3350 zł był znaczny. Ocena zależy od przyjętego punktu odniesienia. Gratyfikacja pobierana przez architekta wydaje się pokaźna, jeśli przymierzyć ją do dochodów innych urzędników systemu edukacyjnego. W tym czasie płaca rektora wydziałowego, w większych ośrodkach miejskich, takich jak Warszawa, Kraków czy Poznań, wynosiła 1/3 mniej – 2150 zł, podczas gdy profesora o 2/3 mniej – 1200 zł²⁴. Trzeba jednak pamiętać, iż stan nauczycielski był „bardzo miernie płatny”, pozostając w skrajnym nieraz ubóstwie²⁵. Zarobki Zawadzkiego zdają się wszakże nader skromne w stosunku do ponoszonych przezeń wydatków. Wiadomo bowiem, że za najem od Izabeli Branickiej kamienicy, w której zamieszkiwał, musiał uiszczać rocznie 5400 zł²⁶. Pobory otrzymywane z Komisji pokrywały więc zaledwie 3/5 tej sumy. Notabene roczny budżet innego architekta z czasów stanisławowskich – Dominika Merliniego sięgał prawie 30 000 zł²⁷.

Na pytanie o terytorialny zasięg działalności architekta KEN zachowane dokumenty nie udzielają jednoznacznej odpowiedzi. Zestawienie miast, dla których istnieje źródłowe potwierdzenie prac prowadzonych przez Stanisława Zawadzkiego z ramienia Komisji Edukacji Narodowej, dowodzi, iż działał na obszarze Mazowsza (Łomża, Płock, Pułtusk, Rawa Mazowiecka, Warszawa), Wielkopolski (Kalisz, Łęczyca, Międzyrzecz, Poznań, Toruń, Wschowa), Małopolski (Kraków, Lublin, Piotrków Trybunalski, Sandomierz), a także Wołynia (Łuck) i Podola (Kamieniec Podolski). Był to zatem teren Korony (il. 2). Podczas listopadowej sesji 1777 roku biskup wileński Ignacy Massalski „oświadczył swoje staranie o to, aby Komisja ściągnęła na rok przyszły doskonałego



Ryc. 2. Mapa przedstawiająca terytorialny zasięg działalności architekta KEN. Całość oraz fragmenty (wydziały zachodnie i wydziały wschodnie).



Opracowanie (na podkładzie mapy opublikowanej w: *Zarys historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1979): merytoryczne – R. Mączyński, graficzne – S. Dudzik

architekta do Wilna, który by nie tylko lekcje publiczne dawał przy Akademii, ale też fabryki Komisji utrzymywał oraz zdatnością swoją ku wygodzie i ozdobie miasta mógł być użytecznym. Dla oszczędzenia zaś wydatków Komisji na pensję onemuż przyzwoitą, Książę Biskup rekwirować będzie od siebie Departament Policji w Radzie Nieustającej, ażeby jakowy z dochodów publicznych fundusz na ten koniec mógł być obmyślony²⁸. Tym architektem został ostatecznie Marcin Knakfus, co jednak nie wiązało się z oficjalnym przyznaniem mu analogicznego urzędowego tytułu²⁹. W ten sposób terytorium Litwy zostało wyłączone z zakresu prac powierzonych Zawadzkiemu³⁰.

Na barki architekta KEN spadały niemałe obowiązki. Sugerują je przepisy *Ustaw Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego* z 1783 roku, które wyraźnie zakazywały rektorom samowoli budowlanej – „nie będzie im także wolno przełamywać i znosić mury bez poradzenia się architekta i pozwolenia Komisji” – a ściślej można je określić na podstawie rzeczywistych, potwierdzonych źródłowo dokonań Zawadzkiego³¹. Uprzedzając nieco dalsze rozważania wypada ową działalność podzielić na trzy zasadnicze fazy. Etap pierwszy, przypadający na lata 1777–1780, znamionowały prace inwentaryzatorskie. Etap drugi, obejmujący okres 1781–1788, wyznaczały najbardziej intensywne przebudowy i remonty budynków szkolnych tudzież innych nieruchomości służących nauce. Etap trzeci, ograniczony latami 1789–1793, cechowało wyraźne zmniejszenie aktywności. Owe fazy nie miały idealnie ścisłych granic chronologicznych, bywało że po części nakładały się na siebie, toteż wskazane daty mają raczej charakter orientacyjny. Niemniej znamienne jest, iż owa periodyzacja, choć wywiedziona na podstawie bardzo specyficznej sfery działalności, dość dokładnie odpowiada podziałom przyjętym dla funkcjonowania całej Komisji Edukacji Narodowej: 1773–1780 – okres reformy, 1781–1788 – okres stabilizacji, 1789–1794 – okres schyłkowy³².

Stanisław Zawadzki pełnił stanowisko architekta KEN do końca 1793 roku. Wprawdzie protokoły Komisji Edukacji Narodowej z drugiej połowy lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych nie zawierają żadnych informacji o czynionych na jego rzecz płatnościach i wystawianych asygnatach, ale zachował się w tym przypadku przekaz najważniejszy: sprawozdania finansowe głównego kasjera Komisji Edukacji Narodowej – Karola Lelewela. Ze sporządzonego przezeń zestawienia wynika, iż Stanisław Zawadzki odebrał sumę 3350 zł za rok 1793, w roku zaś następnym już kwota takowa nie została wprowadzona do planowanego rozliczenia³³. Likwidację urzędu architekta KEN wymogły okoliczności historyczne – drugi rozbiór Rzeczypospolitej Obojga Narodów i poszukiwanie wszelkich możliwych oszczędności, na skutek drastycznego uszczuplenia funduszy edukacyjnych³⁴. A zatem powierzoną funkcję Stanisław Zawadzki sprawował niemal do końca istnienia Komisji Edukacji Narodowej,

będąc pierwszym i jedynym zarazem architektem piastującym tę godność przez szesnaście lat: 1777–1793.

Pomysł stworzenia urzędu architekta KEN wpisuje się w szerszy kontekst pierwszych prób organizowania w czasach stanisławowskich państwowej służby budowlanej. Powstały wówczas urzędy: architekta Jurysdykcji Marszałkowskiej (później analogiczny – Komisji Policji), objęty przez Jakuba Kubickiego, czy architekta Komisji Skarbowej, objęty przez Józefa Sacco. Zaczęto też powoływać architektów przy magistratach miejskich, w Warszawie stanowisko takie piastował Bonawentura Solari, w Krakowie – Szczepan Humbert, w Poznaniu – Antoni Hoene³⁵. Obok istniejącego już dawniej urzędu architekta Rzeczypospolitej zamierzano utworzyć urząd architekta Wielkiego Księstwa Litewskiego, co proponował Dominik Szymanowski, a Ferdynand Nax postulował powołanie zupełnie nowego stanowiska budowniczego dróg wodnych Rzeczypospolitej³⁶. Wszystkie one miały stosunkowo krótki żywot lub też wcale nie wyszły poza sferę projektów. Te które zaistniały okazały się mało skuteczne w rozwiązywaniu problemów, gdyż ogrom potrzeb najczęściej przerastał możliwości podołania im. Zwłaszcza że brakowało fachowej kadry niższego szczebla w poszczególnych ośrodkach miejskich, która byłaby w stanie wykonywać konkretne zadania. Znamienne, iż „odkładając zatrudnienie stałych geometrów i architektów na dalszy czas”, uniwersał z 9 września 1791 roku „polecał Departamentowi Policji porozumieć się z Komisją Edukacji Narodowej, aby do pomiarów gruntów i wytyczania linii zabudowy w miastach móc powoływać bezpłatnie nauczycieli i zdolniejszych uczniów”³⁷.

ZADANIA. ORGANIZACJA DZIAŁAŃ

Logicznym początkiem działań Komisji Edukacji Narodowej musiała stać się szczegółowa inwentaryzacja nieruchomości majątku, którym przyszło jej dysponować. Wprawdzie wykonywanie rozmaitych „spisów z natury” polecano rektorom poszczególnych szkół lub też odwiedzającym je wizytatorom – niekiedy zresztą obligując ich zarazem do dostarczenia Komisji odpowiednich rysunków³⁸ – niemniej nigdy nie były to prace w pełni fachowe z punktu widzenia potrzeb interwencji budowlanych. Zinwentaryzowanie budowli pojezuickich, sporządzenia stosownych „abrysów”, przeprowadzenie niezbędnych ekspertyz technicznych, zaproponowanie rozwiązań doraźnych czy perspektywicznych, wszystko to wymagało profesjonalnego i kompleksowego opracowania. Dokumentacji takiej mógł zatem dostarczyć tylko posiadający wszechstronne przygotowanie etatowo zatrudniony architekt – Stanisław Zawadzki. Praca ta w sposób oczywisty wiązała się z koniecznością podejmowania licznych służbowych podróży w teren.

Niejednokrotnie przewijają się one w protokołach Komisji Edukacji Narodowej a także w innych przekazach. W 1777 roku „major Zawadzki, architekt Komisji”, odwiedzał Łomżę³⁹, w 1778 – był w Lublinie⁴⁰, w 1779 – miał peregrynować do Pułtusza, Płocka i Poznania⁴¹, w 1782 – wyprawiał się do Lublina i Łucka⁴², w 1783 – przybył do Sandomierza i Krakowa⁴³, w 1786 – był co najmniej trzeci już raz w Lublinie⁴⁴, w 1787 – po raz kolejny jeździł do Sandomierza⁴⁵. Tych wojaży było zresztą znacznie więcej, choć niektóre z nich można jedynie wydedukować ze sporządzonych przezeń rysunków czy też prowadzonych później prac budowlanych. Stanisław Zawadzki ponosił wszelkie niewygody podróży, które odbywały się niezależnie od rozmaitych okoliczności (w 1782 roku do Łucka przyszło mu jechać w siarczyste mrozy, w roku 1786 pobyt w Lublinie zbiegł się ze Świątami Wielkanocnymi). Otrzymywał zwrot poniesionych podczas ich trwania kosztów, o czym świadczy choćby zapis z 3 czerwca 1783 roku: „Komisja zaleca przez terażniejszą dyspozycję Kasie Generalnej warszawskiej wydać asygnację do Kasy Prowincjonalnej krakowskiej, ażeby Zawadzkiemu, architektowi Komisji swojej, za kwitem onegoż wypłaciła zł 850, które ekspensował w podróżach, z woli i za interesami Komisji [...] odprawionych”⁴⁶.

Nierzadko kierunki terenowych ekspedycji architekta KEN postulowali wizytatorzy⁴⁷. W 1783 roku Franciszek Kolendowicz uznał, że „do ułożenia porządnego reperacji i rewizji budowli” niezbędne jest, „aby architekt od Prześwietnej Komisji był wysłany do Sandomierza, Winnicy, Krzemieńca i Kamieńca Podolskiego”⁴⁸. Tego rodzaju sugestii starano się nie lekceważyć. „Komisja Edukacji Narodowej mając sobie doniesione w raporcie wizyty generalnej – stwierdzano w 1787 roku – że kolegium w Sandomierzu znacznie się pustoszy przez bardzo niewygodne dachy [...] oraz iż wieże kościoła pojezuickiego tamże upadkiem grożą, a chcąc temu skutecznie zaradzić, zaleca urodzonemu Zawadzkiemu, architektowi swemu, aby nieodwłocznie do Sandomierza zjechał i na miejscu stan dachów poznawszy, tak o potrzebie gruntownej reperacji lub odmiany, jako o wielości kosztu na tołożyć się mającego, Komisję dokładnie uwiadomił”. Zwracano również uwagę „aby strukturę pomienionych wież kościelnych co do mocy i trwałości murów dobrze wyegzaminowawszy dał zdanie na piśmie względem sposobu utrzymania onychże lub też rozebrania”⁴⁹. Niejednokrotnie z decyzjami finansowymi czekano, aż do czasu jednoznacznych rozstrzygnięć, które musiała poprzedzać wizja lokalna, stosowne ekspertyzy i wykonane projekty. W 1785 roku stwierdzano, że „wydatek ekstraordynaryjny” w przypadku szkół w Kamieńcu Podolskim „póty udeterminować się nie może, póki Jego-mość Pan Architekt Komisji nie poda planu reformy kolegium”⁵⁰.

Przykład podróży do Wielkopolski z roku 1780 pokazuje, iż tego rodzaju wyjazdy były starannie przygotowywane. Już na sesji listopadowej 1779 roku „projekt instrukcji dla Zawadzkiego, architekta Komisji, w kancelarii wygotowany,

czytany był i poprawiony”⁵¹. Zadanie przewidywało, że: „major Zawadzki, [...] mający teraz być w Pułtusku i Płocku, a za powrotem odwiedzić Poznań, weźmie z kancelarii Komisji wypisane z mapy szkół Departamentu Wielkopolskiego miejsca kolegiów i szkół, które jadąc tam i powracając odwiedzić będzie powinien i planty onychże z dokładnym opisaniem przywieźć do Komisji”⁵². Na tym wszakże nie kończyły się jego obowiązki, przewidywano bowiem, że jako osoba wykształcona, znająca się na zagadnieniach technicznych i artystycznych, „zlecenie mieć będzie egzaminowania rysunków geometrycznych i innych, które uczący się w klasach do egzaminowania onemuż podadzą”⁵³. Wyjazd nastąpił na początku roku 1780, a pod datą 21 lutego 1780 roku pisała o nim jedna ze stołecznych gazet: „Komisja Edukacyjna [...] wysłała w tym czasie do województw wielkopolskich Jegomość Pana Zawadzkiego, architekta swego, który by się tak naukom w sztuce po szkołach dawanych, jako też i fabrykom tychże szkół, jeżeliby jakiej nie podlegały ruinie, przypatrzył”⁵⁴. Po powrocie architekt Komisji miał obowiązek oprócz stanowiących plon wyprawy rysunków przedstawić jeszcze stosowny raport⁵⁵.

Przy okazji takich podróży zdarzało się też Zawadzkemu spełniać rolę nieformalnego wizytatora Komisji, oceniającego funkcjonowanie placówek edukacyjnych. Świadczy o tym jego list z 13 lutego 1782 roku, wysłany z Lublina do Ignacego Potockiego, wskazujący na zainteresowanie nie architektonicznymi bynajmniej problemami, lecz środowiskowymi opiniami na temat tamtejszej szkoły, która zasłynęła zatargami wynikłymi z koegzystencji nauczycieli świeckich z trynitarskimi zakonnikami. „Stanąwszy w Lublinie – pisał Zawadzki – dla wielkiego zimna zatrzymałem się przez półtora dnia i z tej okazji zdarzyło mi się zrecznie wywiedzieć o sprawowaniu się akademików i rządzie rektora. Wszyscy ludzie, oprócz osób zakonnych, którzy zawsze zwykli przeciwnie myśleć i roznosić plotki, dawali im dobre słowo, tak [co do] strony sposobności profesorów, jako też i rządu rektora. Liczba studentów w tym roku jest powiększona i na przyszły rok z Zamościa wszyscy Lublinianie podbierają dzieci i mają dać do szkół lubelskich, jakom sam słyszał od kilku urzędników tutejszego województwa, to wyrażam Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi z powszechnego świadectwa”⁵⁶. Skądinąd wiadomo, iż odbiorca korespondencji, członek Komisji Edukacji Narodowej, przewodniczący Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, był żywo zainteresowany unormowaniem działalności szkoły lubelskiej⁵⁷.

Dopiero mając szczegółowo zinwentaryzowane budynki szkół, kolegiów, a nie rzadko także kościołów podległych Komisji Edukacji Narodowej, można było podejmować dalsze działania: tworzyć projekty adaptacji, przekształceń czy remontów, decydować o finansowaniu i prowadzeniu konkretnych prac budowlanych. Niezmiernie ciekawym dokumentem jest w tym przedmiocie list Hugona

Kołątaja skierowany 21 grudnia 1785 roku do Stanisława Zawadzkiego: „Weszło w ręce moje opisanie fabryk akademickich przez Waszmość Pana w roku 1783 dnia 20 julii sporządzone, przesyłam je więc, abyś miał pamiątkę pracy Twojej, może nawet być ta praca Jego dla nas samych pożyteczna, gdy z niej zechcesz nam podawać rady względem fabryk. W roku przyszłym rozpoczniemy na wiosnę fabrykę w ogrodzie botanicznym, mamy tu u siebie dwoiste plany, które są dziełem Waszmość Pana [...], lecz do żadnych z tych nie mamy jeszcze elewacji i rozcięcia. Mój Majorze, bądźże Waszmość Pan łaskaw, żebyś nam potrzebne rysunki jak najrychlej nadesłał, a to z zupełnym obrachunkiem, tak materiału, wiele go będzie potrzeba, jako też i rzemieślników do tej fabryki potrzebnych, na przykład cieśłów, stolarzów, ślusarzów *etc.*”⁵⁸

Oprócz prośby o pilne przekazanie brakujących projektów, dotyczących zamierzonego za kilka miesięcy rozpoczęcia prac budowlanych przy Obserwatorium Astronomicznym, w liście pojawiała się też inna niebagatelna kwestia: „Miasto nasze – dodawał Kołątają myśląc o Krakowie – tak jest nieszczęśliwe, że w rodzaju architektury nie ma się wcale kogo poradzić, radzi byśmy przeto, ażebyś nam Waszmość Pan przysłał ugodzonego przez siebie konduktora, który by z Nim korespondencję utrzymywał i fabryki na tym miejscu doglądał, inaczej nie bylibyśmy pewni i dobrej egzekucji, i sprawiedliwej ekspensy. Gdybyś się Waszmość Pan chciał z nami zgodzić ogólnie, bylibyśmy nierównie bardziej kontenci i proszę donieść mi, jeżeli się to zgadza z Jego interesami. Ja rozumiem, że gdybyś Waszmość Pan na swego konduktora mógł dobrać jakiego dobrego majstra, tedy by ta propozycja moja nie była trudna do uskutecznienia i dosyć gdybyś Waszmość Pan przy zaczęciu fabryki urządził wszystko, rysunki w wielkiej sztuce wydał, a potem przy dokończeniu reszty przejrzał; będziesz Waszmość Pan miał do czynienia z ludźmi, którym ufać możesz i którzy Waszmość Panu zupełnie ufają”⁵⁹.

Słowa Hugona Kołątaja prezentowały idealną wizję działania urzędującego architekta KEN i prowadzonych przezeń prac. Architekt miał tworzyć koncepcję budowy nowego gmachu lub przekształcania czy remontowania starego, winien także przygotowywać szczegółowe do tego przedsięwzięcia projekty, zestawienia wykazu niezbędnych materiałów i kosztów, które trzeba byłoby na nie ponieść, tudzież wyliczyć przewidywane gratyfikacje dla wszystkich lokalnych, zaangażowanych do realizacji „fabryki” wykonawców. Miał działać przez zaufaną osobę – przysłanego własnego konduktora w jego imieniu realizującego na miejscu wszelkie prace, podczas gdy rola architekta ograniczona byłaby do sprawowania kontroli, poprzez okresowe wizyty na placu budowy, korygowanie poczynań, wyjaśnianie kwestii wątpliwych i wreszcie przeprowadzenie końcowego odbioru wykonanych robót. Rzeczywistość jednak nie była w stanie sięgnąć tego ideału. Zawadzki inwentaryzował, opracowywał inwencję, rozrysowywał

delineację. Ale już nadzór – dziś zwany autorskim – architekta-projektanta sprawowany mógł być z rzadka. Najczęściej odwoływano się doń, kiedy szło o poważniejsze „fabryki” (jak w przypadku Płocka, Lublina czy Łucka), a nie zwykłe remonty.

Dnia 3 maja 1786 roku Jędrzej Śniadecki pisał z Krakowa do przebywającego w Warszawie Hugona Kołłątaja: „Cała trudność będzie o architekta przed przyjazdem Jegomości Pana [Feliksa] Radwańskiego, który zapewne prędzej w Krakowie nie stanie, chyba w auguście; gdyby jeszcze i temu zaradzić można, dogodziłoby się memu wzdychaniu do Obserwatorium. Przyobiecany rysunek od Jegomości Pana Zawadzkiego do pojętności tutejszych mularzy byłby nam bardzo potrzebny. Racz Waszmość Pan Dobrodziej domówić się oń”⁶⁰. Kołłątaj, nie mogąc wyegzekwować „plant” niezbędnych do rozpoczęcia prac w Krakowie, odpowiadał w liście z 6 maja 1786 roku: „Chciałbym jak najrzetelniej usłużyć Collegio Phisico w wydobyciu od Jegomości Pana Zawadzkiego potrzebnych rysunków do fabryki domu w Ogrodzie Botanicznym, lecz to jest rzecz bardzo zawodna spuszczać się na tego człeka, który tak się obarczył fabrykami w Warszawie, że całą rzecz obietnicą zbywa. Nie mogę ja na niego skargami nacierać przed Księciem Prymasem, bo ten człowiek pracuje około budowy czterech wielkich koszar pod bliższym dozorem Jegomości Pana Generała [Jana] Komarzewskiego, iżby znalazł za sobą protektorów ekskuzujących, którzy by jeszcze mieli za złe takowy ze strony mojej postępek”⁶¹. Rzeczywiście lata osiemnastego XVIII wieku stanowiły okres niezwykle wyťažonych i licznych prac Stanisława Zawadzkiego, nie tylko zresztą – o czym wspominał Kołłątaj – na niwie architektury wojskowej⁶².

Przyjęty przez Komisję Edukacji Narodowej system prac architektoniczno-budowlanych okazał się jedynym możliwym i najtrafniejszym – jeżeli chciano działać w sposób kontrolowany, a nie żywiołowy – ale też dalece nieefektywnym. Wynikało to z faktu, że jeden architekt nie był w stanie sprostać potrzebom opieki nad gmachami szkolnymi rozrzuconymi na terenie całej Korony. Realnie najskuteczniejsze było działanie Zawadzkiego w stolicy, tu mógł bezpośrednio sam uczestniczyć we wszystkich etapach przedsięwzięć budowlanych. Komisja angażowała go nawet – jak świadczą dokumenty – do wykonywania prac znacznie poniżej jego wiedzy i umiejętności, takich, które mógł wykonać zwykły geometra⁶³. Stosunkowo operatywne było – acz jak wskazują cytowane słowa Kołłątaja nie bez zastrzeżeń – działanie Zawadzkiego na obszarze ziem zachodnich (Wydziały: Mazowiecki, Wielkopolski i Małopolski), znacznie zaś gorzej na wschodnich (Wydziały: Wołyński i Ruski). Nie można zapominać o wielkich odległościach, jakie zmuszony był pokonywać wyjeżdżając z Warszawy w teren: do Krakowa w prostej linii 250 km, do Poznania – 300, do Łucka – 350, a do Winnicy czy Kamieńca Podolskiego po 600. W realiach

podróżowania za czasów stanisławowskich takie ekspedycje architekta KEN liczone być musiały nie w dniach, lecz tygodniach.

Odmienność sytuacji na kresach – niezależnie od wdrażanego przez Komisję Edukacji Narodowej jednolitego systemu – zaświadcza *casus* Żytomierza, najdalej na wschód wysuniętej placówki akademickiej. W 1780 roku Adam Kazimierz Czartoryski, komisarz Wydziału Ukraińskiego, donosił: „co do szkół, ponieważ drewniane i ciasne są, i z gruntu się wałą, zaleciłem prefektowi, aby natychmiast zaczął murować szkoły podług plany księdza [Michała] Sobolewskiego”⁶⁴. Inicjatywa znalazła poparcie lokalnej społeczności: „obywatele tameczni, których obligowałem – dodawał – udzielili kilkanaście tysięcy cegły, a Jegomość Pan [Jan Kajetan] Iliński, starosta żytomierski, dozwolił lasu”⁶⁵. I tak jednak znaczne nakłady musiały być wyłożone z funduszy Komisji, a Franciszek Kolendowicz, któremu przyszło weryfikować poczynione wydatki „końca nie mógł uczynić, gdyż w wielu rzeczach rachunki nie zgadzały się z rewersami”⁶⁶. Skoro pisane przekazy zaświadczały, iż realizowano amatorski „abrys” tamtejszego nauczyciela, czerpiącego najpewniej wzory z popularnych traktatów architektonicznych, w których celowali autorzy jezuicki, jak wydane w roku 1749 Kajetana Zdańskiego *Elementa architektury domowej* czy w 1764 Józefa Rogalińskiego *Sztuka budownicza na swoje porządki podzielona*⁶⁷. Skoro „całego gmachu żytomierskiego określenie” najwyraźniej nie było znane w Warszawie, gdyż miało je dopiero – jak stwierdzał w 1782 roku wizytator Szczepan Hołowczyc – „przyłączone ode mnie planum najlepiej ukazać”⁶⁸. To jest oczywiste, że nie mógł mieć z tym nic wspólnego – choć w świetle przyjętych założeń powinien – architekt KEN Stanisław Zawadzki⁶⁹.

Niewydolność stworzonego w ramach Komisji Edukacji Narodowej systemu powodował także brak kadry budowlanej średniego szczebla, owych zaufanych konduktorów, wspomnianych przez Kołłątaja. Toteż Szkoła Główna Koronna musiała sama zatroszczyć się o fachowca, który będąc stale w Krakowie mógłby sprawować pieczę nad przedsięwzięciami budowlanymi Akademii. Został nim – wspomniany w liście Śniadeckiego – Feliks Radwański, profesor matematyki, określany jako „dozorca fabryk”⁷⁰. W szkołach wydziałowych i podwydziałowych zadanie organizowania i nadzorowania prac budowlanych, wykonywanych przez lokalnych fachowców najniższego szczebla, spadało na barki rektora danej placówki, który chcąc nie chcąc stawać się musiał – jak choćby Józef Przyłuski – „prefektem fabryki”. „W czynionej reperacji kolegium poznańskiego [...] – pisał on w liście z 15 grudnia 1786 roku do sekretarza Szkoły Głównej – żebym był oszczędził expensę, starałem się przez siebie wyręczać architektów”⁷¹. Wywiązywał się zresztą z tego zadania znakomicie. W pismach Komisji Edukacji Narodowej wielokrotnie przewijają się pochwały pod jego adresem, a Franciszek Salezy Jezierski stwierdzał wręcz: „Trzeba by wszędzie Przyłuskich

przełożonymi robić”⁷². Dwa zaś instytuty edukacyjne, którymi przyszło mu kierować – najpierw w Kaliszu, a następnie w Poznaniu – należały do wyróżniających się nie tylko w obrębie prowincji wielkopolskiej, ale w całej Koronie.

Zresztą przeniesienie Przyłuskiego w 1785 roku z Kalisza do Poznania podyktowane zostało chęcią zaradzenia złemu stanowi szkół poznańskich, które pozostawały wcześniej pod zarządem Ignacego Giecy. Jędrzej Śniadecki pisząc 13 marca 1785 roku informował Hugona Kołłątaja: „W szkołach poznańskich Jegomość Ksiądz Giecy nie najlepsze od wizytatora odebrał świadectwo, już to trzecia wizyta zgadzająca się, że ten człowiek całe się opuszcza i swych obowiązków nie pilnuje, że lepiej by było wyznaczyć mu pensję emeryta, jak szkołę zawodzić”⁷³. W innym liście czynił ponaglenia: „Jeżeli Waszmość Pan Dobrodziej dotąd nie pisał do Jegomości Księdza Przyłuskiego, trzeba go wezwać jak najprędzej do przeniesienia się do Poznania, bo tamte szkoły nagle jego potrzebują mieszkania”⁷⁴. Przykłady negatywne – rektorskich zaniedbań, niewywiązywania się z tego rodzaju obowiązków – bywały jednak znacznie częstsze. Choć wszyscy przyjmujący urząd przełożonego wiedzieli – gdyż oficjalnie dekretowały to *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego* z 1783 roku – że „do rektora i prorektora należy ogólne doglądanie około utrzymywania [...] budynków i naprawy w nich potrzebnej”, to nie wszyscy potrafili radzić sobie z podlegającymi niszczeniu gmachami⁷⁵. Nie zawsze też sumy asygnowane na ich naprawę czy remont były przeznaczane na ten właśnie cel. Niekiedy brakło fachowej rady odległego architekta KEN, toteż bywało, że musiano zdawać się na opinie lokalnych budowniczych⁷⁶.

INWENTARYZACJE BUDOWLI POJEZUICKICH

Do 1944 roku w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego znajdowała się teka sporządzonych przez Stanisława Zawadzkiego „abrysów”, zatytułowana⁷⁷: *Zbiór różnych fabryk pojezuickich, to jest: kościołów, kolegiów oraz innych mieszkań i zabudowań, z plantami, facjatami, przecięciami, reformami, placami, ogrodami, teraz pod rządem Prześwieatnej Komisji Edukacji Narodowej będących, w najdokładniejszym wymiarze przez rysunki architektury, z opisaniem dochodów, stanu i położenia w jakim się które znajdują, sporządzone, tudzież informacje o materiałach wszelkich do fabryk potrzebnych, o cenie urzędowej tychże materiałów, jako też o płacy dla majstrów, rzemieślników, robotników, furmanów i innych ludzi potrzebujących się przy fabrykach budowy różnej, podług zwyczajów i dostatku być mogącego w miastach różniącej się, przeze mnie niżej podpisanego w r[ok]u 1780 ułożone, a dlatego, że przez pożyczanie tej książki do 45 kart różnych rysunków zginęło, nowo w roku 1788 liczbą naznaczone do n[ume]r[u] 90. Stanisław Zawadzki, major Korpusu Inżynier[ów], architekt P[rześwieatnej] Komisji Edukacji Narodowej⁷⁸. Ów rozbudowany*

tytuł ma znaczną wartość informacyjną, zakreśla bowiem tematykę, którą poruszał autor opisowej i rysunkowej inwentaryzacji – jako kompetentną i kompletną rewizję istniejących gmachów, ze wskazaniem ich stanu, tudzież proponowaniem niezbędnych prac budowlano-konserwatorskich i szczegółowym wyliczeniem spodziewanych kosztów takich robót.

Zapiski Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego pozwalają odtworzyć zawartość teki⁷⁹. Rozpoczął ją opis kolegium i kościoła jezuickiego w Pułtusk, ilustrowany czterema rysunkami (na kartach: 3, 4, 5, 6), dalej znajdowała się deskrypcja analogicznego zespołu jezuickiego w Płocku, opatrzona trzema planszami (na kartach: 10, 11, 13), następny tekst poświęcono kolegium, kościołowi, szkole i kamienicy w Toruniu z czterema rysunkami (na kartach: 16, 17, 18, 19), kolejny – kolegium, kościołowi i szkołom w Poznaniu z siedmioma rysunkami (na kartach: 21, 22, 23, 24, 25, 27, 28). Dalsze dotyczyły kolegiów w Międzyrzeczu z czterema rysunkami (na kartach: 31, 32, 33, 34), i we Wschowie z trzema (na kartach: 36, 37, 38), następny opis – kolegium, kościoła, szkoły i bursy w Kaliszu z sześcioma „plantami” (na kartach: 41, 42, 43, 44, 45, 46), a kolejny – kolegium w Piotrkowie Trybunalskim z czterema (na kartach: 49, 50, 51, 52). Pozbawione deskrypcji były kolegium i kościół w Rawie Mazowieckiej ilustrowane trzema rysunkami (na kartach 55, 56, 57). Zespół kolegium, kościoła i szkoły w Łęczycy prezentowało siedem „plant” (na kartach: 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65), kolegium w Łomży tylko jedna (na karcie 67), z kolei kolegium, kościół, szkoły i kamienice w Warszawie – osiem (na kartach: 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77), a znów kolegium w Sandomierzu ponoć też tylko jedna (na karcie: 88). Ten ostatni rysunek poprzedzało jeszcze osiem plansz odnoszących się do Biblioteki Żałuskich (na kartach: 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86)⁸⁰.

Zniszczenie owej teki to niepowetowana strata dla dziejów polskiej kultury. Pewne jednak pojęcie o kształcie owych unicestwionych „plant” dają fotografie, które wykonał Stanisław Bednarski, przygotowując swoją rozprawę *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, opublikowaną w 1933 roku⁸¹. Mimo że jakoś amatorskich zdjęć pozostawia wiele do życzenia, niejednokrotnie wykorzystywano je w dobie powojennej w rozmaitych pracach naukowych, gdyż dokumentacja stworzona przez Zawadzkiego okazywała się jedynym przekazem ikonograficznym dotyczącym jezuickich budowli, sprzed później dokonywanych przeróbek czy rozbiórek⁸². Sam Bednarski w swej książce wykorzystał niektóre tylko fotografie. Pozostałe znajdują się w Archiwum Jezuitów w Krakowie. Ocalały zdjęcia rysunków odnoszących się do następujących kolegów: Pułtusk (1 – rzut), Płock (1 – rzut), Poznań (2 – rzuty, 1 – elewacje), Międzyrzecz (1 – rzut, 1 – elewacje), Wschowa (1 – elewacje), Kalisz (3 – rzuty, 1 – elewacje), Piotrków Trybunalski (1 – rzut), Rawa Mazowiecka (1 – rzut, 1 elewacje), Łęczycza (1 – rzut), Łomża (1 – rzut), Warszawa (1 – rzut, 2 – elewacje) (il. 3–22)⁸³.

Fotografa nie interesowały jednak rysunki Zawadzkiego, lecz uwiecznione na nich jezuickie gmachy, stąd niejednokrotnie ucięte zostały znaczne partie „plant”, obejmujące skalę, legendę, a nawet i same budowle, uznane za mniej istotne⁸⁴.

Sobieszczański wymieniając zachowane w tece Zawadzkiego plany wspominał, że do Sandomierza – ostatniego spośród pojezuickich zespołów w niej zawartych – jest tylko jeden rysunek na karcie 88, choć zarazem z tytułu wynika, że miała ona nowo numerowanych 90 kart. Albo zatem nastąpiła tu pomyłka Sobieszczańskiego, albo też w czasie, kiedy oglądał tekę „w Bibliotece Rządowej w Warszawie”, ostatnie dwie karty były wyłączone. Oto bowiem Witold Kieszkowski, który w 1936 roku ogłosił artykuł o kolegium jezuickim w Sandomierzu, przywołał i opublikował trzy rysunki z tejże teki – przytaczając pełny jej tytuł i wskazując Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego jako miejsce przechowywania, co pozwala stwierdzić, że w obu przypadkach mowa o tym samym dziele – odnoszące się do Sandomierza rzuty: suterenu, parteru i piętra całego zespołu (il. 23–25)⁸⁵. Choć badacz nie odnotował oryginalnej paginacji kart, to logiczne się zdaje, że trzem tym rysunkom przyporządkowane były numery: 88, 89 i 90. On również, podobnie jak Bednarski, dość bezceremonialnie kadrował poszczególne plansze, ucinając skrajne partie, tak że z legendy rozpisanej po bokach najniższej kondygnacji pozostały jedynie fragmenty wyrazów.

Można zatem stwierdzić, iż w 1788 roku w tece przygotowanych przez Zawadzkiego pomiarów budowli pojezuickich znajdowało się łącznie 56 rysowanych plansz (pięćdziesiąt cztery Sobieszczańskiego plus dwie Kieszkowskiego). Pośród rysunków, których nie mógł już wtedy odnaleźć sam ich autor, niewątpliwie musiały być te odnoszące się do gmachów szkolnych w Lublinie i w Łucku, gdyż prowadzone tam były – o czym jeszcze przyjdzie wspomnieć – szerzej zakrojone prace budowlane (nie mogło się zatem obejść bez ich wcześniejszej rysunkowej inwentaryzacji). W odniesieniu zresztą do Łucka są tego źródłowe potwierdzenia⁸⁶. Nie ma też nawet śladu po dokumentacji Kamieńca Podolskiego, choć Szczepan Hołowczyc, z ramienia Komisji Edukacji Narodowej wizytując w 1782 roku tamtejsze szkoły, dom nauczycielski, konwikt i kościół, wyraźnie stwierdzał, że „wszystkich tych gmachów opisanie uczynił Jegomość Pan Major Zawadzki”⁸⁷. Notabene charakterystyczne jest, że spośród rysunków ocalały raczej te, które dotyczyły obiektów przekazanych przez Komisję Edukacji Narodowej innym użytkownikom (Piotrków Trybunalski, Rawa Mazowiecka, Warszawa) lub też dla potrzeb szkół akademickich remontowanych jedynie (Kalisz, Łęczyca, Poznań). Częściej natomiast ginęła dokumentacja budynków, których inwentaryzacyjne „planty” użytkowane były po wielokroć podczas przymierzania się do podjęcia rozleglejszych „fabryk” (ostały się jedynie trzy rysunki Płocka). Spośród owych 56 plansz na zdjęciach zachowały się 23. O stu-procentowym ocaleniu w postaci fotograficznego substytutu można mówić jedynie

w przypadku Łomży (jeden rysunek w tece i zachowana jedna fotografia) i Sandomierza (trzy i trzy), o stuprocentowym unicestwieniu w przypadku Torunia (żaden spośród czterech rysunków w tece nie został sfotografowany).

Czarno-białe fotografie nie oddają różnicowań kolorystycznych, jakie najpewniej gdzieś kiedyś były – co niekiedy sugerują umieszczone na „abrysach” opisy – wprowadzane przez Zawadzkiego, celem odróżnienia murów istniejących, od proponowanych zmian polegających na dodaniu lub rozebraniu fragmentów ścian⁸⁸. Znana z zachowanej fotografii księdza Bednarskiego „planta” Zawadzkiego, prezentująca rzut poziomy parteru zespołu pojezuickiego w Piotrkowie Trybunalskim, uwzględnia kościół (1695–1727), którego projekt wykonał architekt Jan Ignacy Delamars, i przylegający doń od północy czworobok zabudowań kolegium, wydzielających wewnętrzny dziedziniec. Od zachodu, w linii zabudowy ulicy znajdował się półtoratraktowy budynek Collegium Antiquum (ok. 1682, 1731–1736), mieszczący szkołę, a od wschodu gmach Collegium Novum (1754–1773)⁸⁹. Architekt wyraźnie walorowo różnicował inwentaryzowane mury: ciemnym kolorem został oznaczony kościół i Collegium Novum, jasnym – Collegium Antiquum i pozostałe oficyny. Być może należałoby interpretować to, jako propozycję pozostawienia części nowszych do sfinalizowania i dalszego użytkowania, a przeznaczenie części starszych do wyburzenia. Tak jednak się nie stało, gdyż ostatecznie w 1781 roku Komisja Edukacji Narodowej przekazała pojezuickie gmachy pijarom. Ci zaś, dysponując własnym kolegium w Piotrkowie, przez kilka lat dzierżawili pomieszczenia pojezuickie marszałkom trybunalskim. Powoli też, po rok 1786, finalizowali staraniem Prospera Zarębskiego, rektora pijarów, budowę Collegium Novum.

Podobnie w Łomży działalność Stanisława Zawadzkiego ograniczyła się jedynie do sporządzenia dokładnego pomiaru pojezuickiej posesji i znajdującej się na niej zabudowy. Niewątpliwie „planta” fragmentarycznie sfotografowana przez Bednarskiego musiała zostać wykreślona w 1777 roku. Potwierdza to odnotowana wiadomość, że wtedy właśnie Komisja Edukacji Narodowej przysłała swego architekta „dla przekonania się o stanie budowli na miejscu”⁹⁰. Rysunek stanowił przede wszystkim szczegółową inwentaryzację „rezydencji łomżyńskiej po księżach [...] jezuitach pozostałej, tak jak w oparkaniu, czyli ograniczeniu swoim zostaje, wraz z kościołem i wszelkimi budowlami w dziedzińcu będącymi”⁹¹. Nie ograniczał się jednak wyłącznie do rejestracji stanu istniejącego, ale zawierał propozycje modyfikacji. Wprawdzie ten element nie został uwzględniony na sfotografowanym fragmencie planu, ale jego obecność zaświadcza czytelny podpis rysunku: *Planta generalna Kolegium Łomżyńskiego z eksplikacją, to jest z rozcięciem, dla pokazania wewnątrz, które rozcięcie służy, jak mają być korytarze popsute ankrami dębowymi ściągnięte, tudzież część tylnej facjaty, dla demonstracji, gdzie jest zepsuta i jak może być reperowana.*

A zatem „abrys” zawierał fachowe wskazówki co do koniecznych napraw budynków. Czy zalecone prace wykonano – nie wiadomo, w tym samym bowiem jeszcze roku gmachy przekazane zostały pijarom⁹².

Jak mogły przedstawiać się słowne komentarze do rozrysowanych budowli pojezuickich pozwala przekonać się inna – wspomniana w przytaczanym liście Hugona Kołłątaja – zachowana inwentaryzacja, wykonana przez Stanisława Zawadzkiego w 1783 roku, obejmująca wszystkie gmachy krakowskie należące do Szkoły Głównej Koronnej⁹³. „Szkoły Wydziałowe Krakowskie, nazywane Collegium Vladislavianum Novodvorscianum”, opisywał on następująco: „Wymurowane w figurze kwadratowej, leży frontem przy ulicy Św. Anny od północy tyłem od Ogrodu Wielkiego Teologicznego, bo kamień z jednej od tegoż Collegium, z drugiej strony od Mennicy, którą miasto ustąpiło przez transakcję dla studentów na plac do bicia się w palcaty. Mury w tym Collegium grube i gruntowne. Ganek wewnątrz stoi na około na kolumnach gotyckich. Okna, piece, podłogi, drzwi są dobrze utrzymywane. Wiązanie w dachach jest jeszcze zdrowe. Pokrycie od ulicy Św. Anny dachówką karpiówką, reszta na około gontem, także dobrze utrzymywane. To Collegium jest na dwa piętra z dolnym rachując⁹⁴. Opis budowli – tak tej, jak pozostałych – informował o jej umiejscowieniu, zasadniczym rzucie, liczbie kondygnacji. Wskazywał materiał, z jakiego była wykonana, i stan techniczny poszczególnych elementów, murów, drzwi i okien, podłóg i schodów, wiązań dachu i jego pokrycia. Bywało, że pojawiało się określenie stylowe odnoszące się do „ubioru” gmachu, czyli jego szaty zewnętrznej. Architekt KEN nie poddawał się urokowi odmiennej niżli śródziemnomorska estetyki, niejednokrotnie dorzucając oceniające uwagi: „w guście gotyckim, złym” lub „w guście niemieckim, brzydkim”⁹⁵.

W jednym tylko przypadku można określić dokładną datę roczną wykonania przez Stanisława Zawadzkiego rysunków, gdyż *casus* Łomży należy do wyjątków. Wskazany w tytule teki rok 1780 właściwie niczego nie przesądza. Można jedynie przypuszczać, że większość „abrysów” powstała w okresie 1777–1780, gdyż właśnie pierwszych kilka lat działalności architekt KEN musiał przede wszystkim poświęcić na szczegółową inwentaryzację stanu posiadania Komisji. Z reguły możliwe jest wyłącznie określenie daty *ante quem*. Pomiarzy dotyczące Międzyrzecza, Poznania i Warszawy rzeczywiście winny być gotowe przed rokiem 1780 (gdyż niektóre przynajmniej z uwidoczniionych na nich budowli w tym właśnie roku przekazano władzom diecezjalnym), pomiary zaś Piotrkowa Trybunalskiego, Pułtusa czy Wschowy – przed rokiem 1781 (gdyż zespoły te zostały w tym roku oddane zgromadzeniom zakonnym). Z pewnością jednak nie wszystkie rysunki gmachów szkolnych pochodziły z tej pierwszej fazy. Dowodzi tego przykład „abrysów” z Sandomierza, które nie mogły powstać przed rokiem 1780 (na „plancie” widnieje już bowiem szkarpa

wzmacniająca jedno z naroży pojezuickiego kościoła, a wiadomo że właśnie wtedy dokonano tej interwencji budowlanej). Wiązały się zaś najpewniej z przeprowadzoną przez Zawadzkiego w 1783 roku wizją lokalną w Sandomierzu lub też zostały wykonane – jak twierdził Kieszkowski – dopiero w 1787 roku, w związku z czynionymi wtedy przymiarkami do podjęcia prac remontowych⁹⁶.

Przekazy pisane i ikonograficzne informują – jak wspomniano – o służbowych wyjazdach architekta KEN. Konfrontując je z przyjętym przez Komisję Edukacji Narodowej podziałem na okręgi szkolne jest widoczne, iż Stanisław Zawadzki był prawie we wszystkich ośrodkach akademickich centralnych ziem Korony, należących do Wydziału Małopolskiego: Kraków, Lublin, Sandomierz, Wydziału Wielkopolskiego: Poznań, Kalisz, Toruń, Wydziału Mazowieckiego: Warszawa (gdzie stale zamieszkiwał), Łęczyca, Płock, bywał także w tych pojezuickich kolegiach, które miały przejść pod zarząd zgromadzeń zakonnych (Łomża, Piotrków Trybunalski, Pułtusk, Rawa Mazowiecka, Wschowa)⁹⁷. Wedle źródeł pisanych najdalej na wschód położonymi miastami odwiedzionymi przez Zawadzkiego były: Łuck i Kamieniec Podolski, najpewniej jeździł również – bo takie przecież zgłaszano postulaty – do dwóch innych położonych we wschodnich prowincjach: Krzemieńca (Wydział Wołyński) i Winnicy (Wydział Ukraiński). Nic natomiast nie wiadomo, by odwiedzał Żytomierz i Ołykę.

Zastanawiająca jest jednak znaczna liczba zaginionych rysunków Stanisława Zawadzkiego, skoro – jak sam stwierdzał – w ciągu ośmiu lat z teki ubyło „do 45 kart”. Zważywszy, że każdy inwentaryzowany obiekt był reprezentowany 3–8 planszami, to przyjmując średnio 5 rysunków wynika, iż brakuje co najmniej dziewięciu pojezuickich zespołów. Z pewnością wśród owych zaprzepaszczonej „plant” musiała – jak wspomniano – znajdować się inwentaryzacja przebudowywanych gmachów w Lublinie i w Łucku. Brak zatem jeszcze siedmiu. Może to przypadek, ale taka właśnie jest liczba pozostałych ośrodków akademickich Komisji Edukacji Narodowej (Kraków, Kamieniec Podolski, Krzemieniec, Ołyka, Pińczów, Winnica i Żytomierz). Czy zatem Stanisław Zawadzki jeździł również do Pińczowa, Ołyki i Krzemieńca oraz Winnicy i Żytomierza? Wielce prawdopodobne. Znając zapobiegliwość Komisji, by niczego nie pominąć przy układaniu tras wizytacyjnych, musiano mieć na względzie, że między Sandomierzem a Krakowem, które architekt KEN miał odwiedzić w 1783 roku, leży Pińczów, będący również siedzibą szkoły akademickiej. Z kolei częste od 1781 roku wyjazdy Zawadzkiego, jako architekta Korpusu Inżynierów, do Kamieńca Podolskiego w związku z budową koszar w tamtejszej twierdzy, mogły nasunąć pomysł, aby spożytkować je również w sprawach szkolnych. Trakt do Kamieńca wiodł zaś przez Ołykę i Krzemieniec, a od celu peregrynacji – zważywszy odległość jaką należało tam pokonać z Warszawy – do Winnicy i Żytomierza było już stosunkowo blisko.

Przeprowadzane pomiary, związane z licznymi wyjazdami ze stolicy w teren, z pewnością musiały być dla Zawadzkiego obowiązkiem męczącym i uciążliwym, pochłaniającym czas i siły. Ale też pozwalały mu – zdeklarowanemu admirałowi klasycyzmu, często (jak świadczą projektowane przezeń budowle) w najsurowszej postaci – na bardzo wnikliwe zapoznanie się ze stylami historycznymi architektury. Przede wszystkim architektury manierystycznej i barokowej, w całym zróżnicowaniu jej postaci, od wczesnych faz owych stylów po późne. Nierzadko jednak przychodziło mu sięgać w jeszcze głębszą przeszłość, do sztuki gotyckiej, z którą miał do czynienia na każdym niemal kroku podczas prac inwentaryzacyjnych w Krakowie, czy nawet reliktyw romańszczyzny, jak tego dowodziło zaangażowanie w Płocku. Starannie opracowana teka rysunków przynosiła rzetelny zasób informacji na temat pojezuickich gmachów, które znalazły się w gestii Komisji Edukacji Narodowej i tworzyła warsztat do przygotowania ewentualnych dalszych poczynań, związanych konkretnymi zamierzeniami budowlanymi.

STAN POSIADANIA. ŚRODKI FINANSOWE

Rychło się jednak okazało, że znaczna część pracy jaką sumiennie wykonał Stanisław Zawadzki poszła na marne. A inwentaryzacja nie tylko kolegiów, ale i kościołów, także elewacji, przydatna okazała się już tylko – niestety jedynie w tym wymiarze, w jakim przetrwała na przedwojennych fotografiach – dla historyków architektury. Komisja Edukacji Narodowej bardzo szybko zorientowała się, iż sprawowanie pieczy nad tak wielkim majątkiem pojezuickim przerasta jej możliwości finansowe, a znaczna jego część była najzupełniej nieprzydatna do realizacji ściśle określonego celu – stworzenia sprawnie funkcjonującego w Rzeczypospolitej systemu edukacji. Miano zwłaszcza świadomość, że przejęte „kościół wielkiej zawsze wymagają i coraz większej wymagać będą ekspensy, tych zatem pozbycie się najgwałtowniejszą jest potrzebą”⁹⁸. Toteż działania zmierzały w dwóch zasadniczych kierunkach. Celem pierwszego stało się odstąpienie zbędnego majątku przy utrzymaniu w gmachach pojezuickich (lub innych otrzymanych w zamian) funkcjonowania szkół jako akademickich. Celem drugiego stało się jednocześnie wyzbycie i gmachów (ze wszystkimi związanymi z ich utrzymaniem kłopotami), i prowadzenia szkół, przy zachowaniu wszakże ich istnienia i dalszym sprawowaniu zwierzchniej pieczy.

„Majątek pojezuicki nie tylko się składał z dóbr i sum zgazzonego zakonu” – które, jak konstatawał Hugo Kołłątaj, „Komisja Rozdawnicza z widoczną funduszu krzywdą roztrwoniła” – „ale też z domów, kolegiów, kościołów”. W przypadku tych ostatnich Komisja Edukacji Narodowej zaczęła zawierać konkordaty

z biskupami poszczególnych diecezji „w dwóch nieobojętnych celach, w pierwszym, aby przez zadosyć uczynienie obowiązkom kościelnym nie szkodzić funduszowi edukacyjnemu, w drugim, aby kościoły tak wspaniałe i ozdobne w państwie katolickim ruinie nie podpadały”⁹⁹. W 1780 roku w myśl porozumienia z biskupem poznańskim, „wziął [on] na siebie zupełne opatrzenie i rozporządzenie czterech kościołów pojezuickich w swojej diecezji, jako to: dwóch w Warszawie, jednego w Poznaniu, jednego w Międzyrzeczu”¹⁰⁰. W tym samym roku podobną umowę zawarto z biskupem łuckim, w ramach której Komisja Edukacji Narodowej zrzekła się „wszystkich kościołów, *cum omni supellectili sacra*, jakie się *ad praesens* znajduje w kościołach łuckim, krzemienieckim i winnickim”¹⁰¹. Ostatecznie do 1793 roku podpisane zostały konkordaty w leżących na terytoriach koronnych diecezjach: chełmskiej, gnieźnieńskiej, kijowskiej, łuckiej, płockiej, poznańskiej, nie objęły zaś one diecezji chełmińskiej, kamienieckiej, krakowskiej i włocławskiej¹⁰².

Brak zawartego porozumienia lub długotrwały i mozolny proces jego uzgadniania sprawiały, że w wielu przypadkach Komisja Edukacji Narodowej musiała na co dzień borykać się z problemem opustoszałych świątyń, szybko popadających najpierw w zaniebanie, a następnie zniszczenie. Do końca istnienia nie udało się jej wyzbyć kościołów w Sandomierzu i w Łęczycy¹⁰³. Ten pierwszy „pustkami grozi”, ten drugi „na stajnię obrócony”, a oba – jak pisano – „ruinie podlegają”¹⁰⁴. Konieczność elementarnych inwestycji w świątyni sandomierskiej, czynionych doraźnie, a podejmowanych już nawet nie ze względu na samą budowlę, ale na zagrożenie z jej strony bezpieczeństwu uczniów wskazywał w swym liście ksiądz Wiktoryn Gostyński w 1785 roku: „kościół będzie potrzebował na wiosnę poratowania dwu wieżyczek przy facjacie, jeżeli się jeszcze nie obalą, bo za każdym gwałtowniejszym wiatrem mocno się chwiejąc, bliskim już grożą upadkiem”¹⁰⁵. Wizytujący w 1786 roku Łęczycę Walerian Bogdanowicz postulował: „Prześwietna Komisja zechce obmyślić albo pensję na utrzymanie tegoż kościoła, albo kazać rozebrać”, było bowiem oczywiste, że „nikt [...] go w Łęczycy nie kupi, chyba administracja tabaczna na skład”¹⁰⁶. Mimo zatem regularnie powtarzanych dyspozycji, iż świątynie „puste sprzedać koniecznie potrzeba”, wizytator Bonifacy Garycki trzeźwo zauważał: „kościółów pozbycia się nie masz w tym czasie żadnej nadziei”¹⁰⁷.

Znalezienie dla sakralnego przybytku nowego opiekuna okazywało się trudne nawet wtedy, gdy wyjątkowo sprzyjały dodatkowe okoliczności. Pokazał to przypadek Kalisza. W 1783 roku zawałiła się tamtejsza kolegiata, wówczas Komisja Edukacji Narodowej zaproponowała, „ażeby kapituła kaliska nie łożyła niepotrzebnego kosztu na zreperowanie świeżo zrujnowanego kościoła swego”, a przejęła kościół pojezuicki, zwłaszcza, że znajduje się on nieopodal¹⁰⁸. Hugo Kołłątaj pisząc 15 października 1783 roku do Józefa Przyłuskiego, rektora

Wydziału Wielkopolskiego, stwierdzał z emfazą: „Właśnie by też to była kara Pana Boga, żebyśmy nawet z biegu terażniejszych okoliczności nie potrafili się pozbyć kościoła kaliskiego” i dziękował adresatowi za ostrzeżenie „o świątobliwym uporze Jegomości Księdza Kustosza kaliskiego, bo przecież ile możliwości trzeba będzie temu zapobiec”¹⁰⁹. Pozornie zamierzenie, przynajmniej w części – gdyż kapituła nie miała ochoty finansować w zamian odnowienia przeznaczonego na szkoły gmachu kolegium – powiodło się. Wizytator Franciszek Salezy Jezierski raportował w 1785 roku: „kościół oddałem kolegiacie tamtejszej z rozkazu Prześwietnej Komisji”¹¹⁰. Ale dwa lata później doniesienia nie były pomyślne, pojezuicki przybytek w tym czasie „znacznie nadpustoszał, osobliwie w posadzce kamiennej w wielu miejscach popsutej, jako i zewnątrz w dachach, przez które przecieka i mury się psują”, a kapituła „do żadnej reperacji tego kościoła interesować się nie chce, owszem, swój obalony muruje”¹¹¹. I rzeczywiście wkrótce po odbudowaniu starej świątyni, w 1788 roku wyżyła się pojezuickiej na rzecz bonifratrów.

Komisja Edukacji Narodowej przekazując kapitule pojezuicki kościół w Kaliszu chciała narzucić jej „preliminarne punkta” stawiające warunek, iż „kolegiata wyreperuje w kolegium sale na szkoły publiczne”¹¹². Zabieg ów, polegający na znalezieniu instytucji skłonnej w zamian za przekazane (a i tak zbędne) gmachy sfinansować remont lub nawet przebudowę budynku służącego pobierającym naukę szkolną uczniom i wykładającym w nim nauczycielom, z rozmaitym skutkiem bywał stosowany i przy innych okazjach¹¹³. Niekiedy czyniono to w ramach zawartego konkordatu, jak w przypadku Łucka, gdzie porozumienie przewidywało, iż władze diecezjalne przejmą od Komisji Edukacji Narodowej dawny kościół pojezuicki z przeznaczeniem na katedrę, a zabudowania kolegium na mieszkania dla kleru, w zamian zaś w innych budynkach, swoim kosztem adaptowanych i wyremontowanych urządzią siedzibę szkoły i mieszkania nauczycielskie. Niekiedy czyniono to w ramach umowy zawartej z zakonem, jak w przypadku Lublina, w myśl której księża trynitarze obejmując pojezuicki kościół i kolegium zobowiązywali się wyremontować swym nakładem gmach dawnej szkoły pojezuickiej mającej funkcjonować jako akademicka. Godzili się również corocznie łożyć na „*sarta tecta szkół lubelskich*”, do zakonników miała też należeć „reperacja domu lubelskiego, gdyby kiedy onej potrzebował”¹¹⁴. Funkcjonowanie tego układu szybko pokazało swoje złe strony, o czym wspominał w 1783 roku Franciszek Kolendowicz: „pod podwójnym rządem i księży trynitarzy, i akademickim rzecz nie bardzo szykownie idzie”¹¹⁵.

Trudności z wyzbyciem się kościoła i nadto obszernych gmachów prowadziły niejednokrotnie do świadomego wstrzymywania wszelkich inwestycji. „Co do szkół sandomierskich – notował Hugo Kołłątaj – tam będzie potrzeba kiedyś bardzo znacznej reperacji, ale z tą nagle spieszyć się nie można, gdyż jeszcze nie tylko kolegium, ale i kościół znajduje się w ręku zgromadzenia sandomierskiego,

byłaby zaś rzecz niesłuszną reperować kościół i kolegium, które może dostać się kiedyś w ręce obce. Należy więc co do domu sandomierskiego myśleć jedynie o tym, aby dachy w całości pozostały”¹¹⁶. Uzupełnienie tej opinii stanowiła wypowiedź z 1786 roku: „Kolegium nadto jest obszerne, byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby jurysdykcja duchowna pomieściła tam zakonników, a dla stanu akademickiego dosyć by było pozostać przy Seminarium Dioecesanum, które by wystarczyło na wygodne mieszkanie dla nauczycieli, i przy szkołach zupełnie oddzielonych od kolegium”¹¹⁷. Repliką zaś na energiczne dopominanie się przeprowadzenia remontu były słowa zawarte w liście z 17 stycznia 1786 roku skierowanym do Wincentego Trefflera, rektora Wydziału Małopolskiego: „Chciej Waszmość Pan Jegomość Księdza Prorektora ostrzec, że dom sandomierski nie jest to jeszcze z domów pewnych, żebyśmy mieli wielełożyć na jego reperację, trzeba tam takie gospodarstwo prowadzić, które by tylko służyło potrzebie zgromadzenia, a nie wyciągało nas na wielkie kosza, które by z czasem mogły komu innemu, nie nam, wyjść na profit”¹¹⁸.

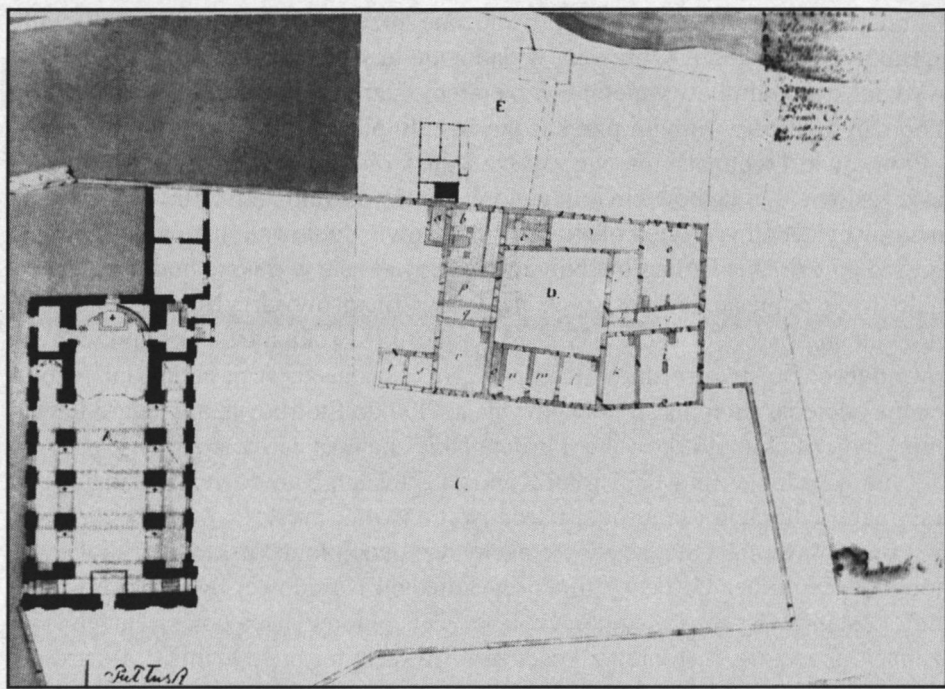
Inny przykład rezygnacji z inwestycji remontowych stanowiły szkoły w Toruniu. Już w roku 1774 wizytator Józef Rogaliński wspominał o zamiarze zmniejszenia tamtejszej placówki i nadania jej statusu szkół powiatowych, a przeniesienia wyższych nauk do Włocławka, gdzie miała powstać szkoła wojewódzka¹¹⁹. Pomysł nowego ulokowania szkół powracał przez lata, już go miało realizować, i nadal sytuacja pozostawała bez zmian. Dyspozycja Hugona Kołłątaja na rok 1786 brzmiała: „Co do szkół toruńskich o tych wcale zapomnieć należy, gdyż mają być przeniesione albo do Włocławka, albo do Radziejowa”¹²⁰. Opuśczenie Torunia miało też przesądzić o ostatecznym wyzbyciu się licznych pojezuickich budynków, o których w 1782 roku Adam Jakubiewicz pisał, że tylko „kolegium dawne dobrze zreperowane w ochędóstwie utrzymuje się”, „szkoły zaś do szczeru zdezelowane, równie jak trzy inne kamienice znacznej reperacji potrzebujące, trzeba żeby jak najprędzej (jak już ma Kasa Generalna zlecenie) przedawano, bo wszystkie równego czekają losu, jak ta, która przed moim przyjazdem zapadła”¹²¹. Finalnie jednak dopiero decyzją z 25 stycznia 1787 roku nastąpiło przeniesienie szkół toruńskich do Radziejowa i przekazanie ich pod opiekę pijarom¹²².

Celem drugiego – ze wspomnianych – kierunków działania Komisji Edukacji Narodowej było pozbycie się całych zespołów pojezuickich w danym ośrodku miejskim, przy jednoczesnym zapewnieniu dalszego bytu tam szkoły i pozostawienia sobie sprawowania nadzoru nad procesem edukacji. Najłatwiej było to osiągnąć przekazując gmachy pojezuickie wraz funkcjonującą szkołą istniejącym zakonowi. Zwłaszcza specjalnie do nauczania młodzieży niegdyś powołanemu zgromadzeniu Szkół Pobożnych, mającemu w Polsce długą tradycję w tym zakresie¹²³. Pijarzy zostali sprawnie włączeni w system działań

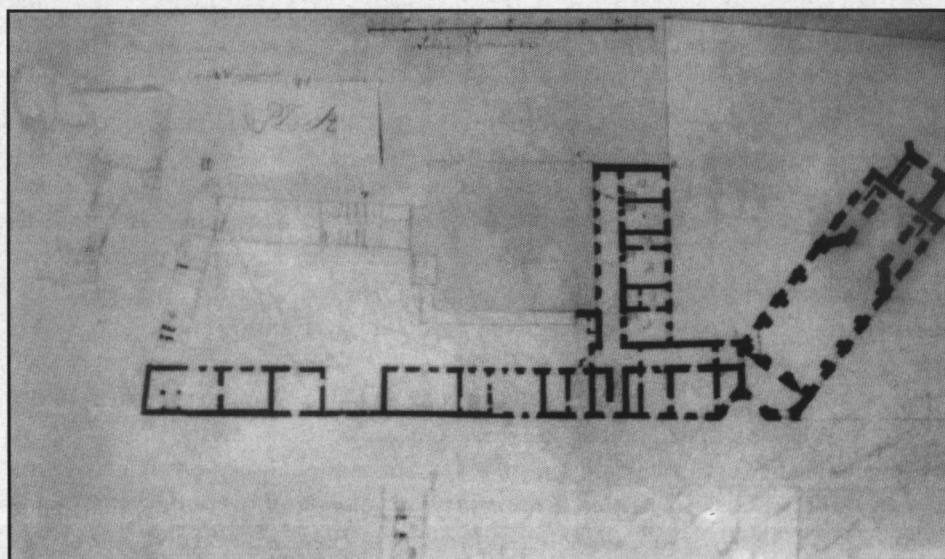
Komisji Edukacji Narodowej: prowadzone przez nich instytuty edukacyjne zgrupowano w osobny – prawem wyjątku nie terytorialny, lecz własnościowy – wydział, a zakonników wcielono w hierarchię stanu akademickiego¹²⁴. Szkołom Pobożnym między innymi przekazane zostały placówki pojezuickie w Łomży i Piotrkowie Trybunalskim. Nie zawsze jednak obdarowani czuli się tym faktem uszczęśliwieni, o ile bowiem kolegium w Łomży dawało im możliwość stworzenia nowej siedziby, o tyle kolegium w Piotrkowie dublowało już istniejącą (a co gorsze pojezuickie Collegium Novum znajdowało się w trakcie budowy, wymagało więc poniesienia znacznych nakładów finansowych). Michał Stadnicki, prowincjał pijarów, w liście z 27 października 1781 roku nie bez ironii kwitował owo dobrodziejstwo ze strony Komisji: „Na onegdajszej sesji podpisana rezolucja na odcięcie całej pensji do Rydzyny, a 4000 do Piotrkowa, a w nagrodę tych mury pojezuickie piotrkowskie i grunta jakieś nam są darowane”¹²⁵.

Już w październiku 1777 roku Komisja Edukacji Narodowej dokładając starań, „aby edukacja dla młodzi narodowej dawniej przez [...] księży jezuitów w Łomży dawana” i dbając „aby gmachy rezydencji łomżyńskiej i kościoła przy niej będącego, bez ekspensy funduszu Edukacji Narodowej były konserwowane”, postanowiła, że „kolegium, czyli rezydencję łomżyńską po księżach [...] jezuitach pozostałą, [...] wraz z kościołem i wszelkimi budowlami [...], zgromadzeniu księży pijarów na zawsze w wieczną i aktualną posesję oddaje i wypuszcza”. W zamian za to Komisja Edukacji Narodowej orzekła, iż „pijarowie szkoły publiczne w Łomży utrzymywać, młodzież w nich edukować, gmachy rezydencji i kościoła bez dokładania się funduszu edukacji konserwować i wszelkie podatki opłacać powinni będą”, a także zastrzegła, że „nadmienionej rezydencji i kościoła ani sprzedać, ani jakowej zmiany czynić bez wyraźnego Komisji zezwolenia wolno nie będzie”¹²⁶. W ten sposób zapewniona została ciągłość istnienia łomżyńskich szkół, a jednocześnie wyzbyto się kłopotliwej powinności opieki nad gmachami i obowiązku ich finansowania.

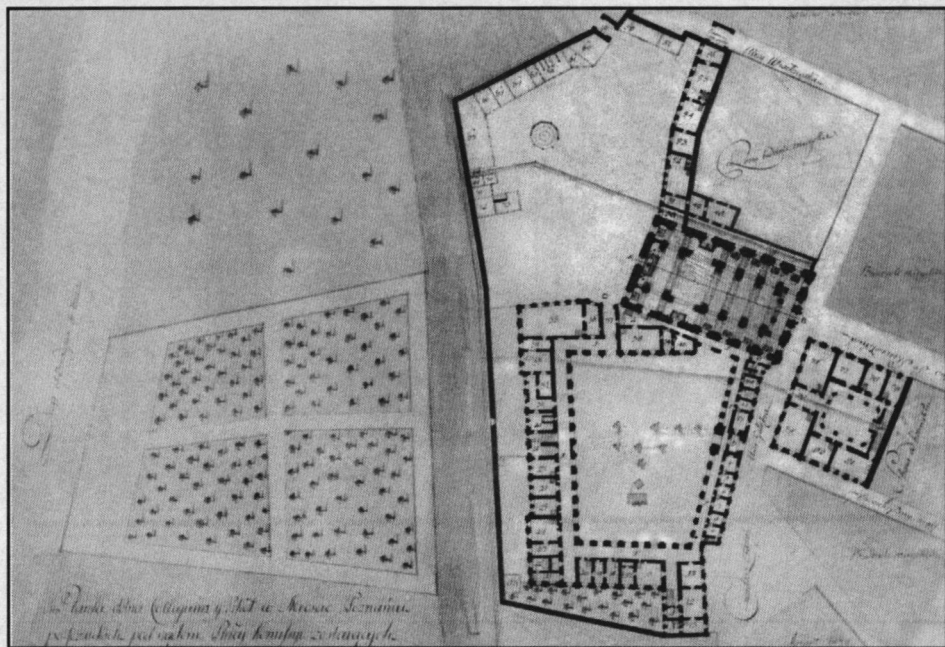
Zdarzało się jednak, że nauczania w szkołach pojezuickich podejmowały się inne zakony, w takim przypadku zakonni nauczyciele „zostawali pod bliższym rządem prefekta” przez „Szkółę Główną naznaczonego”, reprezentującego „stan akademicki”¹²⁷. Szkoły w Rawie Mazowieckiej w roku 1780 objęli „księża krzyżacy, kanonicy regularni dozorczy grobu Chrystusowego kongregacji miechowskiej”¹²⁸. W 1781 roku prowadzenie szkół we Wschowie Komisja Edukacji Narodowej „postanowiła powierzyć [...] księżom cystersom klasztoru przemęckiego”¹²⁹. W tym samym też roku „zezwoiła, aby księża benedyktyni, z Płocka do Pułtusza przenieść się mający, užyci byli do uczenia tamże szkół publicznych”¹³⁰. W roku 1782 stwierdzano, iż w Barze „pojezuicki murowany dom [i] kościół drewniany oddane są księżom bazylianom”¹³¹. W roku następnym zadysponowano, że szkoły w Owrczu przechodzą w ręce bazylianów,



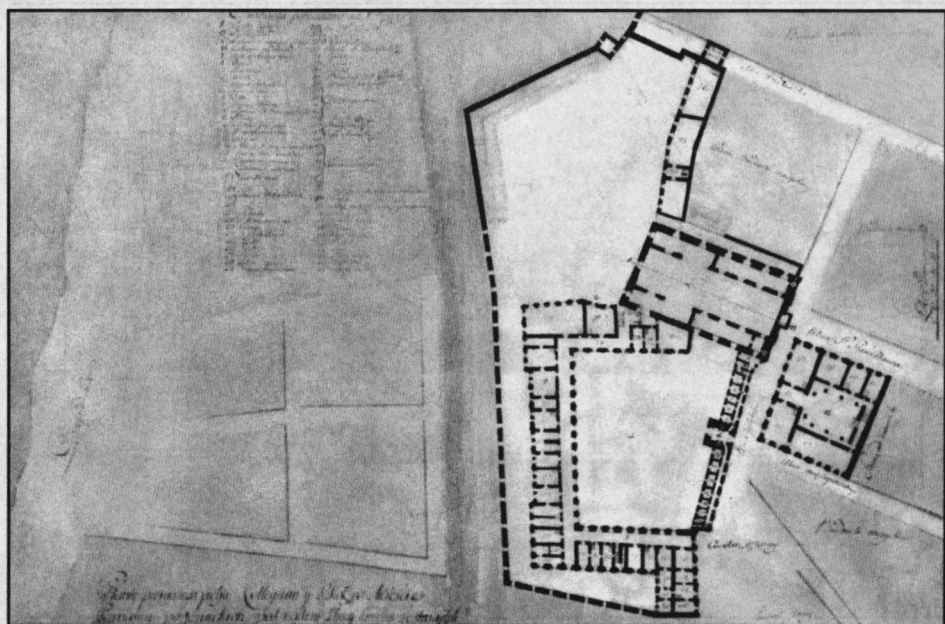
Ryc. 3. Stanisław Zawadzki, plan budowli jezuickich w Pułtusku – fragment.
Rzut kościoła, kolegium i szkoły. Fot. w zbiorach ATJ



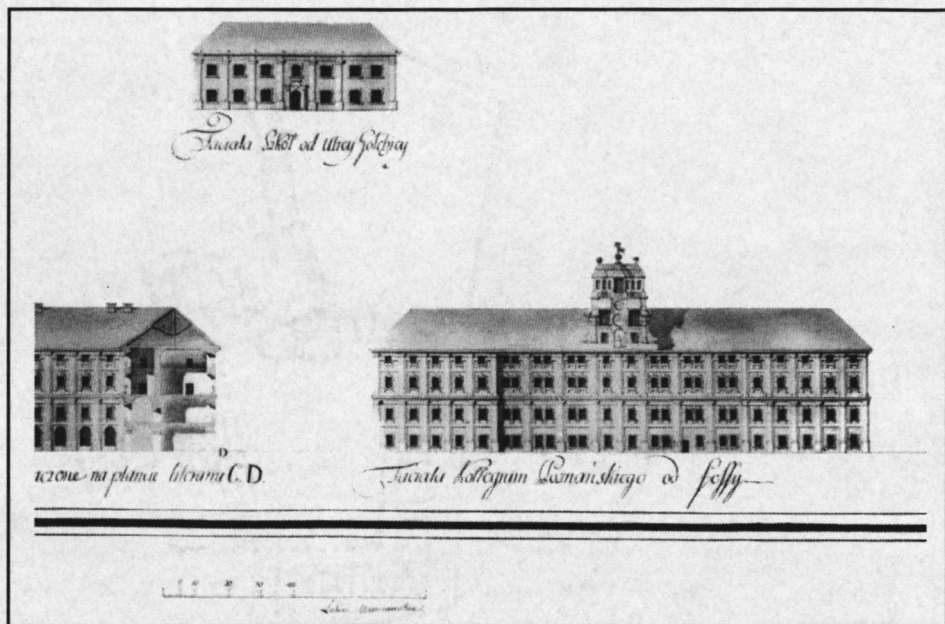
Ryc. 4. Stanisław Zawadzki, plan budowli jezuickich w Płocku – fragment.
Rzut kolegium i kościoła. Fot. w zbiorach ATJ



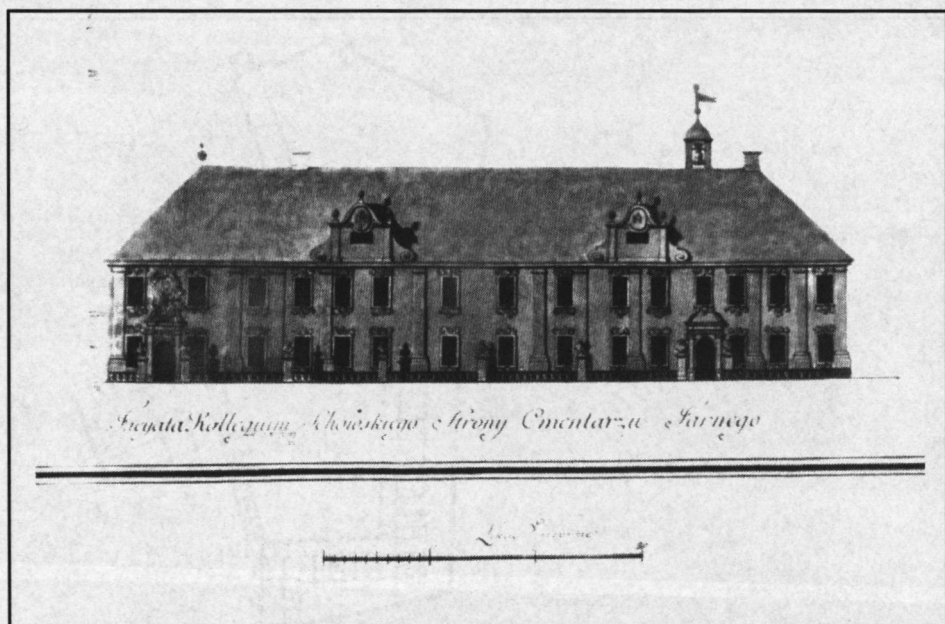
Ryc. 5. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Poznaniu – fragment.
Rzut kolegium, szkoły i kościoła – parter. Fot. w zbiorach ATJ



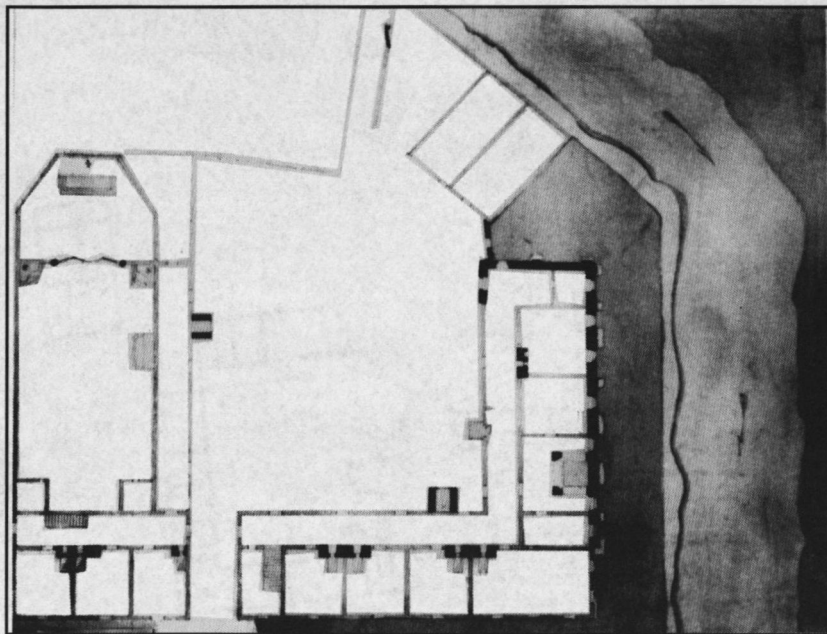
Ryc. 6. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Poznaniu – fragment.
Rzut kolegium, szkoły i kościoła – piętro. Fot. w zbiorach ATJ



Ryc. 7. Stanisław Zawadzki, plan budowli jezuickich w Poznaniu – fragment.
Elewacje kolegium i szkoły. Fot. w zbiorach ATJ



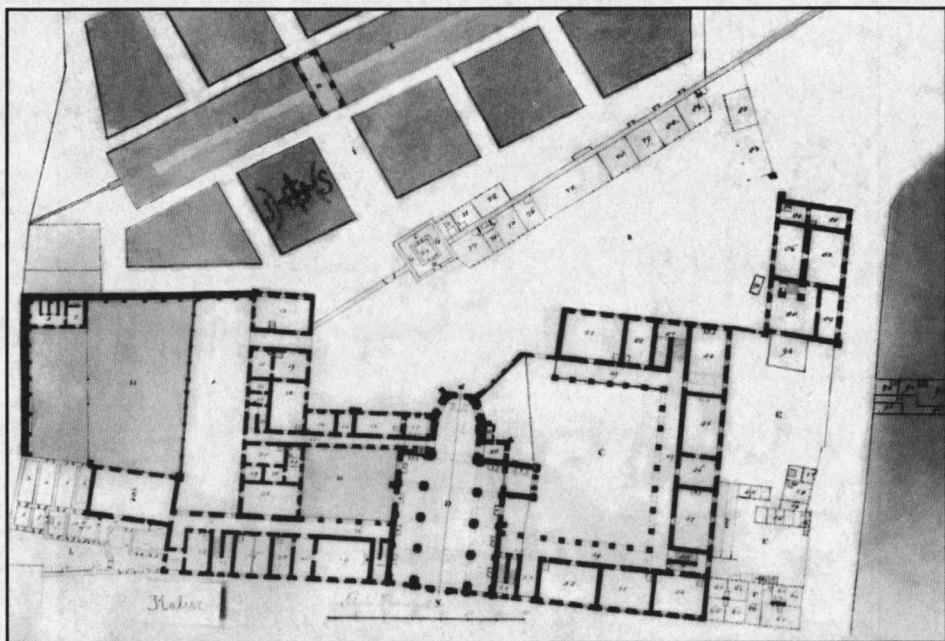
Ryc. 8. Stanisław Zawadzki, plan budowli jezuickich we Wschowie – fragment.
Elewacja kolegium. Fot. w zbiorach ATJ



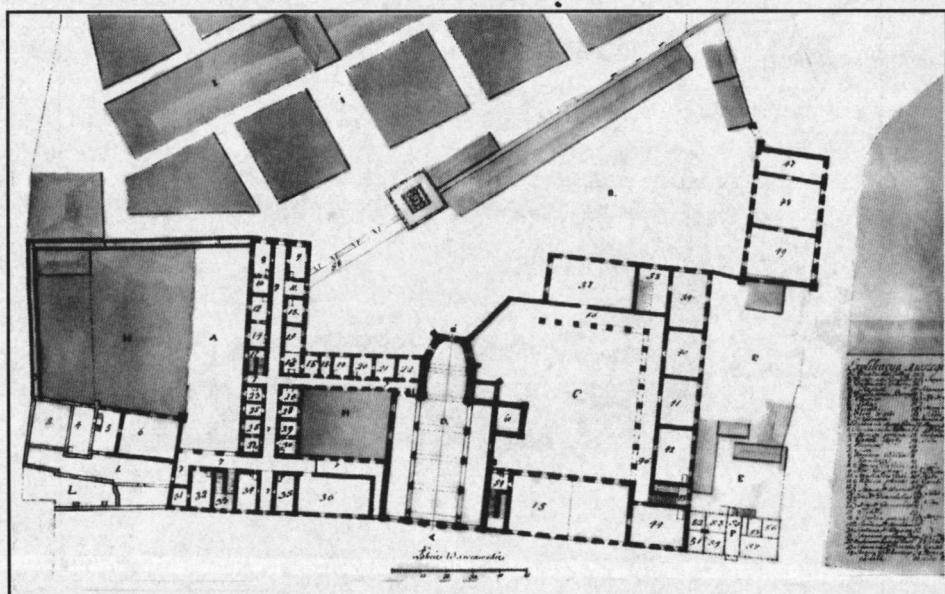
Ryc. 9. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Międzyrzeczu – fragment.
Rzut kościoła i kolegium. Fot. w zbiorach ATJ



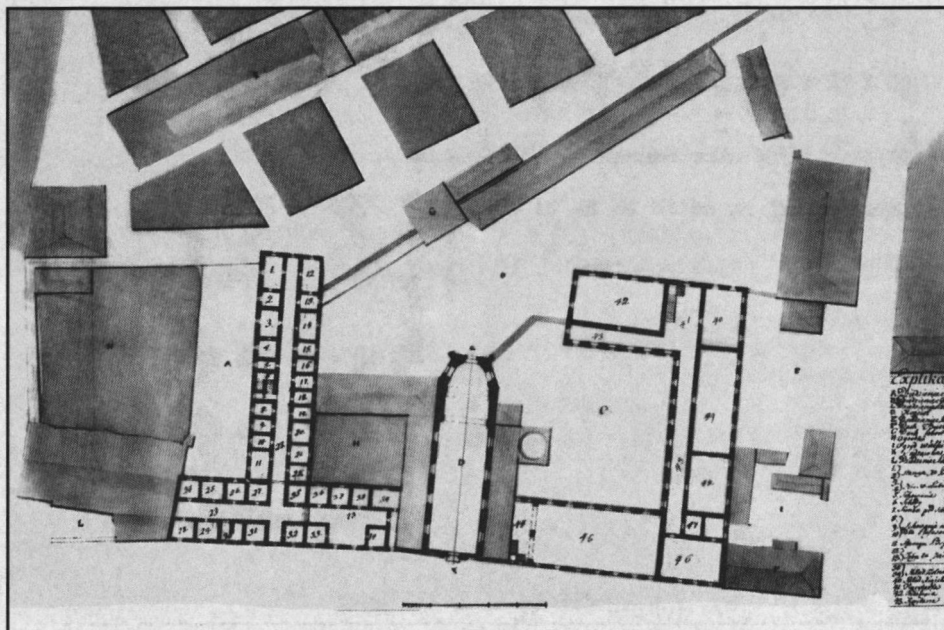
Ryc. 10. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Międzyrzeczu – fragment.
Elewacje kościoła i kolegium. Fot. w zbiorach ATJ



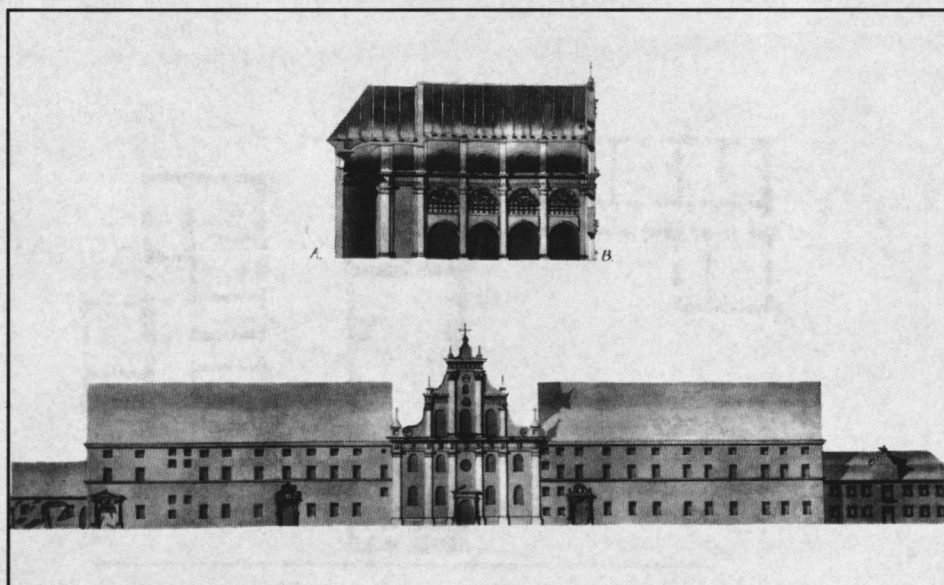
Ryc. 11. Stanisław Zawadzki, plan budowlı pojezuickich w Kaliszu – fragment.
Rzut kolegium, kościoła i szkoły – parter. Fot. w zbiorach ATJ



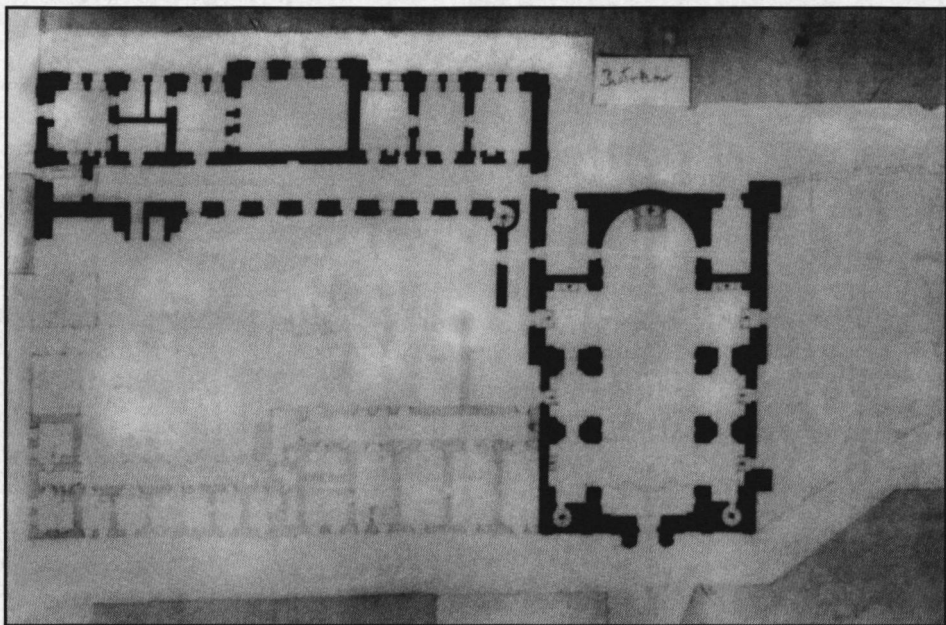
Ryc. 12. Stanisław Zawadzki, plan budowlı pojezuickich w Kaliszu – fragment.
Rzut kolegium, kościoła i szkoły – pierwsze piętro. Fot. w zbiorach ATJ



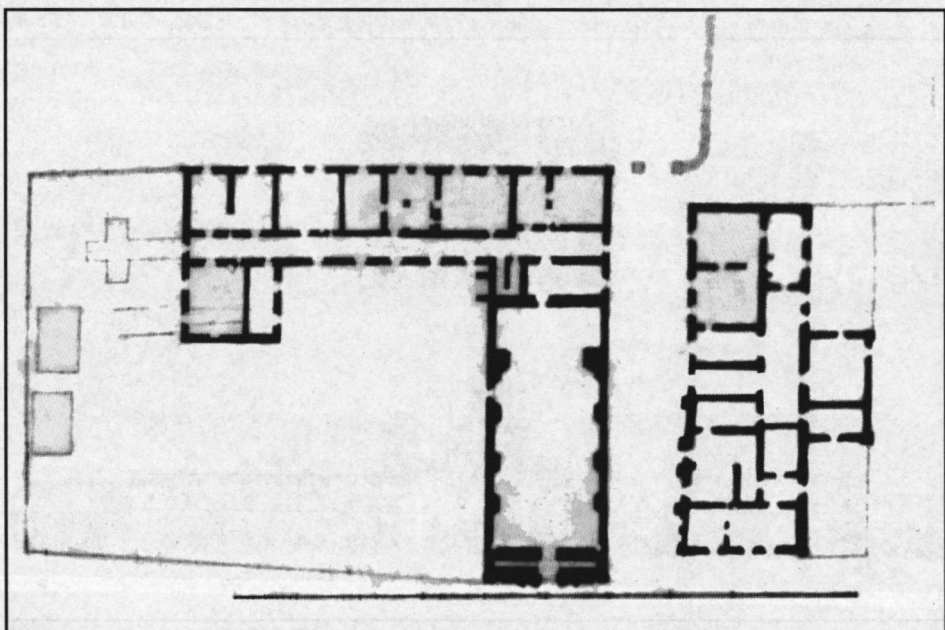
Ryc. 13. Stanisław Zawadzki, plan budowli jezuickich w Kaliszu – fragment. Rzut kolegium, kościoła i szkoły – drugie piętro. Fot. w zbiorach ATJ



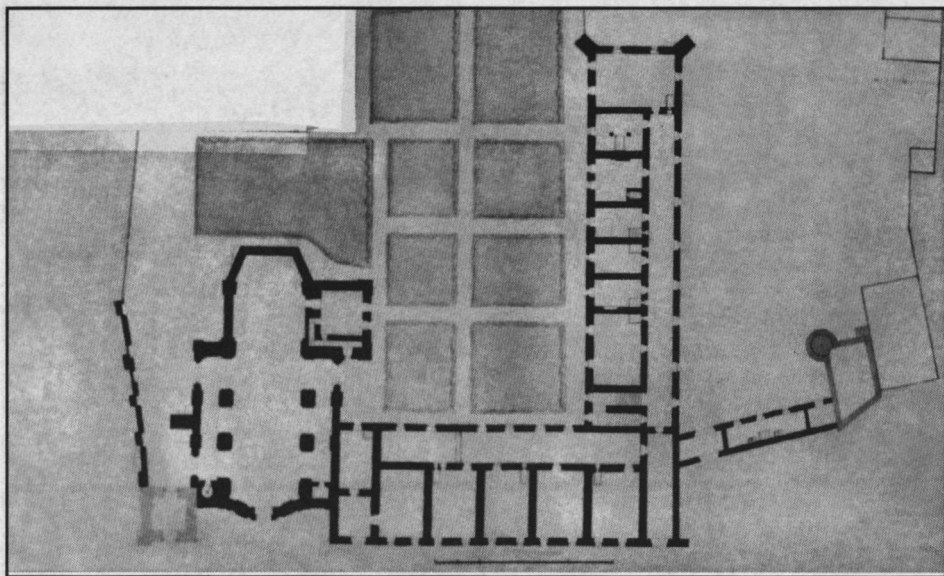
Ryc. 14. Stanisław Zawadzki, plan budowli jezuickich w Kaliszu – fragment. Elewacje kolegium, kościoła i szkoły oraz przekrój kościoła. Fot. w zbiorach ATJ



Ryc. 15. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Piotrkowie Trybunalskim – fragment.
Rzut kolegium, szkoły i kościoła. Fot. w zbiorach ATJ



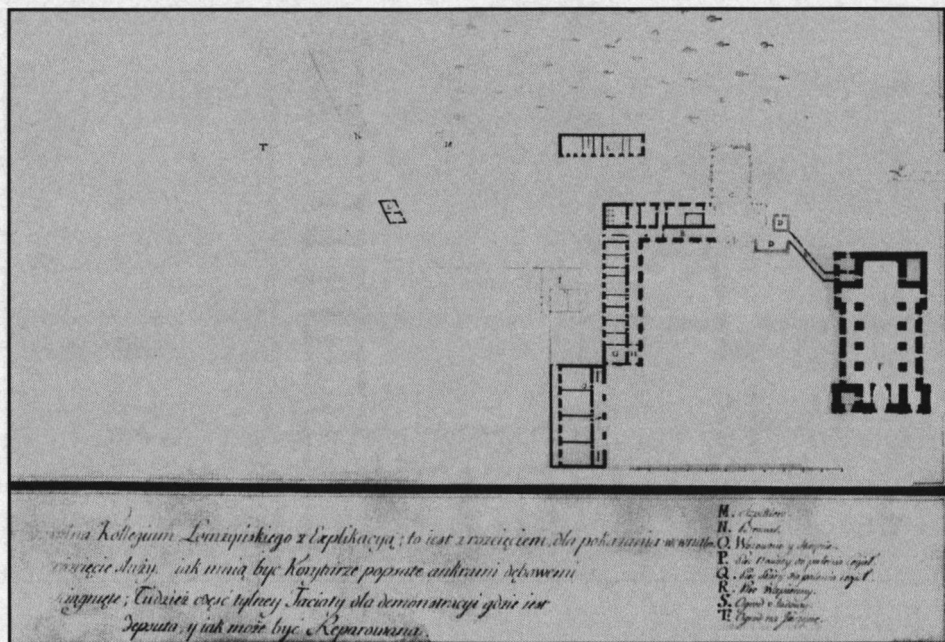
Ryc. 16. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Łęczycy – fragment.
Rzut kolegium i kościoła oraz szkoły. Fot. w zbiorach ATJ



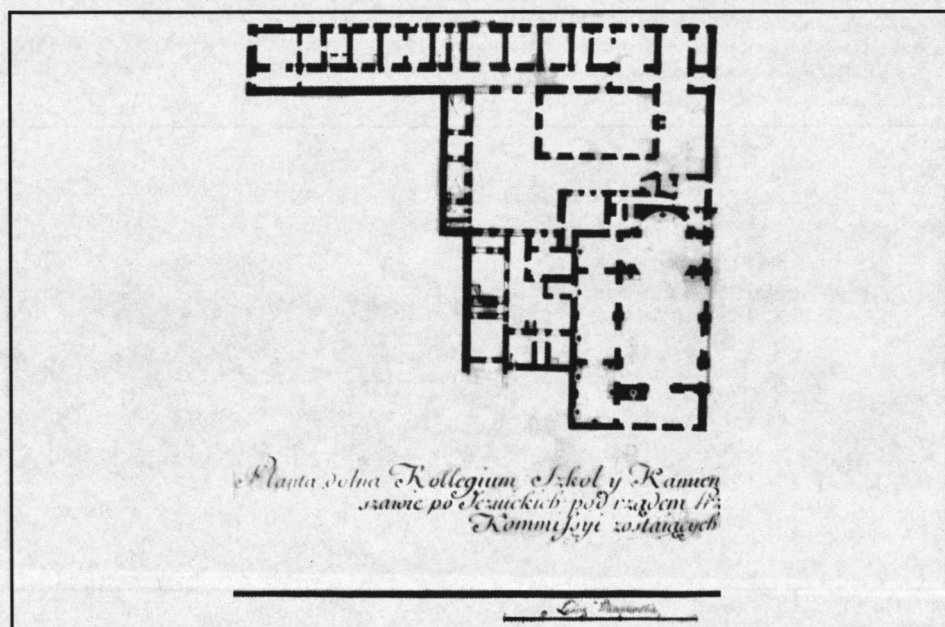
Ryc. 17. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Rawie Mazowieckiej – fragment.
Rzut kościoła, kolegium i szkoły. Fot. w zbiorach ATJ



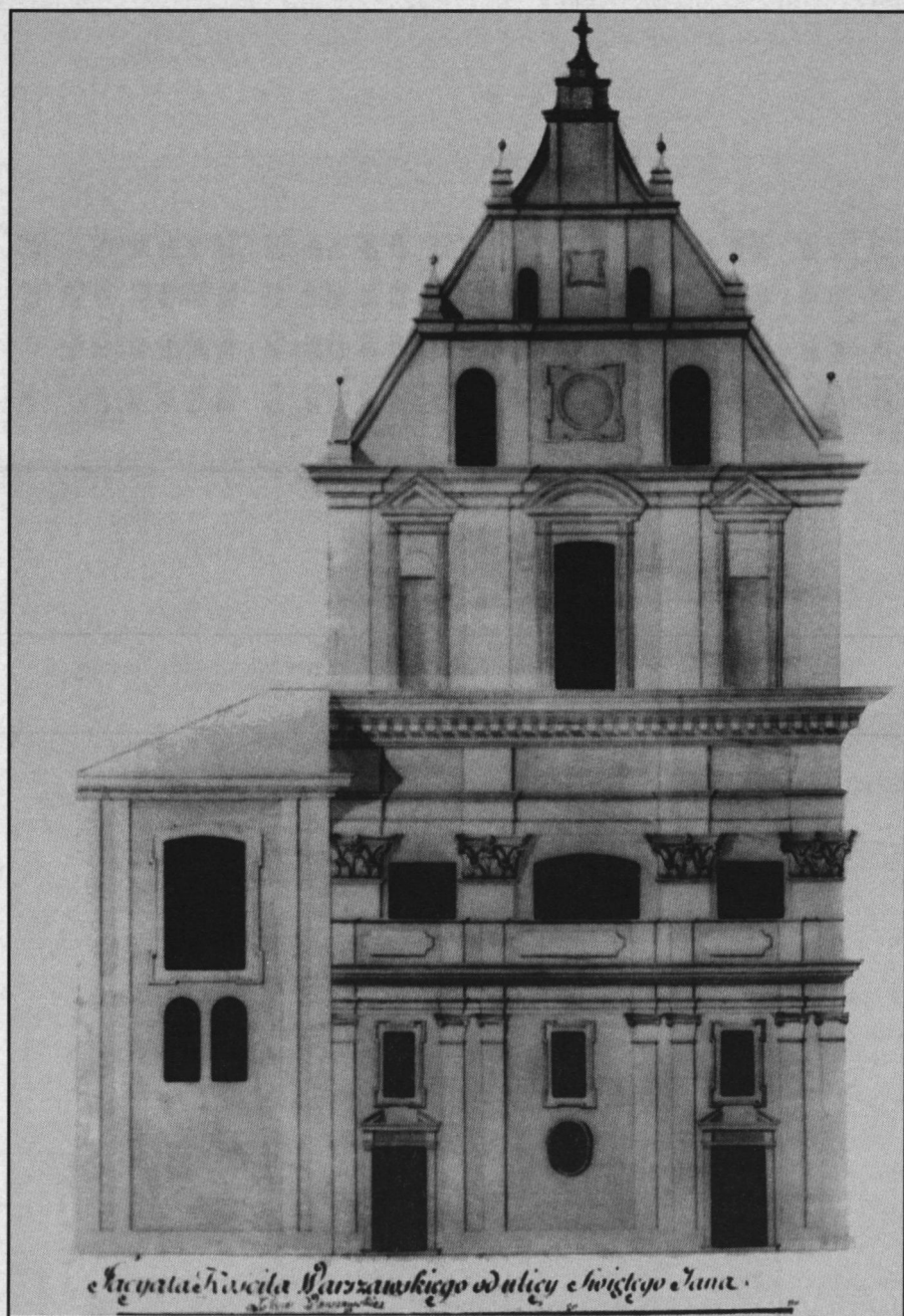
Ryc. 18. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Rawie Mazowieckiej – fragment.
Elewacje kościoła i kolegium. Fot. w zbiorach ATJ



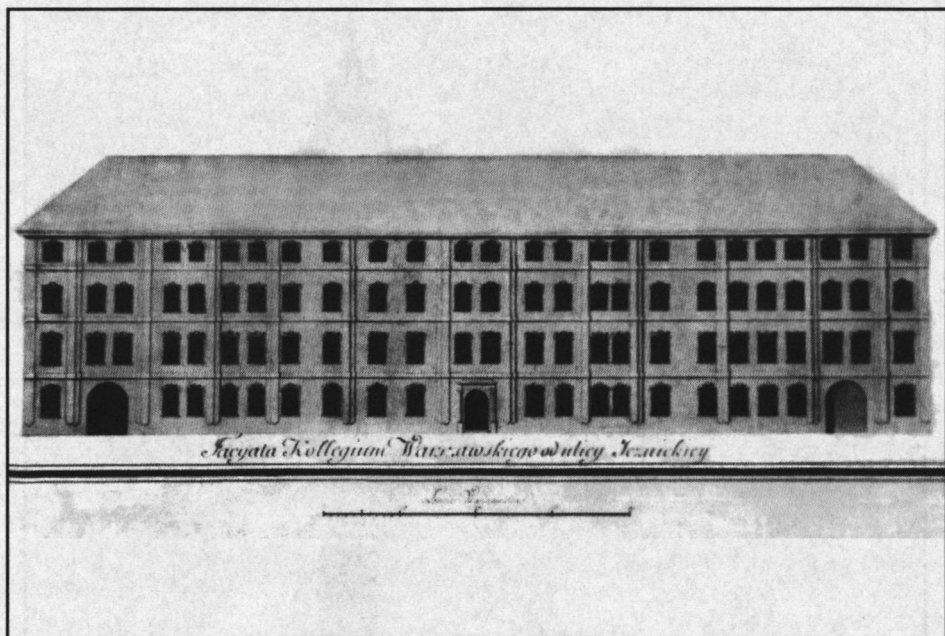
Ryc. 19. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Łomży – fragment.
Rzut szkoły, kolegium i kościoła. Fot. w zbiorach ATJ



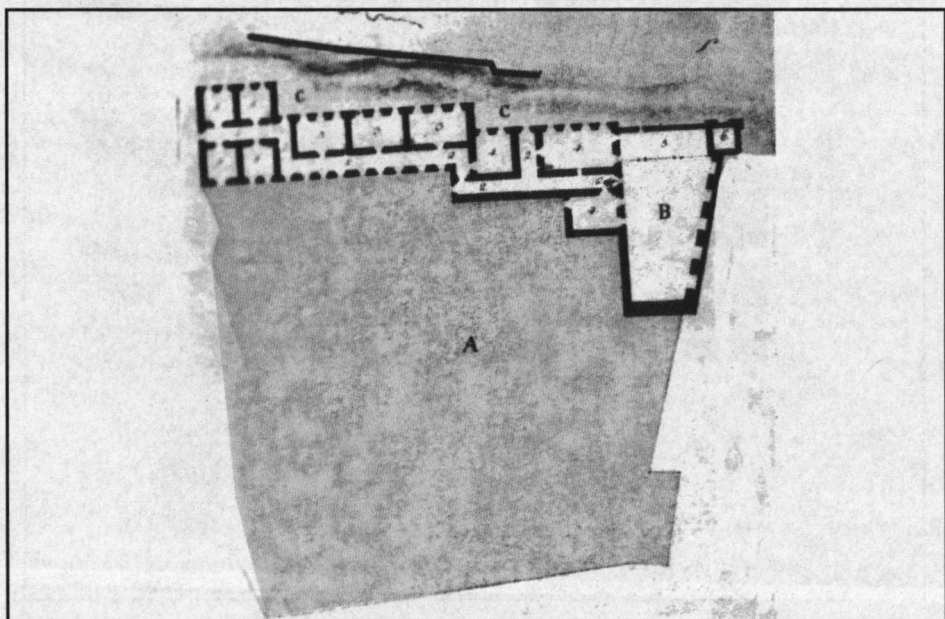
Ryc. 20. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Warszawie – fragment.
Rzut kolegium, kościoła i kamienic. Fot. w zbiorach ATJ



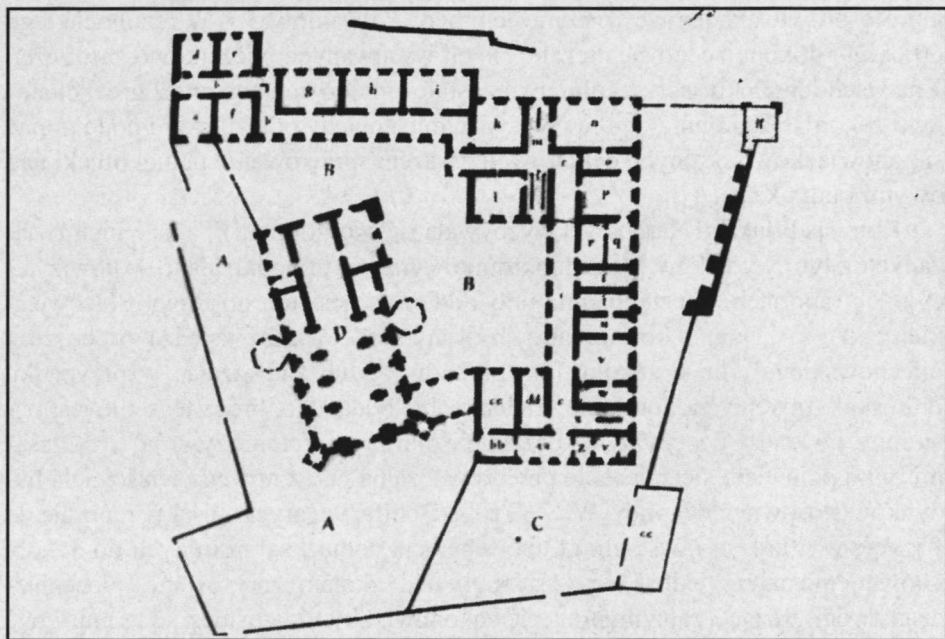
Ryc. 21. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Warszawie – fragment.
Elewacja kościoła. Fot. w zbiorach ATJ



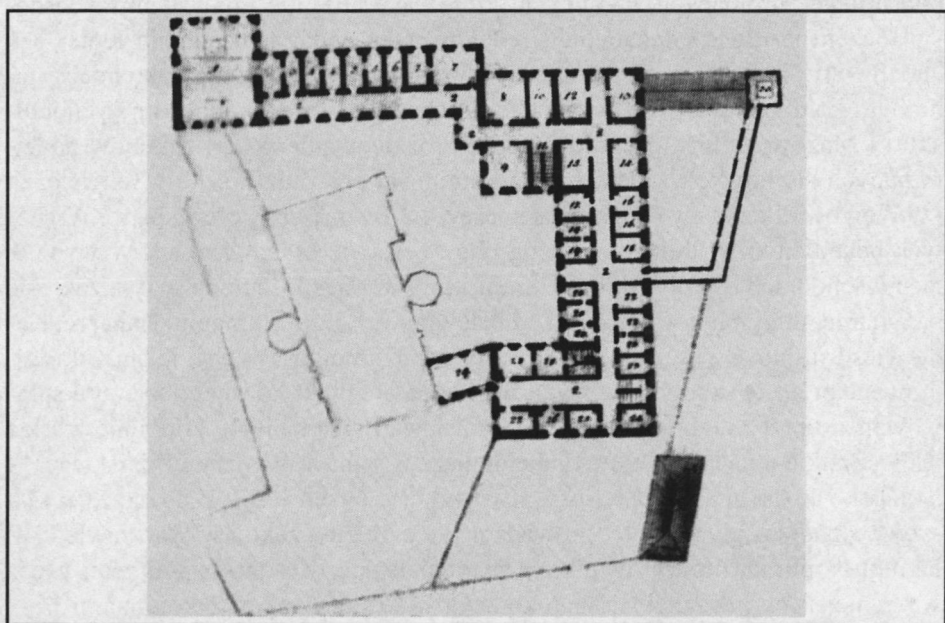
Ryc. 22. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Warszawie – fragment.
Elewacja kolegium. Fot. w zbiorach ATJ



Ryc. 23. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Sandomierzu – fragment.
Rzut kolegium, szkoły i kościoła – sutereny. Fot. w zbiorach ATJ



Ryc. 24. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Sandomierzu – fragment.
Rzut kolegium, szkoły i kościoła – parter. Fot. w zbiorach ATJ



Ryc. 25. Stanisław Zawadzki, plan budowli pojezuickich w Sandomierzu – fragment.
Rzut kolegium, szkoły i kościoła – pierwsze piętro. Fot. w zbiorach ATJ

a profesorowie akademicy przeniesieni będą do Kaniowa¹³². W rezultacie tego procesu – dokonującego się niezależnie od wysuwanych początkowo zastrzeżeń – na wschodnich kresach szkolnictwo zostało zmajoryzowane przez greckokatolicki zakon¹³³. Zakonnicy biorąc w posiadanie gmachy pojezuickie i podejmując się obowiązków szkolnych deklarowali zarazem sprawowanie pełnej opieki nad owymi budynkami.

Komisja Edukacji Narodowej wyzbywała się więc kłopotu dbania o nie i związanych z tym wydatków. Niejednokrotnie wyraźnie to podkreślano w powizytacyjnych raportach, konstatując na przykład w odniesieniu do Rawy Mazowieckiej fakt, iż: „Dom i kościół utrzymywany jest kosztem księdza proboszcza miechowskiego”, czyli zakonu bożogrobców¹³⁴, lub zauważając w przypadku Pułtusza: „Inwentarza domu nie miałem sobie oddanego, prócz tego nie jest potrzebny, bo księży benedyktyni kosztem swoim *sarta tecta* utrzymują”¹³⁵. Czasami tylko pojawiała się zalecenie przeprowadzenia przez nowego właściciela budynków stosownych napraw. W 1783 roku Bonifacy Garycki pisał w raporcie po wizycie w szkołach rawskich: „Lubo reperacja domu i sal szkolnych do Szkoły Głównej nie należy, jednakże widząc mury nad szkołami zarysowane i niebezpieczeństwem grożące, radziłbym zlecić zakonowi, aby nieodwłocznie te mury być mogły sporządzone dla uniknięcia niebezpieczeństwa uczących się”¹³⁶.

W rezultacie tych działań Komisji Edukacji Narodowej wiele szkół trafiło pod opiekę zgromadzeń zakonnych, które wcześniej nie miały większych doświadczeń na niwie edukacyjnej. Jednym praca pedagogiczna szła lepiej, jak choćby chwalonym przez wizytatorów cystersom, innym gorzej, jak choćby ganionym komunistom¹³⁷. W wydziałach zachodnich – Wielkopolskim, Małopolskim i Mazowieckim – istniało znaczne zróżnicowanie wśród zakonów podejmujących się nowych zadań: księży komuniści prowadzili szkoły w Kielcach i w Węgrowie, kanonicy regularni laterańscy – w Trzemesznie, cystersi – we Wschowie, benedyktyni w Pułtusk, bożogrobcy w Rawie Mazowieckiej. W wydziałach wschodnich – Wołyńskim i Ukraińskim – wyłączność mieli w tym zakresie bazylianie, utrzymujący placówki edukacyjne w: Barze, Humaniu, Lubarze, Kaniowie, Ostrogu, Owruczu, Szarogrodzie, Włodzimierzu. Wszystkie budynki zajmowane przez te szkoły były wyłączone spod architektonicznego nadzoru sprawowanego przez architekta KEN – Stanisława Zawadzkiego. Podobnie zresztą jak wszystkie gmachy szkolne funkcjonujące w ramach Wydziału Pijarskiego¹³⁸. Notabene udział architekta KEN w stworzeniu w latach 1783–1785 okazałej klasycystycznej fasady siedziby prowadzonego przez ten zakon w Warszawie Collegium Nobilium nie był wynikiem przydzielenia projektanta „z urzędu”, lecz wcześniejszych już zażyłych jego kontaktów ze stołecznymi zakonnikami¹³⁹.

Pod pieczęcią Stanisława Zawadzkiego pozostały więc wyłącznie gmachy szkół akademickich. W połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku było ich szesnaście (il. 2). W Wydziale Małopolskim – Kraków ze Szkołą Główną Koronną i podwydziałowymi w: Lublinie, Sandomierzu i Pińczowie; w Wielkopolskim – Poznań ze szkołą wydziałową i podwydziałowymi w Kaliszu i Toruniu; w Mazowieckim: Warszawa ze szkołą wydziałową i podwydziałowymi w: Płocku i Łęczycy; w Wołyńskim – Krzemieniec ze szkołą wydziałową i podwydziałowymi w Łucku, Ołyce i Kamieńcu Podolskim; w Ukraińskim – Winnica ze szkołą wydziałową i podwydziałową w Żytomierzu. Inwentaryzacja pojezuickich gmachów, przeprowadzona przez architekta KEN, pozwoliła na rozpoznanie stanu posiadania i precyzyjne określenie potrzeb remontowych i kosztów przyszłych inwestycji. Skuteczne jednak sprawowanie opieki nad dostatnim stanem budynków szkolnych wymagało dwóch jeszcze czynników: stosownych sił i środków. Owe siły – o czym już wspomniano – to przełożeni poszczególnych szkół i lokalnie dostępni wykonawcy: murarze, cieśle, szklarze, zduni, ślusarze *etc.* Owe środki to corocznie otrzymywane fundusze zwane *sarta tecta* i kwoty ekstraordynaryjne na konkretny cel przekazywane przez Karola Lelewela, zarządzającego Kasą Główną Komisji Edukacji Narodowej¹⁴⁰.

„Na *sarta tecta* murów pojezuickich” – „pod tytułem tej ekspensy zawiera się opatrzenie porządku w kościołach i kolegiach pojezuickich, i szkołach, naprawa murów i dachów, jako też i inne przypadkowe wypadki. Na takowy wydatek – stwierdzano – determinowała Komisja na rok każdy sumę zł 60 000 w Koronie i Litwie. Chcąc zaś aby to *quantum* jak najporządniej i z wszelką oszczędnością ekspensowane było, włożyła obowiązek na Szkoły Główne, ażeby te przez wizytatorów na miejscu egzaminowały wydatki nastąpione i o potrzebie przyszłych informowały się dla przełożenia Komisji potrzeb każdego zgromadzenia”¹⁴¹. Należy wszakże pamiętać, że połowa wymienionej kwoty, przypadająca na szesnaście szkół w Koronie, w czasach działania Komisji Edukacji Narodowej stanowiła zaledwie szóstą część nakładów niezbędnych na wybudowanie w Warszawie jednej dwupiętrowej kamienicy¹⁴². Nikt nie miał wątpliwości, iż jest zbyt mała, o czym świadczy choćby list Jędrzeja Śniadeckiego z 7 marca 1784 roku: „Raport Jegomości Księdza Kolendowicza uczy, że Szkoła Główna nie może przyjąć na siebie obowiązku utrzymywania *sarta tecta* po szkołach bez uciążenia niezmiernego i zawiedzenia zaręczeń Komisji uczynionych. Suma 30 000 na to nie wystarczy. Gmachy są na Rusi i Wołyniu niezmierne, które się wala, a które za kilka lat bardzo wielkich wyciągać będą na ich podźwignienie wydatków. Cóż Szkole Głównej po tym ambarasie, który by ściągnął potem na nią jakie podejrzenia i zale?”¹⁴³

Komisja Edukacji Narodowej starała się zachować dyscyplinę finansową¹⁴⁴. Bywało że dostrzegano rozmaite „nieprzyzwoitości w wydatkach na *sarta tecta*”,

o czym wspominał Hugo Kołłątaj w liście do Karola Lelewela z 3 grudnia 1785 roku¹⁴⁵. Stąd też brały się próby ścisłej kodyfikacji zasad wydatkowania tych pieniędzy¹⁴⁶. „Ta percepta najprzód obróconą być powinna na naglejsze reperacje, po wtóre na utrzymanie w całości już wyreperowanych domów, osobiłwie zaś na utrzymanie w całości dachów, po trzecie na utrzymanie potrzeb kościelnych, po czwarte na światło po korytarzach, po piąte na utrzymywanie korespondencji ze Szkołą Główną”¹⁴⁷. Usiłowano też kontrolować wydatki poprzez wizytatorów generalnych¹⁴⁸. Świadczy o tym choćby uwaga z 1783 roku: „Fabryki należałoby przez wizytatorów wyznaczać corocznie, gdyż czasem według swego upodobania przełożeńi te czynią; czasem mogłoby się bez nich obejść a[łbo] innym sposobem i kosztem łatwiejszym oneż podejmować. [...] Porządne książki reperacji i fabryk, aby były [...] prosiłem, gdyż w niektórych miejscach raptularze tylko były, a inni składali się, że je do Kasy oddawali”¹⁴⁹. Zasadniczym jednak problemem pozostawał zbyt szeroki wachlarz potrzeb finansowany z tego funduszu, obok typowych, powtarzanych sezonowo, czynności konserwatorskich: „na utrzymywanie coroczne dachów, podlepanie lub przedstawianie pieców, na chędożenie loków, poprawę tynków”¹⁵⁰, gdyż – pisano – „szkoły materialne małych, lecz częstych potrzebują około pieców, okien, zamków, ławek reperacji”¹⁵¹, mieściły się również takie pozycje jak: pensje stróżów, „podatek od kominów” czy „narzędzia ogniowe”¹⁵².

W zachowanych źródłach wielokrotnie przewijają się skargi na niedostatek pieniędzy. Pod koniec roku 1785 pisał z Sandomierza prorektor Wiktoryn Gościński: „Z tych 400 zł, które są tylko na *sarta tecta* rocznie wyznaczone z Kasy, a z których ja już tylko 300 niezupełnie odbieram i znowu z tych potraciwszy nastapione wydatki, ledwie mi 200 na przyszły czas zostaje”¹⁵³. W podobnym tonie wypowiadał się w 1788 roku wizytator szkół w Kaliszu: „Na utrzymanie pozostałych przy zgromadzeniu gmachów wyznaczone zł 400 nie wystarczają, z których wychodzi na stróża zł 200, na zakrystiana, na światło, na wino do kościoła i inne kościelne dla szkół potrzeby także zł 200; a tak na reperację, w każdym roku nieuchronną, [...] nic nie zostaje”. Na potwierdzenie swych słów przywoływał jeszcze opinię zasłużonego eksrektora tamtejszej placówki: „Zdanie jest Jegomość Księdza Przyłuskiego, rektora wydziałowego, że na konserwację tych gmachów potrzeba przynajmniej zł 1000 co rok”¹⁵⁴. Wielce znamienny zdaje się także list Karola Marxena, prokuratora Akademii Krakowskiej, do Hugona Kołłątaja z 5 kwietnia 1783 roku: „Pisałem dawniej do Jegomość Pana Lelewela, aby się przydawał do powiększenia sumy na *sarta tecta* kolegów czterech na zł 2000 wyznaczonej, kiedy w roku zeszłym Szkoły Nowodworskie i Kolegium Nauczycielów Wydziałowych kosztowały blisko 3000, a Teologiczne do zł 10 000, żebyśmy mogli jako załatwiać presuperatę ekspensy. *Illustrissimus Dominus* bądź także łaskaw przyczyniać się powagą swoją, bo mnie do reszty

zamęczy ta presuperata. Intymowana mi była rezolucja Rady Wizytatorskiej do zamknięcia pięcią kluczami kasy, a ja pod jednym nie mam co zamykać i kasa w tych dniach tak się wypróżniła, że na reperacje i drukarnię pożyczać muszę, a przed teologami ukryć się muszę, bo nie mam z czego im wypłacić”¹⁵⁵.

Niekiedy budżet szkolny udawało się podreperować dochodami czerpanymi z dzierżaw. Ten kierunek postępowania wskazywał podczas wizytacji w 1785 roku Franciszek Salezy Jezierski: „Kolegium poznańskie jest budynkiem największym i najwspanialszym w całej Polsce z tych, co je posiadają szkół zgromadzenia, wiec zdaje się, że to kolegium nie powinno kosztować Kasę na utrzymanie swoje, ale raczej powinno zastępować wydatki, własnym dochodem swoim zebrany z najmu”. I dodawał jeszcze: „Nie tylko mówię o reperacji, ale nawet o tych potrzebach jako to: podatek od kominów, stróż, światło na korytarzach itd. Roztropność terażniejszego rektora wystarczy temu, co ja podaję na uwagę”¹⁵⁶. Na większe jednak przedsięwzięcia budowlane i tak owa Kasa musiała asygnować kwoty „partykularne”, czynione „za wyraźną rezolucją Szkoły Głównej”¹⁵⁷. Najznaczniesze były sumy przeznaczane na „fabrykę” szkół w Płocku. Jak komentował ów fakt Hugo Kołłątaj w liście do Karola Lelewela z 11 stycznia 1786 roku: „Doświadczenie nas nauczyło jak wiele próżnego i nieużytecznego kosztu w reperacji szkół płockich podjąć trzeba było”. Znow zaś powracał problem dyscypliny finansowej: „Nie wypłaczymy się z tej nieprzyzwoitości i w innych kolegiach, jeżeli zgromadzenia będą miały wolność wyrabiania sobie choć najmniejszej kwoty na reperacje, których potrzeby przed wizytą usprawiedliwione i obrachowane nie będą”¹⁵⁸. Skądinąd jednak nie wydaje się, by zadysponowana do Płocka suma – choć dane na jej temat nie są pełne – była w odniesieniu do zakresu podjętych tam robót i ówczesnych kosztów prac budowlanych w jakikolwiek sposób zawyżona.

GMACHY SZKOLNE

Nie było Stanisławowi Zawadzkiemu dane – w ramach sprawowanej przezeń funkcji architekta KEN – wznieść gmach szkolny od podstaw, realizując własny zamysł projektancki. Jest to zrozumiałe zważywszy z jednej strony stan zasobności Komisji Edukacji Narodowej w budynki pojezuickie, wykraczający daleko poza realne potrzeby, z drugiej zaś skromną kondycję finansową tejże instytucji, niepozwalającą myśleć o szerzej zakrojonych przedsięwzięciach budowlanych. Toteż nadzór architektoniczny nad siedzibami szkół akademickich czyniony przez Zawadzkiego sprowadzał się wyłącznie do proponowania przebudów lub reperacji gmachów już istniejących. Do pierwszej z tych kategorii, wymagającej wdrożenia „fabryki”, należy zaliczyć szkoły w: Płocku, Łucku i Lublinie, do drugiej, ograniczającej się do napraw czy przeróbek, szkoły w: Kaliszu, Poznaniu, Warszawie czy Łęczycy, a poniekąd także w Sandomierzu,

gdzie jednak zamierzonych prac nie zdołano już przeprowadzić. Nie były to wszystkie przedsięwzięcia budowlane podejmowane w ramach działalności Komisji Edukacji Narodowej na ziemiach Korony, w wymienionych wszakże przypadkach udział projektancki Zawadzkiego albo ma źródłowe potwierdzenie, albo jest wysoce prawdopodobny.

PRZEBUDOWY

Szkoły w Płocku

Przejęte przez Komisję Edukacji Narodowej pojezuickie gmachy w Płocku kryły w sobie relikty architektury romańskiej. Początki bowiem kościoła św. Michała sięgały przełomu 2 i 3 ćwierci XIII wieku, kiedy to z fundacji książęcej powstała trójnawowa bazylika emporowa z wydzielonym prezbiterium zamkniętym absydą¹⁵⁹. Gotyckiego przekształcenia świątyni dokonano w dwóch etapach, najpierw w połowie XIV stulecia rozbudowano część prezbiterialną i założono nowe sklepienia, a następnie około połowy wieku XV w fasadzie dodano wysoką wieżę na osi. Kościół był ściśle orientowany, z prezbiterium zwróconym na wschód, toteż jego położenie w stosunku do prowadzącej doń ulicy Piekarskiej było skośne. Biskup płocki sprowadziwszy w 1611 roku do Płocka jezuitów zezwolił im na użytkowanie kościoła do odprawiania nabożeństw oraz przekazał place i domy w jego pobliżu celem założenia szkół¹⁶⁰. Wszakże dopiero od roku 1731 świątynia – w wyniku umowy zawartej z kapitułą, która postanowiła przenieść się do parafialnego kościoła św. Bartłomieja – zaczęła stanowić własność zakonu. W 1764 roku z inicjatywy rektora Walentego Pączkowskiego jezuita podjęli szeroko zakrojoną przebudowę gotyckiego kościoła św. Michała, do czasu kasaty nie udało się jednak zakonnikom ukończyć prac.

Sporządzona w 1773 roku inwentaryzacja pojezuickiego gmachu opisywała go następująco: „Kościół ten jest budowany ukośno ku zachodowi, którego na zdłuż łokci podług opisu architekta 56 i calów 6, wszerz zaś łokci 20, wysokości ma w sobie do ostatniego gzymsu ściennego łokci 20 nowej miary”. „W samych tylko murach stojący, od fundamentów nowo reperowany z dachem, nową dachówką pokryty, *intus et extra* nietynkowany, do starej wieży wielkim chórem obrócony i przymurowany, z dawnego i nowego muru niemal od wpół ścian złożony, bez drzwi, bez okien, bez posadzki i wszelkiego do dalszej reperacji przysposobienia, zgoła same tylko mury z dachem stoją, między którymi w samym szczycie wielkiego chóru, to jest w starej wieży, jest zakrystia ze sklepieniem zupełnie oporzędzona”. „Tamże nad zakrystią skarbiec, żadnego niemający oporządzenia, w samych tylko murach, nad którym dzwonnica”. „W tym samym chórze wielkim po obydwóch stronach są chórki na filarach od fundamentu wyprowadzonych, nowo wymurowane, do których w murze wchodzenie i schody

kręcone”. „Chór do organów nad kruchtą, co tylko należy do muru zupełnie skończony”. „Kościół ten jednym rogiem od wschodu słońca ma komunikację z murami klasztornymi, nowo do starego klasztoru przymurowanymi, z którymi facjata dość wspinała i wielka kościelna w równej linii stoi”¹⁶¹.

Z deskrypcji wynika, że zmieniona została – poprzez odwrócenie o 180° – orientacja kościoła, stare prezbiterium rozebrano, by całą bryłę przedłużyć znacznie ku ulicy, tworząc jednoprzestrzenne, siedmioprzęsłowe wnętrze, w które wstawiono chór muzyczny i parę chórów flankujących nowe prezbiterium, wydzielone w partii przyległej do przyziemia wieży, gdzie pomieszczona została zakrystia. Architekt KEN dysponując obszernym gmachem złożonym z murów obwodowych i zadaszenia zamierzył ulokować tam izby klasowe, także służące szkole „kaplicę, bibliotekę, muzeum”, a nawet i „mieszkania dla zgromadzenia” nauczycielskiego¹⁶². Nie jest jasne, kiedy rozpoczęto prace budowlane nad przekształceniem dawnego kościoła św. Michała na budynek szkolny. Wiadomo, że na początku roku 1780 Stanisław Zawadzki jeździł do Płocka, może więc wtedy właśnie je zainicjowano¹⁶³. Istnieją jednak przesłanki mogące świadczyć, iż projekt został sporządzony przez architekta o wiele wcześniej, zanim jeszcze zaczął być etatowym pracownikiem Komisji Edukacji Narodowej. I być ów właśnie „abrys” był jednym z tych, które pozwoliły mu uzyskać w 1776 roku tytuł członka Akademii św. Łukasza w Rzymie¹⁶⁴. Niektóre zresztą publikacje „przebudowę klasztoru jezuitów w Płocku” datowały już na lata 1776–1777¹⁶⁵. Przeciąganie się trwania „fabryki” nie byłoby niczym dziwnym przy nieustannych ograniczeniach budżetowych Komisji Edukacji Narodowej.

Z pewnością intensywne prace budowlane trwały w roku 1781. Świadczyły o tym asygnacje: na zł 400 „za kwitem księdza [Franciszka Borgiasza] Pęczkowskiego, prorektora szkół płockich, na przemurowanie szkół w Płocku obrócić miane”¹⁶⁶, a pod koniec roku na zł 7680 „podług wyrachowania przez Zawadzkiego, architekta Komisji swojej, uczynionego, na dokończenie fabryki szkół w Płocku”¹⁶⁷. „Wizytujący je w 1782 roku Adam Jakukiewicz pisał w raporcie: „Mieszkanie dla zgromadzenia, kaplica, muzeum, biblioteka i klasy, z kościoła, jako się wyżej rzekło, robiące się, lata następującego chyba będą zakończone; klasy wszelako, jak doniósł mi ksiądz prorektor, już do nowej fabryki przeniosły się, ponieważ w starych szkołach ledwo można było bez bojaźni kilka godzin wytrzymać”¹⁶⁸. Owe „stare szkoły”, w każdej chwili grożące zawaleniem, były budynkiem drewnianym – „o czterech izbach”, z „dachem pod gontami” – a że wystawionym około 1733 roku (lub dawniej), więc już wysłużonym i „od samych podwalin znacznie spróchniałym”¹⁶⁹. Jakukiewicz dodawał jeszcze: „W skończonym półroczu *ad 1 octobris* [...] weszło do Kasy Prowincjonalnej płockiej na fabrykę mieszkań i klas, z dawnego niedokończonego kościoła robiących się, 20 000 zł”¹⁷⁰. W ciągu dwóch lat zatem na gmach szkolny w Płocku

wydatkowano kwotę wyższą od rocznej sumy *sarta tecta* przeznaczonej na wszystkie szkoły w Koronie.

Wizytacja z roku 1783, przeprowadzona przez Bonifacego Garyckiego, informowała o uporaniu się z zasadniczymi pracami przy szkole, choć daleko było jeszcze do pełnej finalizacji przedsięwzięcia. „Dom i szkoły pod jednym dachem z kościoła przerobione, szkoły skończone. Mieszkanie dla zgromadzenia, kuchnia, studnia, stajnia, *loca communia* i inne wygody ledwie za rok od św. Michała mogą być spodziewane, jeżeli pieniądze na materiały i rzemieślnika w czasie potrzeby prorektorowi dozór fabryki mającemu będą dosyłane”¹⁷¹. Starano się temu sprostać. Kiedy po zbilansowaniu wydatków pozostało na początku roku 1784 w Kasie Głównej zł 5400, zaraz ów „remanent dysponowano [...] na dokończenie fabryki szkół płockich”¹⁷². Raport Józefa Bogucickiego z tegoż roku donosił, że: „Dom z salami wcale piękny, okazały i wygodny do mieszkania dla zgromadzenia tutejszego będzie gotowy na św. Michał, a to z nakładu Prześwietnej Komisji Edukacyjnej, a z pilnego i starannego doglądania przez księdza Pęczkowskiego, szkół prorektora”¹⁷³. Wkrótce tej placówce przekazana została kolejna kwota: „dla Płocka na dokończenie fabryki 4000 zł”¹⁷⁴. Finalizacja prac zyskała konkluzję Hugona Kołłątaja: „Co do szkół płockich, te są zupełnie nowe i długo żadnej reperacji potrzebować nie powinny”¹⁷⁵.

Już wkrótce okazało się, że radość była przedwczesna, informował o tym raport z 1787 roku. Z jednej bowiem strony roboty ukończone zostały tylko w odniesieniu do najważniejszych części budowli: „w domu nowym sala nieskończona, wieża nieprzerobiona, czekają dokończenia podług abrysu od Prześwietnej Komisji podpisanego”, z drugiej zaś zaczynało wymagać napraw to, co powstało jeszcze w czasach jezuickich: „dachy na całym budynku, wyjąwszy kuchnię, potrzebują reperacji, przez które leje się nie bez szkody w pomieszkaniu”. Stąd wynikał wniosek: „Ta reperacja sali, wieży, dachów podług uznania prorektora kosztowałaby plus minus 7000 zł, lecz architekt zesłany na miejsce najlepiej pomiarkować może koszt potrzebny”¹⁷⁶. Czy Zawadzki jeździł wówczas do Płocka oceniać stan budowli – nie wiadomo. Dopiero bowiem w 1790 roku „Z Kasy Generalnej na nieuchronną reperację dachów odebrał Jegomość Ksiądz Prorektor zł 2000, do czego przygotował już materiały, i tę reperację wkrótce po wyjeździe wizytatora rozpocząć miał”¹⁷⁷. Naprawy objęły jednak wtedy tylko dachy. Niedostatek funduszy sprawił, że dokończenie przebudowy jezuickiej świątyni odłożono na później, co nigdy przez Komisję Edukacji Narodowej nie zostało zrealizowane. Na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku raportowano, iż „wieża dawna kościelna” cały czas „pustkami stoi” (wisiął w niej nawet jeszcze „dzwon znacznej wielkości”) i sala, „która by na popisy wygodną być mogła” pozostawała nieskończona¹⁷⁸.

Pomysł Stanisława Zawadzkiego, by wykorzystać niepotrzebny już kościół i stworzyć w nim obszerny budynek szkolny, wydaje się znakomity. Spożytkował on istniejące, zadaszone mury obwodowe, usunął owe chóry i wprowadził podział na trzy kondygnacje. Każda z nich otrzymała analogiczny układ z korytarzem pośrodku i dwoma traktami pomieszczeń – klas lub izb mieszkalnych – po bokach, dobrze oświetlanych oknami od południa i północy. W zachodniej części gmachu, na pierwszym piętrze, wygospodarowano obszerną dwukondygnacyjową salę na szkolne oratorium, „w którym nie chodząc do kościoła uczniowie i mszy, i kazania słuchają”¹⁷⁹. Dwa skrzydła kolegium: to młodsze, prostopadłe do ulicy Jezuickiej, znajdowało się w dobrym stanie, to starsze, ciągnące się wzdłuż niej – zakończone partią będącą dopiero w budowie – pozostawało w stanie złym (i uległo wkrótce rozbiórce¹⁸⁰). Wszystkie te budowle uwzględnił na swym pomiarze inwentaryzacyjnym Stanisław Zawadzki, a zaznaczona przezeń dyspozycja pomieszczeń zgadza się z deskrypcją wykonaną w 1773 roku¹⁸¹. Początkowo Komisja Edukacji Narodowej zamierzała część lepszą „przy zgromadzeniu pozostawić”, a gorszą „do sprzedania destynować bez reperacji”¹⁸². Lecz ostatecznie z inicjatywy biskupa płockiego Michała Jerzego Poniatowskiego osadzono tam „siostry miłosierdzia dozorujące szpital założony w 1784 roku na szesnastu chorych”¹⁸³.

Gmach szkoły płockiej zachował się do dziś i nadal mieści placówkę edukacyjną – Liceum Ogólnokształcące im. Marszałka Stanisława Małachowskiego (il. 26, 27). Dawny kościół św. Michała – mimo rozmaitych późniejszych ingerencji budowlanych¹⁸⁴ – trwa zasadniczo w postaci jaką nadał mu Stanisław Zawadzki, tworząc we wnętrzu podział na trzy kondygnacje, gdzie – jak pisano – „sześć klas być miało z mieszkaniem dla sześciu profesorów i rektora”¹⁸⁵. W fasadzie umiejętnie – jeszcze za czasów jezuickich – zniwelowano skos ściany przylegającej do ulicy, komponując tam trójkondygnacyjową sferyczną niszę, silnym światłocieniowym kontrastem akcentującą główne wejście. To rozwiązanie pozwoliło też zgrabnie powiązać sakralny przybytek – poprzez trójosiowy aneks w linii zabudowy ulicy – z sąsiadującym dwupiętrowym budynkiem zakonnego kolegium. W swoim gotyckim kształcie istnieje, pozostawiona w ciele – tak jak to było w dobie Komisji Edukacji Narodowej – kościelna wieżadzwonnica. Opracowanie podziałów architektonicznych elewacji bocznych dawnej świątyni nie pochodzi wszakże od architekta KEN. Jeszcze w 1821 roku Kajetan Morykoni stwierdzał: „wszystkie zewnętrzne mury, jak dotąd, bez wytynkowania stoją”¹⁸⁶. Okazuje się zatem, że Komisji Edukacji Narodowej nie tylko nie starczyło funduszy na wykończenie niektórych wnętrz, lecz także na całą stronę zewnętrzną gmachu. Choć wcale nie jest pewne czy cytowana opinia dotyczyła również fasady.



Ryc. 26. Gmach Małachowianki w Płocku.

Widok elewacji frontowej przebudowanego kolegium jezuickiego i kościoła św. Michała.

Fot. R. Mączyński



Ryc. 27. Gmach Małachowianki w Płocku.

Widok wieży i elewacji bocznej przebudowanego kościoła św. Michała. Fot. R. Mączyński

Stanowi ona nader intrygujący i dotąd niewyjaśniony problem¹⁸⁷. Środkowa partia frontowej elewacji podkreślona została nieznacznym ryzalitem i ujęta parami pilastrów flankujących niszę, osadzonych na zdwojonych cokołach. Natomiast pilastry na skrajach osi bocznych otrzymały cokoły pojedyncze, toteż przy zachowaniu stosownych proporcji ich kapitele wypadły znacznie niżej. To z kolei kazało zwiększyć wysokość impostów, by całość mógł zwieńczyć jednolity gzyms koronujący i płaska attyka¹⁸⁸. Poczucie harmonii wyraźnie zatem zatriumfowało nad ścisłym przestrzeganiem doktrynalnych zasad. W inwentaryzacji z 1773 roku zapisano: „facjata dość wspaniała i wielka kościelna”, co brzmi tak jakby nie dotyczyło wyłącznie pomysłu efektownej niszy, lecz również towarzyszących jej już wówczas podziałów architektonicznych¹⁸⁹. Jest to jednak mało prawdopodobne. W innym miejscu deskrypcja owa stwierdza, że nowy aneks między skrzydłem a kościołem nie był skończony, nie był też wytynkowany, a zamiast dachu miał tylko prowizorycznie „deski pokładzone, aby mury nie zaciekały”¹⁹⁰. Również rysunkowa inwentaryzacja Zawadzkiego – notująca na przykład istnienie wyprowadzonych w cegle podziałów w elewacjach bocznych – nie zaznacza w fasadzie ani ryzalitowania, ani obecności pilastrów. Kazimierz Askanas próbował wiązać ukształtowanie frontowej partii gmachu szkolnego z remontem przeprowadzonym w 1843 roku pod kierunkiem architekta Antonia Corazziego¹⁹¹. Wydaje się to wątpliwe, zwłaszcza że niewiele ma ona cech corazziańskiego akademizmu. Należy ją raczej uznać za dzieło Stanisława Zawadzkiego, architekta KEN, któremu przecież przypadło w udziale także finalizowanie owego łącznika.

Szkoły w Łucku

Podczas sesji majowej 1781 roku Komisja Edukacji Narodowej udzieliła jednoznacznej odpowiedzi biskupowi łuckiemu i brzeskiemu Feliksowi Pawłowi Turkiewiczowi: „plan przez kapitułę łucką podany na przyszłą fabrykę szkół i rezydencji dla profesorów przez zasiągniętą w tym dostateczną informację, zdaje się być niezdatnym”. Na poparcie stwierdzenia przytoczono dwa argumenty: po pierwsze „dom, nazwany Angelika, za wałem w niskości położony, zbyt wilgotny, a stąd niezdrowe mieszkania mający, nie może być zdatnym dla nauczycieli w szkołach pracować obowiązanych i od Komisji przyjętym nie będzie”, a po wtóre „mury leżące we środku między pobocznymi rezydencjami, gdy według abrysu od kapituły podanego nie mają więcej światła w swej szerokości jak tylko 8 łokci, a każde piętro wysokości po łokci 5, dla tej przyczyny na klasy, jako zbyt wąskie, obrócone być nie mogą”. Konkluzja była następująca: „Jeżeli kapituła łucka te mury inaczej, według plany od architekta Komisji podanej przemurzy, z dodaniem rezydencji wikariuszów na prawej ręce, wchodząc na cmentarz, będących, natenczas Komisja wyda asygnację na [...] reperacje wyznaczone, inaczej zostanie przy dawnych murach pojezuickich”¹⁹².

Cytowane stanowisko Komisji Edukacji Narodowej stanowiło odzwierciedlenie sytuacji w Łucku po zawartej dnia 12 grudnia 1780 roku „uroczystej transakcji” głoszącej: „Kolegium łuckie w całej swojej obszerności i zabudowaniu gospodarskim nic sobie, *tam intra, quam extra* nie ekscypując, Jaśnie Wielmożnemu Biskupowi i jego Kapitułcie odstępuje, za które Jaśnie Wielmożny Biskup i Kapituła łucka w bliskim katedry swojej miejscu odda Prześwieatnej Komisji murowane i zupełnie wyporządzone mieszkanie, w którym by dziesięciu profesorów z całym gospodarskim obejściem, jakie jest *pro communitate* potrzebne, umieścić się mogło, i oprócz tego siedem klas na szkoły większe województwa wołyńskiego, na co Prześwieatna Komisja jednoroczną *pro sartis tectis* kolegium łuckiego pensją wydać rozkaże Jegomość Księdzu Prokuratorowi Kapituły, ażeby pomienione mieszkanie do żądanej wygody zupełnie przysposobione było, zamiana jednak zaś kolegium łuckiego nie wprzód nastąpi, pokaż podług planu od architekta zesłanego imieniem Prześwieatnej Komisji wyżej wspomniany dom wyreperowany i uznany za wystarczający potrzebom nauczycielów i zamiarom Prześwieatnej Komisji nie będzie”¹⁹³.

Biskup łucki i brzeski podjął bowiem starania o przeniesienie siedziby głównej świątyni diecezjalnej ze starej katedry do niedawno wystawionego kościoła pojezuickiego, z czym wiązało się proponowane wyprowadzenie szkół akademickich z zabudowań zakonnych mających teraz służyć nowej katedrze. To jednak, co zaoferowano w zamian nie spełniało wymagań stawianych placówce edukacyjnej. Stąd warunki wysunięte przez Komisję: powiększenia i gruntownej modernizacji gmachu proponowanego na szkołę i objęcie rezydencji wikariuszów z przeznaczeniem na mieszkania nauczycieli. Nie może ulegać wątpliwości, iż przytoczone argumenty były projekcją opinii wyrażonych przez Stanisława Zawadzkiego. On także wykonać musiał wspomniany plan z propozycją przekształcenia i adaptacji budynków. Ustalenia odnoszące się do liczby klas i mieszkań nauczycieli ujawniają, że Łuck miał stać się siedzibą szkoły wydziałowej, jednak już wkrótce projekty te okazały się nieaktualne, a zamierzenia trzeba było przykroić do zaistniałych realiów. Sprawił to ogromny pożar miasta, który 5 września 1781 roku spustoszył je do gruntu, co szeroko opisała ówczesna prasa¹⁹⁴. Dalszy byt łuckiej szkoły, konwikt i nauczycieli ratowano udzielaną doraźnie pomocą finansową i materialną w postaci „drew i legumin”¹⁹⁵. Ostatecznie powstała tu szkoła podwydziałowa¹⁹⁶.

Dnia 2 stycznia 1782 roku musiano zatem sporządzić nową umowę między Komisją a kapitułą i przystąpić, „z przyczyny pogorzeli w Łucku, do odmienienia punktów”. „Kapituła łucka – głosiło zawarte porozumienie – dom cały księży wikariuszów łuckich z wszelkim zabudowaniem oraz podwórzem onego przy domu kapitulnym, Angelika zwanym, będącym, ku rzece, czyli odnodze rzeki Głuszycy idącej, ciągnącym się, tudzież dom przedtem księży mansjonarzów

zwany, nowo wymurowany, idący do domu, powyższego wikariuszów i z nim stykający się, aż do ściany dawnego Seminarium [...], wraz z gruntami, na których mury i podwórze znajdują się, do wolnego rozrządzenia Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej prawem wieczności oddaje i zupełny zlewek prawa własności swojej do powyższych murów i gruntów czyni oraz wolnego przechodzenia – tak profesorom, jako i studentom – przez cmentarz [...] na zawsze dozwala. Bierze także Prześwietna Kapituła łucka na siebie obowiązek wzwąć wzmiankowanych domów, to jest księży wikariuszów i mansonarzów, Prześwietnej Komisji niniejszą ugoda ustąpionych, kosztem swoim przemurowania i przekrycia dachem gontowym i dokończenia ze wszystkim, to jest dając wszędzie, gdzie sklepienia nie będzie, sufit, podłogi, schody z poręczami, okna, drzwi z zamkami, kominy i piece z blachami i zamknięciem, zgoła co tylko do zupełnego wymurowania i dokończenia, tak wewnętrznego, jako i zewnętrznego tych domów potrzebnym być może”¹⁹⁷.

Wprawdzie „w zamianę obszernego domu pojezuickiego, znacznie pożarem uszkodzonego” – jak stwierdzał wizytujący Łuck w 1782 roku Szczepan Hołowczyc – kapituła „dość mocne dała pomieszkowanie dla stanu akademickiego [...] lubo przyszczupłe”¹⁹⁸. Wierzone jednak, że wszystko to „podług planty danej sobie od Jegomości Pana Majora Zawadzkiego, architekta Komisji, którą tenże Jegomość Major za przybyciem swoim do Łucka uznawszy nieodbitą potrzebę w mniejszych częściach odmienić mocen będzie. A że w tej plancie wysokość pomieszkowania nie jest wyrażona, przeto kładzie się ta: w domu wikariuszów na pomieszkowanie profesorów i ich wygody determinownym ma zostawać takowa, jaka jest, sale zaś na szkoły determinowane, które z domu mansonarzów poczynione być mają, aby najmniej 6 łokci wysokości miały”¹⁹⁹. Uparte powracanie do problemu właściwej wysokości izb klasowych wskazuje, jak wielką wagę przywiązywano do zapewnienia odpowiedniej ilości powietrza w sali z natury rzeczy zapełnionej licznym gronem uczniów. Dodawano jeszcze: „Przyjmuje Prześwietna Kapituła łucka obowiązek wystawienia z drzewa kosztem swoim stajni na sześć koni, wozowni na dwa powozy, drwalni na rąbanie drwa, chlewików i kurników do gospodarstwa potrzebnych, jako i oparkanienia zupełnego podwórza [...] na pół piąta łokcia wysokości i dania zamknięcia należytego, to jest bramy i furtki z zamkami”²⁰⁰.

Niewątpliwie celem podróży, podjętej przez Stanisława Zawadzkiego w lutym 1782 roku, wiodącej przez Lublin dalej na wschód, był właśnie Łuck. Należy sądzić, iż wysłano go tam po to, by „fabryka” gmachów szkolnych mogła się rozpocząć z nastaniem wiosny. W 1783 roku roboty trwały, a budynek przeznaczony na mieszkanie dla nauczycieli miał już nadbudowane nowe piętro²⁰¹. Prace budowlane kontynuowano do połowy 1784 roku. W lipcu protokolujący posiedzenie zapisał: „Komisja odebrawszy od księdza [Bonifacego] Garyckiego,

generalnego szkół wizytatora, zaświadczenie, jako kapituła łucka według ugody, dnia 2 miesiąca stycznia 1782 zaszczyt, fabrykę dla zgromadzenia akademickiego w Łucku przedsięwziętą zupełnie dokończyła”, zadysponowano więc wykonanie ostatecznego rozliczenia finansowego²⁰². Przydzielając zaś fundusze na niezbędne potrzeby budowlane szkół podległych Komisji na rok 1786 stwierdzano: „co do szkół łuckich, te są zupełnie dobre, nowe, przez kapitułę łucką z fundamentów wyreperowane, żadnej ekstraordynaryjnej ekspensy nie potrzebują”²⁰³. Nie przeszkadzało to wizytatorowi zgłosić szereg powykonawczych usterek²⁰⁴. W późniejszym czasie usunięto przynajmniej niektóre z nich, dokończono też bieżących prac konserwatorskich²⁰⁵. Sami akademicy skarżyli się jednak, że „wybudowany od kapituły dom jest nadto szczupły i niewygodny dla zgromadzenia”²⁰⁶. Ale naprawdę poważnym problemem stał się drewniany dom niejakiego Hulewicza, chorążego łuckiego, który został wystawiony przezeń w 1788 roku „pod samymi oknami kolegium”, co wzbudzało niepokój, że „dom zgromadzenia od ognia nie będzie nigdy bezpiecznym”²⁰⁷.

Szkoła ulokowana była – jak pisał Tadeusz Jerzy Stecki – „w domu murowanym i dość obszernym”, mającym „cztery sale”²⁰⁸. Z tych trzy funkcjonowały jako izby lekcyjne, a czwarta jako księżnica, tam bowiem ulokowano „uratowaną z pożaru bibliotekę pojezuicką” oraz „instrumenty fizyczne i matematyczne”²⁰⁹. „Kolegium na mieszkanie profesorów” miało „jedno piętro murowane, nowe” i mieściło „stancje dla profesorów siedmiu”²¹⁰. W dobie porozbiorowej „jedną część dawnego katedralnego gmachu zajmowała szkoła”, zlikwidowana ostatecznie w 1831 roku, natomiast „w drugiej części urządzony został szpital i dom przytułku dla sierot”, nad którym opiekę w 1829 roku przekazano siostrze szarytkom²¹¹. Gmachy te ocalały do obecnych czasów²¹². Współcześnie kreślony plan dowodzi, iż składały się z dwóch zestawionych w kształt węgielnicy podłużnych skrzydeł. Skrzydło szkolne – czyli dawny dom księży mansjonarzy – od strony rzeki Głuszycy, było jednotraktowe i mieściło – czytelne po dziś dzień – cztery amfiladowo zestawione kwadratowe klasy. Skrzydło mieszkalne – czyli dawny dom księży wikariuszy – od strony miasta, nieco szersze, dwutraktowe, nadbudowane piętrem, sięgało ścianą szczytową do ulicy²¹³. Kształt obu budynków uwieczniły – niestety w sposób jedynie fragmentaryczny – przedwojenne fotografie²¹⁴. Elewacje podówczas były gładko tynkowane, z oknami bez obramień, wyciętymi w murze, pozbawione (poza profilowanym gzymsem koronującym) detalu architektonicznego; jedynie dwuosiowa część przyuliczna zyskała skromne pasowe boniowania na środku i na narożach. Stan taki przypuszczalnie trwał od końca XVIII wieku.

Szkoły w Lublinie

List rektora Wydziału Małopolskiego Wincentego Trefflera z 20 kwietnia 1786 roku do Hugona Kołłątaja przynosi interesującą wzmiankę na temat prac prowadzonych w Lublinie. „Jegomość Pan Major Zawadzki w same Święta Wielkanocne był tu na oglądanie i rozpoznanie fabryki domu akademickiego. Dosyć będzie na przekonanie o złej robocie i nie podług planty, gdy Wielmożny Pan Major to doniesie Prześwietnej Komisji, co sam naganiał i wytykał Jegomość Księdzu [Józefowi] Żwanowi na miejscu. Ten zaś ksiądz Żwan znany ze swojej przewrotności, zamiast brania się do poprawiania fabryki i kończenia onej wznawia i roznosi różne impertynencje przeciw akademikom i głośno się z tym popisuje jakoby on zrzucił z rektorstwa Jegomość Księdza [Franciszka Salezego] Jezierskiego za to, iż także naprzykrzał mu się około fabryki. O to zaś tylko doprasza się najusilniej całe zgromadzenie, aby skutecznie nakazano od Prześwietnej Komisji skończyć dom *pro septembri*, bo z nieznosną mieszka niewygoda, tak, że profesorowie na każdą prawie porę roku przenosić się muszą po różnych piętrach, ani zgromadzenie przyjść nie może do porządku i urzęduwania siebie *Ustawami zamierzonego*”²¹⁵.

Przykład szkół w Lublinie dowodzi, jak długotrwały niekiedy bywał proces przedsięwzięcia budowlanego – od zamysłu do finalizacji. Ślad bowiem pierwszej przymiarki do tego dzieła znajduje się już w protokole sesji odbytej w maju 1778 roku, kiedy to „Zawadzki, architekt Komisji, podał raport o fabryce lubelskiej, której egzekucja zostawiona czasowi”²¹⁶. Ów raport musiał być poprzedzony wizją lokalną i wykonaniem co najmniej inwentaryzacji stanu istniejącego tudzież ekspertyzy techniczno-budowlanej, nawet jeżeli na tym etapie nie powstał jeszcze ostateczny projekt realizacyjny. Sytuacja zresztą formalno-prawna pojezuickich gmachów uległa zmianie, kiedy dnia 15 września 1781 roku potwierdzona została przez stojącego na czele Komisji Edukacji Narodowej Michała Jerzego Poniatowskiego, biskupa płockiego, umowa przekazania gmachów pojezuickich w Lublinie pod opiekę trynitarzy²¹⁷. Otrzymywali oni dla siebie spośród gmachów pojezuickich kościół i kolegium, w zamian zaś przyrzekali wyposażyć własnym nakładem budynek pojezuickiej szkoły, wygospodarowując w nim również mieszkania dla nauczycieli. Uważano, że „lubo obręby murów szkolnych na to wyznaczonych są ścieśnione, atoli dobrze ułożony abrys może temu ostatecznie zaradzić”²¹⁸. W połowie lat osiemdziesiątych konstатовano: „co do szkół lubelskich, tam nic więcej nie potrzeba, tylko dozoru, aby księża trynitarze zadosyć uczynili przyjętym na siebie obowiązkom w wystawieniu domu dla zgromadzenia lubelskiego”²¹⁹.

Gmachy pozostawione przez jezuicki zakon w Lublinie składały się z obszernego kościoła (z prezbiterium zwróconym na południe), wzniesionego wedle projektu Jana Marii Bernardoniego (1586–1625), oraz gmachu kolegium

(1632–1650, 1684–1701), znajdującego się na północ od świątyni, i gmachu szkoły (1609–1613 i 1620–1625), położonego na wschód od niej, ciągnącego się wzdłuż ulicy Trybunalskiej²²⁰. Raport wizytacji odbytej w 1783 roku przez Franciszka Kolendowicza ujawniał stan stagnacji i tymczasowości. Budynek szkolny trwał „spustoszały”, mając wszystkie „podłogi, piece, okna” zdezelowane i nadające się do wymiany, w sali biblioteczej popękane było sklepienie, a choć „ankry, sprowadzone przez księży niegdyś jezuitów, tu się znajdują”, to nikt nie pomyślał o ich wykorzystaniu celem wzmocnienia murów²²¹. W połowie roku 1782 Hugo Kołłątaj donosił biskupowi płockiemu Michałowi Jerzemu Poniatowskiemu: „Teatr nad szkołami będący, który żadnym sposobem nie wchodził w konwencję trynitarzką, ale miał być przerobiony na mieszkania dla profesorów, jest przez tychże trynitarzy zaarendowany dla komedianów polskich”²²². W roku następnym dezolacja murów – „z niebezpieczeństwa bliskim grożącego nieszczęściem (jako o tym zesłani od Trybunału architekci zeznali)” – posunęła się tak dalece, że nawet „sądów swych Trybunał odprawiać tu nie chciał”, więc nic nie zyskali z najmu²²³.

Fakty te dość jednoznacznie przemawiają za prawdziwością wyrażanej opinii, iż zakonnicy „nie tylko nie dbali” o budynek szkoły, „ale raczej wewnątrz na przedki zysk reperując stancje gorzej się pustoszyć pozwalali”²²⁴. Ta możliwość swobodnego, a całkowicie nieuprawnionego (bo nienależącego do trynitarzy) wykorzystywania pojezuickiego gmachu wynikała z faktu, iż na czas prowadzenia prac budowlanych wykładowcy akademicki musieli przenieść się do kolegium: „Nauczyciele na trzecim piętrze mieszkają, obszerno, prawda, ale nie bardzo wygodno. Prorektor i prefekt na niższym piętrze, ale przyszczupło”²²⁵. Brakowało izb klasowych, toteż jak informował w przeprowadzonej w 1784 roku wizytacji Bonifacy Garycki – „w swoich stancjach uczyć muszą z wielką niewygodą i przeszkodą”²²⁶. Czego notabene wyraźnie zabraniały wydane zaledwie rok wcześniej *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego*²²⁷. Nic więc dziwnego, iż całe grono pedagogów „żądało, aby Prześwietna Komisja nalegała na przyspieszenie fabryki [...] szkół, jako też mieszkań dla zgromadzenia”²²⁸. Ale jak konstatowano jeszcze w 1783 roku: „O fabryce, do której się księża trynitarze obowiązali, nic tu nie słyhać” i „żadnego przygotowania nie masz”²²⁹.

Już zresztą wtedy było jasne, że zakonnicy nie są w stanie wywiązać się z przyjętego na siebie zobowiązania, gdyż nie zdołają sprostac mu finansowo. Stąd wzięta się próba rozwiązania z nimi umowy, co znalazło odzwierciedlenie w liście Hugona Kołłątaja do przełożonego szkół lubelskich Franciszka Salezego Jezierskiego: „Obliguję Waszmość Pana Dobrodzieja, abyś [...] jak najprędzej podał projekt względem powrócenia domu i kościoła trynitarzom oddanego, a to z przyczyn bardzo dobrze sobie znajomych”²³⁰. Rzeczywiście stosowny memoriał został sporządzony²³¹. A rektor Szkoły Głównej Koronnej przekazał go sekretarzowi

Komisji Joachimowi Gintowt-Dziewiałowskiemu z komentarzem: „ażebyś tych biednych akademików lubelskich uwolnić raczył od inkursji trynitarzów, a Komisję na dalej od nierównie większych szkód, które za sobą ta okoliczność ciągnąć może”²³². Przygotowany już nawet był projekt protokołu odbioru gmachów od zakonników (bez daty i z pozostawionym miejscem na wpisanie nazwiska egzekutora): „Komisja Edukacji Narodowej mając sobie doniesione, iż księży trynitarze lubelscy podług uczynionej konwencji na naznaczonych terminach obowiązków na siebie włożonych nie dopełnili, a zgromadzenie akademickie [...] bardzo wielką stąd ponosić musi niewygodę, nie mając ani przyzwoitego i osobnego mieszkania, ani sposobności do wykonania ustaw dotyczących się powinności zgromadzenia, gdy coraz bardziej fabryka kolegium, szkół i kościoła w większe idzie zaniedbanie, a księży trynitarze nie są w stanie dopełnienia tych kondycji, których się podjęli, przeto zapobiegając całości kolegium i szkół lubelskich Komisja deleguje ..., który na miejsce zjehawszy, rząd [...] natychmiast księżom trynitarzom odbierze”²³³.

Ksiądz Żwan miał jednak gorliwych obrońców, choćby w osobie Kajetana Hryniewieckiego, wojewody lubelskiego, który pisząc do Ignacego Potockiego „dopraszał się Jego protekcji dla księży trynitarzów lubelskich, a najwięcej dla Jegomości Księdza Żwana, przełożonego tegoż kolegium, który przez wzięcie tegoż kolegium zrobił się męczennikiem”²³⁴. Obrona nie pozostała bez odzewu, o czym świadczył z kolei list Potockiego do Joachima Gintowt-Dziewiałowskiego z 18 maja 1786 roku: „Profituje z okazji Jegomości Księdza Żwana, którego polecam sprawiedliwym Waszmość Pana względem. Wiem, że wiele w każdym gatunku od przekładającego rzeczy zawisło. Dobre i mniej doskonałe razem znosząc przeważa zasługa księdza Żwana nad wyszukane niedoskonałości. Nie znam lubelskiej fabryki, ale znam pracowitego około niej robotnika i śmieiej sądzę o murach po człeku, jak o człeku po murach z raportu architekta”²³⁵. Wy powiedź to zdumiewająca tym bardziej, iż będąca wyrokiem w sprawie, w której – jak sam przyznaje – brak mu kompetencji, przy jednoczesnym zlekceważeniu fachowego raportu Stanisława Zawadzkiego, architekta KEN.

Wreszcie „fabryka” szkół została w roku 1784 rozpoczęta²³⁶. List księdza Żwana do Ignacego Potockiego z października tegoż roku ujawnia wszakże, iż było to możliwe tylko dzięki udzielonemu trynitarzom wsparciu finansowemu: „gdybyś był Jaśnie Wielmożny Waszmość Pan Dobrodziej 10 000 z sumy w skarbie swoim będącej nie pozwolił na tę fabrykę, nie miałbym czym jej rozpocząć”²³⁷. Przy okazji skarżył się, iż sporządzony przez Stanisława Zawadzkiego „abrys” przekształceń szedł dalej, niż początkowo zakładano. „Dopełniając kondycji na siebie wziętych [...] wymurowania nad szkołami dla nauczycielów akademickich stancji, w tym roku [...] co do murów prawie wszystko skończyłem do 15 000 na tę fabrykę wyłożywszy i drugie tyle do dokończenia mało

podobno będzie”. „Osiem stancji miałem tylko zaproponowanych dla sześciu nauczycieli, rektora i prefekta. Dachu nic nie miałem tykać, jak najprościej, bez żadnych umysłów te stancje miały być robione sposobem”. „Wszystko w abrysie jest odmieniono, z dwóch piątr – trzy piętra zrobione, stancji czternaście i murów na półtora łokcia musiałem podnosić i dach cały inny teraz dawać potrzeba”. W imieniu Komisji projekt akceptowali Hugo Kołłątaj, jako rektor Szkoły Głównej, i Franciszek Salezy Jezierski, jako rektor szkół lubelskich, a z przyczyny ich – pisał Żwan – „szczególnej nienawiści jakowejś ku mnie” stało się to, że „nawet mi tego abrysu nie pokazywano”, a tylko „przysłano z surowym rozkazem, chcąc mię tym sposobem odstraszyć od wziętego kolegium pojezuickiego”. Wyrzekał jeszcze na luksusowe – jego zdaniem – elementy, jakie znalazły się w projekcie: „Podłogi z fryzami dębowymi, sufity gipsowe, drzwi falowane, piece białe kaflowe”²³⁸.

Wizytacja z 1785 roku odbyta przez Józefa Bogucickiego stwierdzała: „Ponieważ dotąd dom i sale szkolne nie są dokończone, wizytator na miejscu ponowił księdzu Żwanowi, prezydentowi księży trynitarzów, [...] zlecenie sobie od Komisji dane, ażeby na początek roku następującego szkolnego wszystkie stancje dla osób zgromadzenia i sale szkolne podług planu od Prześwieatnej Komisji danego i podpisanego były dokończone, wyłączwszy sufity gipsowe i podłogi dębowe, od których późniejsza rezolucja Księcia Prymasa, prezesa Komisji Edukacyjnej, uwalnia księży trynitarzy”²³⁹. Kolejne jednak kontrole przynosiły litanie skarg na niedopełnienie zobowiązań²⁴⁰. Wizytacja z 1786 roku informowała: „Dom nieskończony i sale potrzebują dokończenia, doniesieni są o to przez zgromadzenie księży trynitarze do Prześwieatnej Komisji. Biblioteka nie mając jeszcze sali przygotowanej, ułożona być nie może”²⁴¹. W raporcie z 1788 roku pisano: „Dom dotąd skończony nie jest, wszystkie jednak osoby zgromadzenia w nim mieszkają”, co tyleż świadczy o stanie zaawansowania robót, ile o pragnieniu jak najszybszego usunięcia się z kolegium. „Przypomniał wizytator Jego-mość Księdzu Żawanowi [...] umowę zaszłą między Prześwieatną Komisją i zgromadzeniem zakonnym”, duchowny zaś „uroczyście przyrzekł jak najrychlejsze fabryki dokończenie, okazując przygotowany na ten koniec materiał”. Jednakże „nie podpisał wizytator abrysu domu, nie widząc podług niego fabryki dokończonej zupełnie”²⁴².

W wizytacji z roku 1790 donoszono: „ławki w szkołach popsute, drzwi złe, piece nieprzystawione”, w jednej z klas „powąła spróchniała, wylatując po ka-wałku grozi niebezpieczeństwem uczniom”, uznawano za potrzebne „wybiele-nie stancji profesorskich”, na najwyższym piętrze należało wykonać „schody i dokończyć podłogi”, wreszcie wskazywano, iż „dach nad całym prawie domem

potrzebuje reperacji”, by zakończyć tę listę postulatem największej wagi – koniecznością napraw „facjaty wewnętrznej i zewnętrznej jako znacznie zarysowanych”. Konstатовano zatem: „księża trynitarze nie tylko nie dopełnili tego, do czego się przez submisję obowiązali, ale nawet i tego, co już zrobili, w przyzwoitym nie utrzymują stanie”²⁴³. Próbując jakoś tę sytuację rozwikłać „w roku 1791 wyznaczyła Kasa Generalna zł 2000 na reperację domu i szkół”, a choć „cała ta suma była wydana i nadto wyszło jeszcze naddatku zł 457”, to „mimo „takowej ekstraordynaryjnej ekspensy [...] pomieszkania profesorów, dom i sale szkolne – stwierdzano rok później – potrzebują jeszcze nieodwłocznej naprawy”. Notowano, iż reprezentacyjna „sala o siedmiu oknach potrzebuje okien, drzwi z okuciem, tynkowania, poprawy sufitu i dachu nowego”, podobnie „miejsce przeznaczone na bibliotekę nie ma okien, szaf i drzwi z okuciem”, a ponadto ciągle nie tknięty pozostał problem zasadniczy: „fundamentalna jedna ściana od ulicy wyciąga koniecznie wzmocnienia ankrami”²⁴⁴. Rok 1793 nie przyniósł zmian w tym zakresie²⁴⁵.

Rozmiary „fabryki” lubelskiej wykraczały poza zwykłe prace remontowe, ale dziewięciu lat nie starczyło na sfinalizowanie dzieła. Na przeszkodzie stanęły problemy finansowe. Przyjęte przez Stanisława Zawadzkiego rozwiązanie – dodanie piętra o charakterze mezzanina – było najtańszym sposobem powiększenia powierzchni gmachu i stworzenia dogodnych warunków do edukacji młodzieży oraz mieszkania profesorów. Architekt nie proponował też żadnych luksusów, gdyż owe „podłogi z fryzami dębowymi” czy „piece białe kaflowe” standardowo podówczas stosowano w wielu warszawskich kamienicach a nawet ich oficynach²⁴⁶. Problemy budowlane ze „ścianą w ulicę wchodzącą”, która na skutek spękania „groziła nieszczęściem”, niewątpliwie wynikały z wykonawczej fuszerki, Zawadzki był bowiem fachowcem zbyt doświadczonym, aby nie wziąć pod uwagę wytrzymałości starszych murów. Zwłaszcza wtedy, gdy pochodziły one – tak jak to było w przypadku jezuickiej szkoły – sprzed półtora stulecia. Gmach ów, mający kształt węgielnicy, jednym skrzydłem sięgający kościoła, drugim – Bramy Trynitarskiej, istnieje do dziś, mieszcząc Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Jednakże w 1939 roku został całkowicie spalony, a podczas jego restytucji, dokonanej w latach 1958–1966, postanowiono nie przywracać nadbudowy zaprojektowanej przez Zawadzkiego²⁴⁷. Przedwojenna fotografia piętnastoosiowej, czterokondygnacyjnej jeszcze wtedy elewacji gmachu dowodzi, iż trynitarze nigdy nie zmodernizowali (co najpewniej przewidywały plany Zawadzkiego) zewnętrznej jego formy, jaką uzyskał w XVII wieku. Okna najwyższego piętra wykrojono w murze brutalnie tnąc starszy gzyms koronujący²⁴⁸.

REPERACJE

Szkoły w Kaliszu

Szkoły kaliskie, pozostające w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku pod baczным zarządem rektora Józefa Przyłuskiego, wizytatorzy oceniali bardzo dobrze. Adam Jakukiewicz w 1782 roku stwierdzał, że „w dobrym są stanie”²⁴⁹, Bonifacy Garycki w roku 1783, iż „żadnej teraz nie potrzebują reperacji”²⁵⁰, a w roku 1784 w podobnym tonie wypowiadał się Józef Bogucicki²⁵¹. Kompleks zabudowań pojezuickich w Kaliszu – co zresztą wyraźnie ukazała rysunkowa inwentaryzacja Stanisława Zawadzkiego – był bardzo rozległy. Jego budowę zainicjował w 1586 roku prymas Stanisław Karnkowski, wedle projektu architekta Jana Marii Bernardoniego²⁵². Zespół składał się z kościoła (1592–1597) i usytuowanych po obu jego stronach, dwupiętrowych skrzydeł bocznych. Północne, starsze, mające kształt litery T, mieściło kolegium, a dalej wzdłuż ulicy przylegały doń jeszcze zabudowania kuchni i refektarza (1586–1591). Południowe, młodsze, założone zostało na rzucie podkowy, z krużgankami wokół dziedzińca, mieściło szkołę, salę teatralną i zakonną drukarnię (1599–1603 oraz 1615–1680). Tak rozległy kompleks był i niepotrzebny, i niezwykle kosztowny w utrzymaniu. Już w 1782 roku wizytator Adam Jakukiewicz konstatując tę sytuację proponował: „użyteczna by rzecz była przenieść klasy na dół tegoż kolegium, a gmach szkół, ponieważ jest osobny, albo sprzedać, albo wypuszczać na czynsz”²⁵³. Komisja Edukacji Narodowej myślała jednak wtedy przede wszystkim – jak już wspomniano – o wyzbyciu się kościoła na rzecz kaliskiej kapituły.

Dwa lata później, w roku 1784, problem nowej lokalizacji klas powrócił w raporcie Józefa Bogucickiego: „Potrzeba jest nieuchronna, ażeby Prześwietna Komisja Edukacyjna ten gmach wielki, w którym dotąd są szkoły umieszczone, a dla którego utrzymywania wielkiego trzeba nakładu, pozbyła. Szkoły zaś bardzo wygodnie mogą być przeniesione do dolnego piętra kolegium. Ksiądz rektor, jako szczerze przywiązany do dobra pospolitego, przyrzeka, iż niewielkim to może zrobić kosztem”²⁵⁴. Zamierzenie zostało rychło zrealizowane, co odnotowano w kronice szkoły: „tegoż roku w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu przybyło ozdoby kościołowi i kolegium tutejszemu przez naprawienie spadających już gzymsów na facjacie kościelnej i wybielenie pryncypalnej ściany całego kolegium. Wewnątrz na dole, z różnych niegdyś mieszkań i izb pojezuickich, uformowane są porządne szkoły i oratorium dla studentów, dla których objaśnienia otworzona z jednej strony ściana. Tak w szkołach, jako i w oratorium o ozdobie co do oka i o potrzebie co do wygody nie zapomniano. Gmach zaś szkół dawniejszych [...] po podreperowaniu go i opatrzeniu niektórych izb piecami, kominami, drzwiami i innymi potrzebami, na mieszkania i składy rozporządzony”²⁵⁵. Dopiero w 1788 roku objęli go księża bonifratrzy, zarządzając nim ledwie pięć lat, do czasu usunięcia stamtąd przez pruskiego zaborcę.

W roku 1785 wizytator Franciszek Salezy Jezierski znalazł już dawne jezuickie kolegium, a teraz gmach szkoły podwydziałowej „wyporzadzony wygodnie”²⁵⁶. Wtedy zatem najpewniej uczyniono także zadość sygnalizowanej wcześniej potrzebie, by „jak najprędzej znacznie porysowane ściany *collegii* szkarpami umocnić, bo niebezpieczną grozą ruina”²⁵⁷. Piętra zachowały dawne funkcje mieszkalne, służąc zgromadzeniu nauczycielskiemu, parter zaś przeznaczono do celów dydaktycznych. Zakres wprowadzonych ówczasie zmian nie jest możliwy do precyzyjnego określenia, gdyż w latach 1823–1824 architekt Sylwester Szpilowski przeprowadził gruntowną modernizację dawnego kolegium jezuickiego przeobrażając go w reprezentacyjną siedzibę Komisji Województwa Kaliskiego²⁵⁸. Można się jedynie domyślać, że Stanisław Zawadzki dokonał scalenia niektórych pomieszczeń, tak by mogły służyć jako izby klasowe. Jest wielce prawdopodobne, że dokonując wyburzenia niektórych ścian działowych odtworzono pierwotną dyspozycję przestrzenną budynku, jaką otrzymał w latach 1586–1591, gdyż to właśnie w tym miejscu przez prawie sto lat mieściła się jezuicka szkoła, zanim w 1680 roku ukończono gmach szkolny po przeciwnej stronie kościoła.

Hugo Kołłątaj w 1786 roku stwierdzał, że owe szkoły akademickie „Jegomość Ksiądz Przyłuski w bardzo dobrym zostawił stanie i nie potrzeba w Kaliszu żadnej znacznej reperacji oprócz zwyczajnego utrzymywania dachów”, toteż przewidywano tylko asygnowanie niewielkich kwot na bieżące wydatki²⁵⁹. I rzeczywiście tak się działo. W 1787 roku wykonano „reperację ganku i akweduktu” – na co materiały przygotowano już zawczasu – pokrywając ich koszty z własnego funduszu *sarta tecta*²⁶⁰. W roku zaś 1791 przeprowadzono „istotną reperację w dachach *collegii*”, wydatkując przyznany przez Komisję Edukacji Narodowej „ekstraordynaryjny fundusz zł 1000”²⁶¹. Z tego samego źródła pochodziła w 1792 roku „ekspens także ekstraordynaryjna, na wozownię i stajnię, i otwarcie nowego wjazdu do kolegium [...], wynosząca zł 1805”²⁶². Konieczność naprawy owych budynków gospodarczych sygnalizowano już w 1787 roku: „reperacji potrzebują stajnie i wozownia w podwórzu lokowane, których dach znacznie jest nadpsuty i ściana tylna z muru wątego ledwie się utrzymuje, we dwóch miejscach od lat już kilku drewnianymi podporami wsparta”²⁶³. Prace te zostały „z zalecenia Prześwietnej Komisji podjęte”, a zatem i one musiały być projektowane przez architekta KEN – Stanisława Zawadzkiego²⁶⁴.

Szkoły w Poznaniu

Sporządzony przez Stanisława Zawadzkiego pomiar pojezuickich gmachów w Poznaniu objął jeszcze całość rozległego kompleksu, w skład którego wchodziły między innymi: kościół, kolegium, bursa i szkoła. W myśl konkordatu za-

wartego 24 marca 1781 roku własnością Komisji Edukacji Narodowej pozostawał z tego zespołu tylko obszerny gmach kolegium przy ulicy Gołębiej, gdzie przeniesiono nauczanie już w roku 1780²⁶⁵. Tworzyły go cztery skrzydła ujmujące nieregularny dziedziniec. Najstarsza część budowli, od południowego-wschodu, została wzniesiona według projektu i pod kierunkiem architekta Jana Catenaziego, w dwóch etapach 1701–1703 i 1719–1730²⁶⁶. Założona na rzucie wydłużonego prostokąta, dwudziestoczworoosiowa, czterokondygnacyjowa, mająca od strony dziedzińca parę skrajnych skrzydeł bocznych. Oba owe skrzydła zostały następnie rozbudowane w kierunku północno-zachodnim. Najpierw w latach 1735–1737 skrzydło południowo-zachodnie, przyległe częściowo do kościoła, a następnie w latach 1746–1748, według projektu architekta Franciszka Koźmińskiego, skrzydło północno-wschodnie, które powiązało gmach kolegium z osobnym dotąd budynkiem bursy. Jako ostatnie w latach 1748–1752 zostało wzniesione, również przez Koźmińskiego, zamykające dziedziniec od strony ulicy skrzydło północno-zachodnie, frontowe. Prace wykończeniowe trwały dłużej, w roku 1761 wieżę nad bramą wjazdową do kolegium zwieńczono hełmem, a w 1763 nadbudowano najstarsze skrzydło edikulą obserwatorium astronomicznego. Gmachy owe, wielokrotnie modyfikowane we wnętrzach w XIX i XX wieku, zachowane są do dziś, stanowiąc siedzibę Urzędu Miejskiego²⁶⁷.

W kwietniu 1781 roku Komisja Edukacji Narodowej „zaleciwszy księdzu [Franciszkowi] Minockiemu, rektorowi szkół poznańskich, reperację klas szkolnych w kolegium poznańskim podług przesłanego onemuż planu, wszelkie wydatki z kasy poznańskiej opatrzone mieć chce nieprzenoszące sumy 2000 zł, które po zakończonej fabryce za okazaniem rejestru i dokumentów przez Kasę Generalną przy porachunku przyjęte być mają”²⁶⁸. Nie może ulegać wątpliwości, iż ów przesłany z Warszawy „abrys” został wykonany – choć nie wskazano konkretnego nazwiska – przez architekta KEN. Szybko się jednak okazało, że kwota jest zbyt mała, toteż na sesji listopadowej 1781 roku musiano wydać „asygnację na zł 1000 dodatku do 2000 już wyekspensowanych na dokończenie fabryki szkół poznańskich”²⁶⁹. I to jednak nie pozwoliło na zaspokojenie wszystkich potrzeb. W roku 1784 Józef Bogucicki informował, że „zasięgnął wizytator na miejscu wraz z księdzem rektorem dokładną na piśmie informację od architektów i przysięgłych majstrów” i „ciż rzemieślnicy sumiennie zeznali, że wyznaczona suma 2000 zł *pro sartis tectis* żadnym sposobem wystarczyć nie może”, zwłaszcza iż pod nią „inne nieuchronne roczne wydatki wiele wynoszące podciągane są”. Toteż konkludował: „Sprawiedliwość wyciąga, aby Komisja Edukacyjna i Szkoła Główna Krakowska większą sumę wyznaczyła na utrzymanie tak pięknego i wspaniałego gmachu”²⁷⁰.

Motywy przewodnim powizytacyjnych raportów z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych XVIII wieku stał się problem obserwatorium astronomiczne-

go, nadbudowanego przez jezuitów z drewna ponad dachem południowo-wschodniego skrzydła kolegium, co uwidocznił inwentaryzacyjny pomiar wykreślony przez Stanisława Zawadzkiego. W 1782 roku Adam Jakukiewicz alarmował: „Obserwatorium spustoszałe: drzwi od wichru wywrócone, z ganku woda deszczowa przecieka i leje się po murach”²⁷¹. W roku 1783 Bonifacy Garycki donosił: „Obserwatorium coraz bardziej pustoszeje i znaczną przynosi szkodę budowlui”, a „ponieważ stoi bez użytku, lepiej go jest znieść, aniżeli ustawicznie reperować”²⁷². W roku następnym Józef Bogucicki pisał: „Obserwatorium grożące całemu kolegium ruiną coraz się bardziej psuje; co by rozebranie jego lub naprawienie kosztowało, zasięgnął wizytator na miejscu [...] informację”²⁷³. W roku 1785 Franciszek Salezy Jezierski nakazywał: „Ażeby reperacja domu zaczęła się od naprawy dachu i rozebrania *observatorii*”²⁷⁴.

Winien był się tym zająć przeniesiony z Kalisza ksiądz Józef Przyłuski, a oczekiwania wobec niego były znaczne. „Co się tyczy reperacji kolegium – pisał doń w liście z 24 października 1785 roku Hugo Kołłątaj – spodziewam się, iż Waszmość Pan przy największej oszczędności, potrafiisz zaradzić całości i trwałości tego gmachu, niech tylko Pan Bóg wspiera siły Jego potrzebne do podźwignienia [...] miejsca, przez tyle lat opuszczonego”²⁷⁵. Jak relacjonował w 1786 roku Walerian Bogdanowicz „wszyscy mieszkali w domu akademickim, gdzie także mieścił się konwikt Szoldrsich i Lubrańskich przy furcie w oficynach”²⁷⁶. To zgromadzenie w najmłodszym skrzydle kolegium było jednak tylko czasowe i najpewniej wynikało z podjęcia „fabryki i reperacji” w starszych częściach kolegium. Nowy rektor miał szeroko zakrojone plany, między innymi: „projektuje ksiądz Przyłuski na pierwszym piętrze założyć konwikt w sali jednej dużej, gdzie wszystkich konwiktów mieścić zamyśla z dyrektorami; ich zaś dozorem i stołem zatrudniać się nie chce, ale na to obcego sprowadza, któremu w najmę taż salę i jedną przyległą stancję wypuszcza”²⁷⁷. Stan zachowania źródeł nie pozwala dziś jednoznacznie orzec, co z owych zamierzeń zostało ostatecznie zrealizowane.

W latach 1785–1788 w szkołach poznańskich trwały intensywne prace porządkowe i budowlane. Najprawdopodobniej również tym razem architektoniczny ich projekt musiał być sporządzony przez Stanisława Zawadzkiego. O skali przedsięwzięcia świadczyła wydatkowana – znacznie większa niż poprzednio – kwota. „W szkołach poznańskich Jegomość Ksiądz Rektor Wydziałowy za wyznaczoną w roku 1785 sumę zł 10 900 i zebraną z najmu izb [...] zł 864 gruntownie, pożytecznie i pięknie kolegium wyporządził”. Mocno przy okazji podkreślano fakt, iż zbywające pomieszczenia „odnajmowane są bez przeszkody”, a było ich pod dostatkiem, gdyż „emeryci podług rezolucji Prześwietnej Komisji zupełnie ustąpili”. Wizytator w 1787 roku zauważał wprawdzie, że jeszcze „niektóre stancje nie są sporządzone”, ale też był przekonany, że ich remont „kosz-

tować będzie plus minusz zł 1000”, zatem „mogą być wyporządzone z czynszów stancji najętych”²⁷⁸. Dokumenty z początku lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku dowodzą, że pod zarządem Józefa Przyłuskiego ziściła się przepowiednia Hugona Kołłątaja z roku 1786. Skoro rok wcześniej „na reperację domu poznańskiego asygnowała Komisja 10 900 zł”, więc – jak komentował – „jest nadzieja, że Jegomość Książd Rektor za dopiero wyliczoną sumę wyreperuje zupełnie kolegium poznańskie”, a „gdy te szkoły wyreperowane zostaną nie będzie potrzeba żadnego wydatku”²⁷⁹. Odwiedzający Poznań wizytatorzy byli jednomyślni w swych ocenach, podkreślając, iż „kolegium [...] znajduje się w dobrym stanie”, „sale szkolne w przyzwoitym są ochędóstwie”, a placówka „może się utrzymywać z najmu niektórych zbywających stancji”²⁸⁰.

Szkoły w Warszawie

Na wykreślonym przez Stanisława Zawadzkiego rysunku, zatytułowanym: *Planta dolna kolegium, szkół i kamienic ... [w War]szawie pojezuickich pod rządem Prześwietnej Komisji zostających* zinwentaryzowany został cały dawny zespół zakonny złożony jeszcze z kościoła (1609–1626) i przyległych doń dwóch kamienic przy ulicy Świętojańskiej oraz znajdującego się przy ulicy Jezuickiej kolegium (przebudowa: 1729–1732) i ulokowanej po przeciwnej stronie szkoły²⁸¹. Kompleks ten pozostający w gestii Komisji Edukacji Narodowej już wkrótce miał zostać znacznie pomniejszony. Świątynia i przyległe kamienice, przekazane „do woli i rozporządzenia” biskupa poznańskiego Antoniego Okęckiego, zostały przezeń „na własność oddane” Bractwu Niemieckiemu pod wezwaniem św. Benona, które dnia 3 czerwca 1781 roku – jak relacjonowała „Gazeta Warszawska” – „uroczystą odprawiło do tego kościoła introdukcję”²⁸². Wyzbywszy się zakonnych nieruchomości przy ulicy Świętojańskiej, postarano się o uczynienie tego samego z dawnym kolegium. W tym samym jeszcze roku, 2 sierpnia, biskup płocki Michał Jerzy Poniatowski, przewodniczący Komisji Edukacji Narodowej, „zlecił Zawadzkiemu, architektowi, podzielić kolegium pojezuickie w Warszawie na trzy posesje, otaksować i przez licytację sprzedać”²⁸³. Ostatecznie jednak w całości zostało odstąpione królowi Stanisławowi Augustowi, który „dla bliskiego położenia [...] od Zamku umyślił nabyć je dla pomieszczenia niższych urzędników swojego dworu i w tym celu zobowiązał się rocznie płacić procent od sumy szacunkowej, czego do ostatnich lat panowania dopełniał”²⁸⁴. Z tego tytułu fundusz edukacyjny był corocznie zasilany sumą 9861 zł przekazywaną przez Komisję Skarbu Koronnego²⁸⁵.

Fotografia wykonana przez Stanisława Bednarskiego uwzględniła jedynie te stołeczne obiekty, których Komisja Edukacji Narodowej się wyzbyła, pominęła zaś najważniejszy wymieniony w tytule „planty”, jedyny zarazem, który z dawnych nieruchomości przy niej pozostał i nadal służył nauczaniu młodzieży

– budynek szkół. Znajdował się on *vis-à-vis* kolegium po drugiej stronie ulicy Jezuickiej. Był to gmach zwany Gimnazjum Zaluscianum. Pierwotnie na jego miejscu istniały trzy osobne kamienice mieszczańskie z XVI wieku, które kolejno w latach 1667, 1679 i 1722 przeszły na własność jezuitów²⁸⁶. Pierwsza z nich już w 1676 roku zaczęła funkcjonować jako budynek szkolny, następnie poszerzona o drugi, a 1692 roku wnętrza obu połączono i ujednolicono. W latach 1722–1727, z fundacji biskupów Zaluskich: Ludwika Bartłomieja – plockiego, i Andrzeja – krakowskiego, najpewniej przez architekta Karola Antoniego Baya wszystkie trzy kamienice przekształcone zostały w jeden dwupiętrowy gmach szkolny, ozdobiony siedmioosiową, kolumnową fasadą. W roku 1728 wybudowano na jego tyłach salę teatralną służącą uczniowskim przedstawieniom, a w 1733 – dwupiętrową oficynę przeznaczoną na mieszkania profesorów. Po zniszczeniach z 1944 roku gmach odtworzono, ale jego wnętrza są nowo projektowane.

W czasach Komisji Edukacji Narodowej w budynku tym – jak dowodzą zachowane przekazy źródłowe – prowadzono jedynie bieżące remonty. W 1781 roku wykonano szerzej zakrojoną „reperację szkół warszawskich”, o czym można sądzić z sum na to przeznaczonych, które odbierał rektor Adam Jakukiewicz: 2000 zł w lipcu, tyleż we wrześniu i jeszcze w październiku „4696 reszty należności”²⁸⁷. W roku następnym wizytator Franciszek Kolendowicz stwierdzał zatem: „W dobrym są porządku, nowa reperacja uczyniona”²⁸⁸. Widać, iż dbano o budynek, świadczą o tym drobne, lecz znaczące fakty. Oto zasygnalizowany w 1783 roku przez Bonifacego Garyckiego problem: „Dach na szkołach potrzebuje nieuchronnie reperacji”, wkrótce zyskał rozwiązanie: „Dach nad szkołami jest zreperowany. Rejestr osobno podany pokazuje, jaki był wydatek”, o czym informował Józef Bogucicki²⁸⁹. W 1785 roku dokonano odnowienia „dwóch apartamentów w szkołach warszawskich”, najpewniej znajdujących się w owej tylnej oficynie mieszkalnej, jednego należącego do rektora, drugiego zajmowanego przez kanonika krakowskiego Szczepana Hołowczyca, a jak zapewniał Hugo Kołłątaj owa „reperacji dwóch stancji nieuchronnie była potrzebna”²⁹⁰. W 1792 roku prowadzono jakieś kolejne naprawy domu, toteż w roku następnym tylko „zwykłego przed zimą opatrzenia potrzebował, które *ex sartis tectis* skutecznie zalecił wizytator”²⁹¹.

W roku 1785 przymierzano się także do poważniejszego przedsięwzięcia, uznając, iż „kanał dla czyszczenia loków byłby w szkołach warszawskich potrzebny”²⁹². Hugo Kołłątaj chciał jednak skłonić do inwestycji także pozostałych użytkowników pojezuickich nieruchomości: „nie tylko zaś kamera królewska, ale i kapituła warszawska mogłaby się przyłożyć do wymurowania kanału, gdyż ostrzegam, że kto się nie przyłoży do tej fabryki, temu nie będzie wolno wpuszczać partykularnego swego kanału do wielkiego, który się ma kosztem

Akademii zrobić”²⁹³. W 1788 roku pisano o kontynuacji prac w tym zakresie, najpewniej sfinalizowanych dopiero w roku następnym: „Reperacja kloaki, w przeszłym roku zaczęta, jeszcze nie była dokończona, nie dostawało okien i drzwi na trzech piętrach tudzież kanału ku Wiśle. Na te potrzeby wydała Szkoła Główna asygnację do Kasy Generalnej Prześwietnej Komisji na zł 800 na ręce Jegomości Księdza Rektora”²⁹⁴. Wnioskując z faktów wskazujących na zatrudnianie w Warszawie przez Komisję Stanisława Zawadzkiego do najdrobniejszych nawet prac należy sądzić, że projektowane tych kanałów także przypadło mu w udziale²⁹⁵.

Szkoły w Łęczycy

W styczniu 1777 roku Komisja Edukacji Narodowej rozpatrywała pomysł prorektora Joachima Więckowskiego „względem obrócenia kościółka w Łęczycy rozpoczętego, a dotąd nieskończonego na rezydencję do kolegium akademickiego potrzebną”²⁹⁶. Jednonawowa świątynia była budowlą stosunkowo nową, wznoszoną w latach 1737–1757²⁹⁷. Przekazano mu następującą replikę: „Ma starać się Więckowski o odrysowanie murów i rozległości miejsca opisanie, tudzież o zainformowanie Komisji swojej, jak wielka by ekspens na restaurację tego wszystkiego była potrzebna oraz jaki by zysk po uczynionej restauracji mógł następować”²⁹⁸. Zadania tego nie zlecono Zawadzkiemu zapewne dlatego, że były to pierwsze dopiero dni sprawowania przezeń stanowiska architekta KEN, choć niewątpliwie on właśnie stał się tym, który przeprowadził fachową analizę nadesłanych materiałów. Za jego też radą Komisja Edukacji Narodowej ostatecznie odrzuciła pomysł adaptacji, kierując się najpewniej względami oszczędności i minimalizowania wydatków. Uznawano zresztą wówczas – co stwierdzała wizytacja z 1785 roku – iż pojezuicki budynek szkolny pozostaje „w dobrym stanie” i dalej może służyć edukacji, a jedynie jest „nieochędoźnie utrzymywany”²⁹⁹. Był to gmach powstały z dokonanej – przez osiadłych w Łęczycy w 1730 roku jezuitów – adaptacji i połączenia dwóch starszych jeszcze kamienic³⁰⁰.

Istniał tylko jeden poważny problem, który podniósł wizytator w 1782 roku, zauważając: „W klasie II i V filary murowane są konieczne potrzebne, a dawniejsze szkarpy nadpsute potrzebują reperacji”³⁰¹. Rzeczywiście, istniejące zewnętrzne cztery przypory – odnotowane przez Stanisława Zawadzkiego na rysunku inwentaryzacyjnym łeczyckiego zespołu pojezuickich budynków – dowodzą, że już dawniej, być może podczas remontu przeprowadzonego w 1750 roku, próbowano zapobiec osuwaniu się ściany frontowej. Zachował się rachunek wydatków za okres od października 1783 do marca 1784 przez szkoły łeczyckie przesłany do Szkoły Głównej Koronnej³⁰². Wyszczególniono tam między innymi wśród materiałów: wapna korcy pięć i cegieł dwa tysiące sztuk. Materiał ów spożytkowali – dodając jeszcze własny piasek – „mularze z robotnikami”,

którzy „dawali cztery filary mniejsze”, a następnie wykonali „tynkowanie dwóch części szkół i odnowę zupełną”. Zdaje się z tego wynikać, iż wykonane filary miały wzmocnić ścianę frontową od wewnątrz, współpracując z zewnętrznymi szkarpami³⁰³. Ponadto wykonano wówczas rozmaite inne typowo już remontowe prace: „okien szklenie”, „podlepienie pieców”, płacono też: ślusarzowi „za naprawę zamków, dorobienie kluczy”, kowalowi „za żelazo na pręty do okien dolnych”, a zakupioną „farbę i klej do ścian” zużyto do odmalowania klas. Robociznę przy owych filarach i tynkach wyliczono na 200 zł, a koszt materiału na 122 zł³⁰⁴. Przedsięwzięta ingerencja budowlana była działaniem doraźnym, tymczasowym, nie rozwiązała problemu w sposób definitywny. Wizytacja przeprowadzona w 1784 roku, zaledwie kilka miesięcy po zakończeniu prac, znów powracała do tego zagadnienia: „Sale szkolne wewnątrz w dobrym zostają stanie, cała jednak szkół budowla potrzebuje filarów dla wzmocnienia ściany”³⁰⁵.

W zachowanej dokumentacji dotyczącej Łęczycy nie pada nazwisko Stanisława Zawadzkiego. Sądząc jednak z charakteru uwag, jakimi architekt opatrzył swą inwentaryzację gmachów pojezuickich w Łomży, także w tym przypadku nie mógł pominąć faktu słabej konstrukcji ściany frontowej budynku szkolnego i nie wskazać w sporządzonej dokumentacji odpowiednich środków zaradczych, które później wykorzystano zamawiając wykonanie prac murarskich u lokalnych rzemieślników. W 1788 roku alarmowano, że „szkoły w jednym rogu od miasta, gdzie znacznie mur się rozstał, jak najprędzej potrzebują szkarpy, dla uniknienia potem większego przez zwłokę kosztu”³⁰⁶. Toteż znów musiały zostać podjęte prace remontowe, tym razem jednak – sądząc z wydatkowanej sumy – o znacznie szerszym zakresie. „Reperację szkół i domu” zainicjowano w 1790 roku, informując, iż „fabryka ta rozpoczęta z gruntu pomiarkowana być nie może, aż przy dokończeniu”³⁰⁷. Finalizacja prac nastąpiła w roku 1791, „na którą wyznaczona suma ekstraordynaryjna od Prześwieatnej Komisji zł 7800 zupełnie wyszła, mieszkania atoli profesorów wyciągają jeszcze w kilku artykułach potrzebnej reperacji, na którą suma roczna zł 400 na *sarta tecta* nie wystarcza”³⁰⁸. Najpewniej coś przy nich jeszcze robiono, gdyż wizytator w 1792 roku, zanotował że fundusz ów był „do czasów wizyty zupełnie wyczerpany” i skonstatował: „Szkół co do sal w dobrym stanie. Dom potrzebuje znacznej reperacji”³⁰⁹.

Szkoły w Sandomierzu

Już w 1777 roku w kolegium sandomierskim prowadzone były przez rektora Józefa Jagińtowskiego prace remontowe, na które „asygnowała Komisja sumę 3000 zł”³¹⁰. Nie mógł być za nie odpowiedzialny Stanisław Zawadzki, gdyż w raporcie wizytacji z roku 1782, wyjaśniając dlaczego „kolegium nie jest mieszkanie od najemników”, informowano, iż „z przyczyny, że architekt Prześwieatnej Komisji – który, za zniesieniem z księdzem prorektorem, miał dać plantę do

przedziału kolegium dla najemników – jeszcze tu nie był³¹¹. Owe reperacje nie mogły być zresztą znaczące, skoro zaraz po ich zakończeniu „profesorowie skarżyli się, że nie mieli stancji poreperowanych, winę na księdza Jagniątkowskiego składając”³¹². Przeprowadzona w 1783 roku wizytacja Franciszka Kolendowicza ukazała smutny stan gmachów pojezuickich: „Na kolegium dachy stare, naprawy i nowego pobicia potrzebują, rynny złe. Dachy, mówią niektórzy, trzeba by przerobić, są bardzo płasko dane i szeroko, ścieku dobrego i prędkiego wód nie mają, dla wielkości ich obfitość wód spadająca na rynnach się pomieścić nie może, dlatego z nawałnic woda nad rynny do pół dachu podnosi się, przebrana woda idzie przez dach, leje się do stancji i na korytarze”³¹³. Zalecenia powizytacyjne nakazywały: „jak najprędzej dziury wież choć gontami lub tarcicami mają być zakryte, dachy na kościele i wszędzie nad budynkami naprawione, na kolegium rynny”³¹⁴. Najniezbędniejsze reperacje wykonano w roku 1784³¹⁵. W powizytacyjnym liście skierowanym do Hugona Kołłątaja Kolendowicz dodawał jeszcze: „na fabrykę trzeba kosztu znacznego i architekta do widzenia”³¹⁶.

Sandomierskie kolegium, zwane Gostomianum, zostało ufundowane w 1602 roku przez starostę sandomierskiego Hieronima Gostomskiego. Całość prac, rozpoczętych w roku 1605, prowadzonych pod kierunkiem architekta Michała Hintza, została zakończona w 1615 roku³¹⁷. Był to budynek manierystyczny, złożony z dwóch skrzydeł zestawionych pod kątem prostym, pomiędzy które wstawiono bryłę kościoła. Skrzydło zachodnie przyjmowało formę niezupełnie regularnej podkowy, skrzydło wschodnie miało kształt wydłużonego prostokąta, (zakończonego od północy trapezowatym pawilonem). To właśnie tutaj na parterze w trzech obszernych, sklepionych izbach lekcyjnych (każda o trzech oknach), połączonych przyległym do nich od strony dziedzińca korytarzem, funkcjonowała – jak wynikało z opisu inwentaryzacji wykonanej przez Stanisława Zawadzkiego – szkoła podwydziałowa Komisji Edukacji Narodowej³¹⁸. Dziś gmach dawnego kolegium jest zachowany tylko częściowo, brak większej części skrzydła południowego, ocalało natomiast w całości skrzydło wschodnie (jedynie piętro w attyce zamieniono na poddasze)³¹⁹.

Stanisław Zawadzki dopiero w 1783 roku odwiedził Sandomierz przy okazji wyjazdu do Krakowa³²⁰. Wśród spisanych rok wcześniej uwag Franciszka Kolendowicza znalazło się następujące stwierdzenie: „Żeby ksiądz prorektor dopraszał się Przświetnej Komisji o przysłanie architekta dla odrysowania abrysu kościoła, kolegium i szkół, dla ustanowienia kosztu rocznego na konserwację tych gmachów i dla uznania, gdzie reperacja nieodwłocznie potrzebna”³²¹. Czy takie właśnie były wymierne skutki tej wizyty w postaci rysunków lub zaleceń – nie wiadomo. Najpewniej jednak Zawadzki zrobił plan podziału gmachu na część szkolno-nauczycielską i część przeznaczoną do najmu, wiadomo bowiem

– jak świadczył list księdza prorektora Wiktoryna Gostyńskiego z połowy 1785 roku – że po jego tam bytności „w kolegium mieszkania ponajmowane” zostały³²². Natomiast nie mógł być jeszcze dziełem Zawadzkiego wspomniany w dokumentacji wizyty z 1783 roku „abrys na reformę dachów na kolegium, aby się nie łało przez nie”³²³. Problemy z ciekącym poszyciem dowodzą, że dachy pogrążone, skryte za attykami, nie najlepiej spełniały swe zadanie podczas ulewnych deszczy. Wszystkie poważniejsze zamierzenia budowlane w stosunku do szkół sandomierskich trwać jednak miały – o czym uprzednio wspomniano – w zawieszeniu, w nadziei wyzbycia się przynajmniej kościoła, co jednak nie nastąpiło do końca istnienia Komisji Edukacji Narodowej.

W 1787 roku informowano, że nie można było już dłużej zwlekać, „dom zgromadzenia i wieże kościelne wyporządzają się podług planu i ugody zawartej z budowniczym”³²⁴. W roku następnym kontynuowane były owe reperacje czynione „z wydatku ekstraordynaryjnego zł 8600”, a jednym z głównych punktów była „robota w kolegium około dachu”³²⁵. Te prace jednak nie pociągnęły za sobą dalszych niezbędnych działań, toteż w roku 1790 po raz kolejny alarmowano, że „dom i sale szkolne potrzebują reperacji”. Wprawdzie „Kasa Generalna asygnowała zł 1000 na niektóre potrzeby”, ale okazało się, że „te pieniądze do czasu wizyty prawie w całości znajdowały się, zalecił wizytator, ażeby w czasie wakacji użył prorektor tej sumy na poprawienie kolegium i szkół w artykułach wytkniętych w liście do Kasy Generalnej przy asygnowaniu tej sumy pisany”³²⁶. Dla odwiedzającego w roku następnym Jana Kantego Krusińskiego, który zastał sytuację prawie niezmienną, było oczywiste, że po wieloletnich zaniedbaniach „ta suma nie jest wystarczająca na reperację *collegii*”³²⁷. Analogiczne zalecenia remontowe po raz kolejny powtórzone zostały w 1792 roku: „co tyle poprzedzających wizyt donosiło, to samo po zrewidowaniu i dzisiejszy wizytator znalazł, iż najprędzej i koniecznej reperacji wyciąga najprzód dach nad klasami szkolnymi, po wtóre baszta, gdzie są *loca secreta*, która bliskim grozi upadkiem”³²⁸.

Pojawił się też wprawdzie akcent pozytywny: „Już temu Prześwietna Komisja zaradziła przez swoją rezolucję dnia 24 marca 1792 roku zapadłą, nakazującą prorektorowi sandomierskiemu wezwanie architektów lub rzemieślników dla udeterminowania potrzebnego kosztu na reperację dwóch tych gmachów”³²⁹. Wypadki dziejowe nie pozwoliły jednak tego urzeczywistnić: „dom, kościół i sale szkolne – pisano w 1793 roku – pomimo troskliwości prorektora coraz bardziej pustoszeją”, gdyż „wyznaczone pieniądze na coroczne ich utrzymywanie nie wystarczają”. Prac przy „dachu nad szkołami, równie jak i rozebraniu baszty, która upadkiem grozi”, nie przeprowadzono. „Lubo już prorektor niektóre materiały przysposobił, nie mógł jednak przywieść do skutku reperacji dla wiadomych okoliczności kraju”³³⁰. Porównanie rzutu parteru zabudowań pojezuickich, jaki wykreślił w roku 1783 (lub 1787) Zawadzki, z inwentaryzacją wyko-

naną w roku 1816 przez Jana Orłowskiego nie wykazuje znaczniejszych różnic, poza przemurowaniem niektórych otworów okiennych i przestawieniem jednej ze ścianek działowych odcinających część korytarza³³¹. Zmiany mogły zresztą powstać dopiero po pożarze, jaki zdarzył się w 1816 roku, wpływając na podjęcie decyzji o ostatecznej rozbiórce kościoła w roku 1821³³².

BILANS – ZYSKI I STRATY

Powołany z inicjatywy stojącego na czele Komisji Edukacji Narodowej biskupa płockiego Michała Jerzego Poniatowskiego urząd architekta KEN istniał przez lat szesnaście i przez cały ten czas sprawował ową funkcję – Stanisław Zawadzki. Warto zatem rozważyć, jakie z tej współpracy każda ze stron czerpała zyski, a jakie ponosiła straty.

Komisja Edukacji Narodowej zyskała w osobie Zawadzkiego oddanego pracownika, któremu zlecano różne zadania, niekiedy – jak choćby owo egzaminowanie młodzieży – dalece wykraczające poza zakres jego zasadniczych obowiązków. Ogromny wysiłek podejmowanych podróży i wykonana wielka praca inwentaryzacyjna nad zasobem pojezuickich gmachów umożliwiła Komisji bardzo dokładne rozeznanie w zakresie stanowiących jej własność nieruchomości, rozrzuconych na ciągle jeszcze bardzo rozległym terytorium Korony. Zdolności projektanckie Zawadzkiego i jego wiedza architektoniczna nie znalazły jednak właściwego odzwierciedlenia w tworzeniu czy doskonaleniu szkolnych budynków. Sprawily to dwie zasadnicze przyczyny. Pierwszą był ciągły niedobór środków inwestycyjnych i wynikająca stąd konieczność wdrażania programu rygorystycznych oszczędności, po znacznym uszczupleniu pojezuickiego majątku przez Komisję Rozdawniczą. Drugą okazała się niewydolność stworzonego systemu działań: jeden architekt nie był w stanie nadzorować prac prowadzonych równolegle w różnych ośrodkach, brakowało w tym zakresie średniej kadry technicznej. Dorzucić można jeszcze przyczynę trzecią, polegającą na przerzucaniu ważnych zadań budowlanych na – by użyć współczesnej terminologii – inwestora zastępczego (kapitułę, zakon), co pozwalając na ominięcie doraźnych wydatków skutkowało najczęściej tandetnym, nietrwałym wykonaniem, wynikającym z reguły wyboru rozwiązań najtańszych.

Zachowane źródła pozwoliły uchwycić trzy znaczniejsze realizacje projektów architekta KEN w: Płocku (ok. 1780–1785), Łucku (1782–1784) i Lublinie (1784–ok. 1788). Zwraca uwagę w ich przypadku długotrwałość procesu od zamysłu czy projektu, poprzez wdrożenie „fabryki”, po jej finalizację. Spośród trzech wymienionych tylko łucka została ostatecznie zakończona. Dwie ostatnie – w tym zakresie w jakim zostały zrealizowane – rozpatrywać należy raczej w kategoriach czysto utylitarnego budownictwa, a jedynie pierwszą w kategoriach architektury. Ale właśnie ten przykład płocki – jedyny zresztą do-

stępny bezpośrednim badaniom, bo i zachowany, i pozostający w obecnych granicach Rzeczypospolitej – bardzo dobrze świadczy o pomysłowości projektanta. Mimo iż Zawadzki szybko dał się poznać – jak świadczył w roku 1781 sam król Stanisław August – z idących w parze „talentu i oszczędności”, to gmach szkoły w Płocku boleśnie przekonał Komisję jak kosztowne są inwestycje budowlane³³³. Pozostałe działania architekta – w Kaliszu, Poznaniu, Warszawie, Łęczycy i Sandomierzu – ograniczyły się do proponowania znacznie drobniejszych przeróbek, napraw czy przekształceń. I niezależnie od tego czy wymienione gmachy istnieją (jak w Kaliszu, Poznaniu), czy zostały unicestwione (jak w Łęczycy, Warszawie) interwencje budowlane poczynione wedle sugestii Zawadzkiego pozostają nieczytelne.

Stanisław Zawadzki również mógł po swej stronie liczyć zyski. Niewątpliwie sprawowana funkcja urzędnika tak szacownej instytucji, jak Komisja Edukacji Narodowej, przydawała młodemu architektowi prestiżu, niezależnie od wcześniejszego zdobycia przezeń nagrody na Konkursie Klementyńskim i zaszczytu członkostwa rzymskiej Akademii św. Łukasza. Zapewniała także bardzo skromny – z pewnością niepozwalający tylko na nim poprzestać – ale stały dochód z pobieranych kwartalnie pensji. Najpewniej miano tego świadomość, toteż nie przeciwstawiano się podejmowaniu przezeń innych prac, choćby tworzenia owych gmachów koszarowych. Przede wszystkim jednak sprawowanie funkcji architekta KEN przyczyniło się do pełnego usamodzielnienia zawodowego Zawadzkiego, gdyż obracanie się wśród działaczy Komisji umożliwiała mu dotarcie do kręgu potencjalnych zleceniodawców. Nie sztuką było bowiem zostać architektem – nawet urodzonemu szlachcicowi, który zmuszony był pokonywać stanowe uprzedzenia, chcąc zarobkować uprawianiem „rzemiosła” – sztuką natomiast było zdobyć zamówienia. Kontakt z licznymi zabytkami, od romańszczyzny po późny barok, podczas inwentaryzatorskich ekspedycji sprawił, że stał się już nie tylko „architektem mającym wielką znajomość rzymskich starych i nowych fabryk”, lecz także znawcą dzieł architektury krajowej³³⁴. Świadomość daleko idących różnic w budownictwie różnych epok i regionów bez wątpienia pozwoliła mu zyskać dystans i większą elastyczność wobec zasad klasycystycznej doktryny.

Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że większość zleczanych Stanisławowi Zawadzkiemu przez Komisję prac była znacznie poniżej jego twórczych ambicji i możliwości, a niepospolity talent i wszechstronna wiedza architekta marnowały się w służbie narodowej edukacji.

PRZYPISY

- ¹ Np. przy okazji rekonstruowania warunków życia i pracy nauczycieli: K. Mrozowska, *Funkcjonowanie systemu szkolnego Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony w latach 1783–1793*, Wrocław 1985, s. 40; czy rozważań nad polityką finansową Komisji: W. M. Grabski, *U podstaw wielkiej reformy. Karta z dziejów Komisji Edukacji Narodowej*, Łódź 1984, s. 313 n. Większość jednak – skądinąd bardzo cennych – publikacji na temat Komisji Edukacji Narodowej w ogóle nie podejmowała zagadnienia bazy materialnej, która służyła szkolnictwu w latach 1773–1794. Wykaz zestawia: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 4: *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1966, s. 135 n., 526.
- ² Przede wszystkim: J. Paszenda, *Budowle jezuickie w Polsce XVI–XVIII wieku*, t. 1–2, Kraków 1999–2000, *passim*. W toku dalszych rozważań zrezygnowano z odsyłania w konkretnych przypadkach do starszej literatury z tego zakresu: J. Łukasiewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. 4, Poznań 1851, *passim*; S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4: *Dzieje 153 kolegiów i domów jezuitów w Polsce*, cz. 1–4, Kraków 1904–1905, *passim*.
- ³ W. Trzebiński, *Organizacja państwowej służby budowlanej w czasach stanisławowskich* [w:] *Przeszłość a jutro miasta. Szkice urbanistyczne*, Warszawa 1977, s. 26.
- ⁴ I. Malinowska, *Stanisław Zawadzki 1743–1806*, Warszawa 1953, s. 6.
- ⁵ J. Jankowska, *Akta Komisji Edukacji Narodowej 1773–1795* [w:] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1: *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 155 n.
- ⁶ M.in. po wielokroć cytowany w toku dalszych rozważań zespół tzw. Metryki Litewskiej, zawierający szereg pism związanych z działalnością Hugona Kołłątaja, pozostający w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD); tudzież dokumentacja działalności Szkoły Głównej Koronnej, obejmująca protokoły obrad oraz nadsyłane raporty i korespondencję, przechowywana w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (dalej: AUJ).
- ⁷ Zwłaszcza w ramach serii „Komisja Edukacji Narodowej i jej Szkoły w Koronie 1773–1794” opublikowanego t. 3, zawierającego raporty wizytacji: z. 25: *Raporty generalnych wizytatorów z lat 1774–1782*, oprac. T. Wierzbowski, Warszawa 1907, *passim*; z. 26: *Raporty generalnych wizytatorów z roku 1783*, oprac. *idem*, Warszawa 1910, *passim*; z. 27: *Raporty generalnych wizytatorów z roku 1784*, oprac. *idem*, Warszawa 1911, *passim*; z. 28: *Raporty generalnych wizytatorów z roku 1785*, oprac. *idem*, Warszawa 1914, *passim*; z. 29: *Raporty generalnych wizytatorów z roku 1786*, oprac. *idem*, Warszawa 1914, *passim*; i t. 4, zawierającego protokoły posiedzeń: z. 35: *Protokoły posiedzeń Komisji Rozdawniczej Koronnej 1774–1776*, oprac. *idem*, Warszawa 1912, *passim*; z. 37: *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773–1777*, oprac. *idem*, Warszawa 1910, *passim*; z. 38: *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1778–1780*, oprac. *idem*, Warszawa 1913, *passim*; z. 39: *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1781–1785*, oprac. *idem*, Warszawa 1915, *passim*. Antologię źródeł przygotował: J. Lewicki, *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1773–1793)*, Kraków 1925, *passim*. W różnych czasach w rozmaitych periodykach publikowane były także pojedyncze dokumenty, by tytułem przykładu wskazać: *Księdza Szczepana Hołowczyca raport wizyty generalnej południowo-wschodnich wydziałów szkolnych odprawionej imieniem Komisji Edukacyjnej w roku 1782*, oprac. W. Wisłocki, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, I, 1878, s. 21 n.; czy: *Księdza Hugona Kołłątaja raport z wizytacji Akademii Krakowskiej odbytej w roku 1777*, oprac. J. Leniek, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, XIII, 1914, s. 180 n.

- ⁸ Wydawane w ramach serii „Archiwum Dziejów Oświaty”, m.in.: *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773–1785*, oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Wrocław 1973, *passim*; *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1786–1794*, oprac. T. Mizia, Wrocław 1969, *passim*; *Raporty Szkoły Głównej Koronnej o generalnych wizytach szkół Komisji Edukacji Narodowej 1787–1793*, oprac. K. Mrozowska, A. Zielińska, Wrocław 1981, *passim*; *Listy z prowincji. Korespondencja wizytatorów generalnych, rektorów i nauczycieli ze Szkołą Główną Koronną 1779–1794*, oprac. K. Mrozowska, Warszawa 1998, *passim*. W dobie powojennej ukazała się też nowa antologia dokumentów: S. Tync, *Komisja Edukacji Narodowej (pisma Komisji i o Komisji). Wybór źródeł*, Wrocław 1954, *passim*. Do ważkich publikacji policzyć też należy: W. Całczyński, A. Woltanowski, *Fundusz edukacyjny w latach 1794–1795. Materiały źródłowe*, „Teki Archiwalne”, XIV, 1973, s. 13 n.
- ⁹ W części ogłoszona drukiem, m.in.: *Księdza Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim...*, oprac. F. Kojasiewicz, t. 1, 2, Kraków 1844, *passim*; *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*, t. 1: 1780–1787, oprac. L. Kamykowski, Kraków 1932, *passim*; t. 2: 1787–1807, oprac. M. Chamcówna, S. Tync, Wrocław 1954, *passim*; *Korespondencja Ignacego Potockiego w sprawach edukacyjnych (1774–1809)*, oprac. B. Michalik, Wrocław 1978, *passim*.
- ¹⁰ Ciągłe podstawowym opracowaniem pozostaje rozdział zatytułowany: *Budynki służące potrzebom nauki i nauczania* w artykule: Z. Bobrowski, *Budynki użyteczności publicznej w Polsce wieku Oświecenia*, „Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki”, III, 1961, s. 76 n. Stan z końca XVIII w. stał się jedynie punktem wyjścia do wnikliwych rozważań nad dokonaniem stulecia XIX: M. Gutowski, *Architektura szkół średnich w Polsce w okresie zaborów*, Białystok 1991, s. 18 n.
- ¹¹ Zagadnienia te staną się przedmiotem osobnego artykułu.
- ¹² Solari: *Protokoły ... 1774–1776*, *op. cit.*, s. 59, 77; – Sacco: *Protokoły ... 1773–1777*, *op. cit.*, s. 104.
- ¹³ M.in.: M. Kwiatkowski, *Szymon Bogumił Zug, architekt polskiego Oświecenia*, Warszawa 1971, s. 168 n.; K. Zawadzki, *Dom Pod Królami*, Warszawa 1973, s. 49 n.
- ¹⁴ S. Kot, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794*, Kraków 1923, s. 26.
- ¹⁵ *Protokoły ... 1773–1785*, *op. cit.*, s. 75. Niemal identycznie: *Protokoły ... 1773–1777*, *op. cit.*, s. 111.
- ¹⁶ *Protokoły ... 1773–1785*, *op. cit.*, s. 77. Niemal identycznie: *Protokoły ... 1773–1777*, *op. cit.*, s. 116.
- ¹⁷ *Protokoły ... 1773–1777*, *op. cit.*, s. 116, por. też s. 111.
- ¹⁸ Zagadnienia te staną się przedmiotem osobnego artykułu.
- ¹⁹ Istnienie zapisu z 1778 r. dotyczącego rozliczenia za kominek do Pawilonu Królewskiego w Jabłonie wykonany wedle projektu Stanisława Zawadzkiego ujawnił: K. Guttmeier, *Jak powstawał i jak wyglądał zespół pałacowy biskupa Michała Poniatowskiego w Jabłonie*, „Mazowsze”, XV, 2002, s. 35. Nie można także zapominać o zachowanym „abrysie” Zawadzkiego na „dom chłopski w Jabłonie”, stanowiący wzorowe rozwiązanie dla wznoszonych w dobrach biskupich zabudowań włościańskich: *Katalog rysunków z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, cz. 2: *Miejscowości różne. Rysunki architektoniczne, dekoracyjne, plany i widoki z XVIII i XIX wieku*, oprac. T. Sulerzyska, Warszawa 1969, s. 76. Por. też: I. Malinowska, *op. cit.*, s. 13, il. 150.
- ²⁰ R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy architekta Stanisława Zawadzkiego*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, XLVII, 2002, z. 4, s. 370 n.
- ²¹ *Protokoły... 1778–1780*, *op.cit.*, s. 9.
- ²² *Ibidem*, s. 41.
- ²³ *Ibidem*, s. 19, 77, 122, 178, 217.

- ²⁴ *Protokoły ... 1773–1785, op. cit.*, s. 171.
- ²⁵ *Księża Hugona Kollątaja korespondencja...*, *op. cit.*, t. 1, s. 196. Por. też uwagi na ten temat: I. Szybiak, *Nauczyciele szkół średnich Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław 1980, s. 34 n.; K. Mrozowska, *Funkcjonowanie systemu...*, *op. cit.*, s. 175 n.; W. M. Grabski, *op. cit.*, s. 305 n.
- ²⁶ R. Mączyński, *Korespondencja Stanisława Zawadzkiego w sprawie warszawskich kamienie Izabeli Branickiej (przyczynek do charakterystyki osoby architekta)*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XLVIII, 1986, nr 1, s. 8.
- ²⁷ W. Tatkiewicz, *Budżet domowy stanisławowskiego artysty*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XV, 1953, nr 1, s. 76 n.
- ²⁸ *Protokoły ... 1773–1777, op. cit.*, s. 180 n.
- ²⁹ V. Drēma, *Materiały do działalności architekta Marcina Knakfusa*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XXVI, 1964, nr 3, s. 197 n.
- ³⁰ Wiadomo tylko, że na początku 1783 r., na prywatną prośbę przebywającego w Warszawie Marcina Poczubutta, rektora Szkoły Głównej Wileńskiej, Zawadzki konsultował sporządzony przez Knakfusa projekt obserwatorium astronomicznego: *ibidem*, s. 200.
- ³¹ Cyt. wg: S. Tync, *op. cit.*, s. 642, por. też s. 640. Ów *passus* nie zmienił brzmienia również w edycji *Ustaw z 1790 r.*: J. Lewicki, *op. cit.*, s. 269, por. też s. 267.
- ³² Podziały owe, wraz z szerokim ich uzasadnieniem, zaproponowała: M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Pierwszy urząd wychowania w Polsce*, Warszawa 1966, s. 36 n. W starszej literaturze przedmiotu przyjmowano nieco inne: S. Kot, *op. cit.*, s. 23 n.
- ³³ W. Całczyński, A. Woltanowski, *op. cit.*, s. 36.
- ³⁴ Por. rezolucję Komisji Edukacji Narodowej z 19 XII 1793 r.: AUJ, rkps 7, s. 417 n.
- ³⁵ W. Trzebiński, *op. cit.*, s. 25 n.
- ³⁶ Zachował się skierowany do króla memoriał Naxa w tej sprawie: AGAD, Metryka Litewska IX/155, k. 44 n.
- ³⁷ W. Trzebiński, *op. cit.*, s. 31.
- ³⁸ Np. *Protokoły ... 1773–1777, op. cit.*, s. 127 n.
- ³⁹ K. D[zierzanowski], *Krótką wiadomość o szkole łomżyńskiej od roku 1616 do 1818*, „Biblioteka Warszawska”, XXI, 1861, t. 1, s. 638.
- ⁴⁰ *Protokoły ... 1778–1780, op. cit.*, s. 41.
- ⁴¹ *Ibidem*, s. 133.
- ⁴² *Korespondencja Ignacego Potockiego...*, *op. cit.*, s. 107 n.
- ⁴³ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit.*, s. 115.
- ⁴⁴ AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 304.
- ⁴⁵ AUJ, rkps 7, s. 36.
- ⁴⁶ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit.*, s. 115.
- ⁴⁷ Szeroko o ich roli i znaczeniu: H. Pohoska, *Wizytatorowie generalni Komisji Edukacji Narodowej. Monografia z dziejów administracji szkolnej Komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1957, *passim*. Por. też: *Instrukcje dla wizytatorów generalnych szkół Komisji Edukacji Narodowej 1774–1794*, oprac. K. Bartnicka, I. Szybiak, Wrocław 1976, *passim*.
- ⁴⁸ AUJ, rkps 4, s. 139.
- ⁴⁹ AUJ, rkps 7, s. 36.
- ⁵⁰ AUJ, rkps 4, s. 401. W 1791 r. kamienieccy akademicy ponownie dopominali się o „przydanie architekta”, który by „opisał nieuchronnie potrzebne kolegium reperacje [i] obrachował koszt na to potrzebny”: *Raporty ... 1787–1793, op. cit.*, s. 180.
- ⁵¹ *Protokoły ... 1778–1780, op. cit.*, s. 135.
- ⁵² *Ibidem*, s. 133.
- ⁵³ *Ibidem*.

- ⁵⁴ V. Drēma, *Wypisy z gazet rękopiśmiennych warszawskich do sztuki polskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XXXVI, 1974, nr 3, s. 324.
- ⁵⁵ *Protokoły ... 1778–1780, op. cit.*, s. 41.
- ⁵⁶ *Korespondencja Ignacego Potockiego...*, *op. cit.*, s. 107.
- ⁵⁷ Świadczy o tym choćby pismo Antoniego Popławskiego do Hugona Kołłątaja z 19 XI 1780 r.: „Od kochanego Potockiego list tą pocztą odebrałem, wyraża mi o Lublinie w te słowa: „Eksjezuici w Lublinie i jezuici świeckiego stanu tak się względem akademików sprawują, jak gdyby bulla nowa zakon skasowała, zmartwi to Waszmość Pana, ale nie zadziwi”: AGAD, Metryka Litewska IX/76, k. 92.
- ⁵⁸ AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 276.
- ⁵⁹ *Ibidem*.
- ⁶⁰ *Korespondencja Jana Śniadeckiego...*, *op. cit.*, t. 1, s. 483.
- ⁶¹ AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 313.
- ⁶² R. Mączyński, *Architectura militaris w twórczości Stanisława Zawadzkiego*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” (w przygotowaniu).
- ⁶³ Np. zlecono mu w 1777 r. pomiar rozległych gruntów zlikwidowanego konwiktów Collegium Nobilium Societatis Jesu, podzielenie ich na mniejsze parcele (przy okazji czego wytyczona została ul. Konwiktorska) i przygotowanie do sprzedaży poprzez licytację w roku następnym: *Protokoły ... 1773–1777, op. cit.*, s. 156; *Protokoły ... 1778–1780, op. cit.*, s. 51, 188. Por. też: L. Piechnik, *Jezuickie Collegium Nobilium w Warszawie (1752–1777)*, „Nasza Przyszłość, XXXV, 1971, s. 150.
- ⁶⁴ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 41. Ów jezuita, budowniczy-amator miał już wcześniejsze doświadczenie w tym zakresie, nadzorując zakonne „fabryki” w Kamieńcu Podolskim (1766–1767) i Owruczu (1768–1773): *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, red. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 628.
- ⁶⁵ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 41.
- ⁶⁶ *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 74. Por. też: AUJ, rkps 4, s. 156.
- ⁶⁷ Szerzej na temat osiemnastowiecznych rodzimych traktatów m.in.: M. Piwocka, *Polscy teoretycy architektury XVI–XVIII wieku*, mps powiel. Instytutu Urbanistyki i Architektury, b.m. i r., s. 25 n.; Z. Mieszkowski, *Podstawowe problemy architektury w polskich traktatach od połowy XVI do początku XIX wieku*, Warszawa 1970, *passim*; *idem*, *Polscy teoretycy architektury (XVI–XIX wiek)*, Kraków 1972, s. 13 n.
- ⁶⁸ *Księżda Szczepana Hołowczyca...*, *op. cit.*, s. 42.
- ⁶⁹ W roku następnym zresztą okazało się, że i tak „trzeba tu architekta na zaradzenie” niebezpieczeństwu zalania całego kolegium przez pobliską fosę przepelnioną wodą deszczową: *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 74.
- ⁷⁰ Łaciński dokument powierający mu stanowisko: AUJ, rkps 4, s. 52. Por. też: AUJ, rkps 7, s. 69, 137, 146. Szeroko na temat tej sfery działalności Radwańskiego: A. Żeleńska-Chelkowska, *Feliks Radwański, senator Rzeczypospolitej Krakowskiej (1756–1826)*, Kraków 1982, s. 49 n.
- ⁷¹ AUJ, rkps 244, s. 66.
- ⁷² *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 61. Por. też skierowany w 1787 r. do Przyłuskiego list pochwalny prymasa Poniatowskiego: B. Wojciechowski, *Fragment z dziejów szkół kaliskich*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, VIII, 1895, s. 324 n.
- ⁷³ *Korespondencja Jana Śniadeckiego...*, *op. cit.*, t. 1, s. 408.
- ⁷⁴ *Ibidem*, t. 1, s. 391.
- ⁷⁵ Cyt. wg: S. Tync, *op. cit.*, s. 642.
- ⁷⁶ Np. w 1784 r. w Poznaniu: *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 6.
- ⁷⁷ Rysunki zostały spalone w 1944 r. Zanim znalazły się w zbiorach Biblioteki Rządowej (potem określanej mianem Głównej, z czasem Uniwersyteckiej) w Warszawie, trafiły do warszawskiej

Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów: S. Sawicka, T. Sulerzyska, *Straty w rysunkach z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej 1939–1945*, Warszawa 1960, s. 59 n.

⁷⁸ Cyt. wg: F. M. Sobieszczański, *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce, zawierające opis dzieł i zabytków budownictwa, rzeźby, snycerstwa, malarstwa i rytownictwa, z krótką wzmianką o życiu i dziełach znakomitych artystów krajowych lub w Polsce zamieszkałych*, t. 2, Warszawa 1849, s. 221.

⁷⁹ *Ibidem*, 221 n.

⁸⁰ Sobieszczański omyłkowo podał numer pierwszej planszy jako 78. Omyłkę tę można sprostować na podstawie informacji podanych przez: M. Łodyńskiego, *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej Żaluskich zwanej” w latach 1783–1794*, Warszawa 1935, s. 25 n.

⁸¹ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, Kraków 1933, s. 403 (rzut parteru zespołu pojezuickiego w Poznaniu) oraz tabl. po s. 402 (fasada kolegium warszawskiego i elewacja kolegium poznańskiego od strony wałów miejskich), po s. 404 (fasada kolegium wschowskiego i elewacje zabudowań międzyrzeckich). Z tych ilustracji wszakże tylko ów plan stanowił reprodukcję inwentaryzacji Zawadzkiego, pozostałe bowiem ograniczyły się do prezentacji samych jedynie budowli, będących przedmiotem rysunków.

⁸² *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, op. cit., s. 260 (Kalisz), 422 (Międzyrzecz), 562 (Rawa Mazowiecka), 764 (Wschowa). Także artykuły monograficzne dotyczące poszczególnych kolegiów, cytowane w toku dalszych rozważań.

⁸³ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (dalej: ATJ), sygn. 5000, t. 51, k. 47 (Kalisz – rzut drugiego piętra, elewacje), 48 (Kalisz – rzut parteru i pierwszego piętra); t. 56, k. 13 (Łomża), 14 (Międzyrzecz – elewacje, Piotrków Trybunalski, Płock), 42 (Poznań – rzut piętra), 43 (Poznań – rzut parteru), 44 (Poznań – elewacje); t. 58, k. 45 (Warszawa – fasada kościoła), 46 (Warszawa – rzut); sygn. 5219, k. 70 (Międzyrzecz – rzut, Wschowa), 71 (Łęczycza), 75 (Warszawa – fasada kolegium), 76 (Warszawa – rzut), 77 (Warszawa – fasada kościoła), 95 (Pułtusk), 97 (Rawa Mazowiecka – plan), 98 (Rawa Mazowiecka – fasada). Za udostępnienie reprodukcji zachowanych fotografii i podanie sygnatur pozytywów winien jestem serdeczną wdzięczność Księdzu Jerzemu Paszendzie SJ.

⁸⁴ Np. kościół w Międzyrzeczu został ucięty na krawędzi ściany bocznej, a elewację kolegium w Poznaniu (widok od strony dziedzińca) przekrojono w połowie. Wszystkie plany, na których ocalała podziałka liniowa dowodzą, że pomiary były wykonywane w łokciach warszawskich.

⁸⁵ W. Kieszkowski, *Kolegium jezuickie w Sandomierzu* [w:] *Pamiętnik Koła Sandomierzan 1925–1935*, Warszawa 1936, s. 30 n., il. 18, 19, 20. Pozytywy tychże fotografii także zachowane są w: ATJ, sygn. 5219, k. 72 (rzut parteru), k. 73 (rzut piętra), k. 74 (rzut suterenu).

⁸⁶ *Protokoły ... 1773–1785*, op. cit., s. 182.

⁸⁷ *Księdza Szczepana Hołowczyca...*, op. cit., s. 50.

⁸⁸ Rzut szkoły i kolegium w Łęczycy nosi na sobie ślady dodatkowych kreśleń, najpewniej dokumentujących rozważania nad jakimiś – nigdy niezrealizowanymi – koncepcjami przebudowy.

⁸⁹ K. Głowacki, *Kościół św. Franciszka Ksawerego i kolegium jezuickie w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków 1982, *passim*.

⁹⁰ K. Dzierżanowski, op. cit., s. 638.

⁹¹ *Protokoły ... 1773–1777*, op. cit., s. 173.

⁹² Ostatecznemu unicestwieniu uległy w 1944 r.: J. Paszenda, op. cit., t. 2, s. 185 n.

⁹³ Szerzej na temat tego przedsięwzięcia: R. Mączyński, *Opisanie gmachów Szkoły Głównej Koronnej przez architekta Stanisława Zawadzkiego w roku 1783 uczynione*, „Rocznik Krakowski” (w przygotowaniu).

⁹⁴ AGAD, Metryka Litewska IX/95, s. 19 n.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 16, 20.

- ⁹⁶ W. Kieszkowski, *op. cit.*, s. 30. Za wcześniejszym wariantem przemawia to, że już po pierwszej wizycie architekta wprowadzono w budynku – o czym jeszcze przyjdzie wspomnieć w toku dalszego wywodu – pewne zmiany funkcjonalne i zapoczątkowane zostały prace nad modernizacją konstrukcji dachowej, co musiało być czynione na podstawie inwentaryzacji i dokumentowane jakimiś planami. Z kolei za stwierdzeniem Witolda Kieszkowskiego trudno polemizować, gdyż nie określił on pochodzenia swych informacji, możliwe jednak, iż podana data wykonania rysunków w tece wynikała po prostu ze swobodnego skojarzenia ich powstania z zaczerpniętymi skądinąd wiadomościami o przygotowywanym w tym właśnie roku rozpoczęciu w Sandomierzu robót budowlanych.
- ⁹⁷ Szerzej na temat administracyjnych podziałów: I. Szybiak, *Sieć szkół średnich Komisji Edukacji Narodowej* [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Wrocław 1973, s. 259 n.
- ⁹⁸ AUJ, rkps 450, s. 245.
- ⁹⁹ AGAD, Metryka Litewska IX/99, k. 39.
- ¹⁰⁰ *Protokoły ... 1773–1785, op. cit.*, s. 152.
- ¹⁰¹ AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 253.
- ¹⁰² AGAD, Metryka Litewska IX/34, k. 226.
- ¹⁰³ Zachowała się rękopiśmienna notatka z początku lat osiemdziesiątych XVIII w., zatytułowana *Kościół pojezuickie w Koronie*, zawierająca przymiarkę do ich rozdysponowania: „w Krakowie św. Piotra – na kolegiatę, w Żytomierzu – metropolita bierze, w Owrczu – bazylianie biorą, w Kamieńcu – teatyni biorą”, w przypadku wymienionych jeszcze Kalisza i Sandomierza miejsce na podanie przyszłego właściciela zostało wy kropkowane: AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 242. Nie wszystkie z tych wskazań zostały zrealizowane.
- ¹⁰⁴ Sandomierz: AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 322; Łęczysca: *Raporty ... 1786, op. cit.*, s. 22.
- ¹⁰⁵ AGAD, Metryka Litewska IX/78, k. 313.
- ¹⁰⁶ *Raporty ... 1786, op. cit.*, s. 22 n.
- ¹⁰⁷ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 325; *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 50.
- ¹⁰⁸ AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 13.
- ¹⁰⁹ *Ibidem*, k. 67.
- ¹¹⁰ *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 46.
- ¹¹¹ *Raporty ... 1787–1793, op. cit.*, s. 10.
- ¹¹² AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 13.
- ¹¹³ Bywało, że twarde wymogi zniechęcały potencjalnego posesora, świadczy o tym np. list prorektora w Żytomierzu Jana Odyńca z 7 II 1784 r.: „Ucichła wieść o wzięciu kościoła i kolegium przez Jaśnie Wielmożnego Metropolite Ruskiego dla ciężkich kondycji, które wkłada na niego Prześwietna Komisja Edukacji Narodowej”: AUJ, rkps 274, k. 12.
- ¹¹⁴ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 326. Por. też: AUJ, rkps 4, s. 398 n.
- ¹¹⁵ *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 47.
- ¹¹⁶ AGAD, Metryka Litewska IX/ 96, k. 325.
- ¹¹⁷ AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 322. Wspomniany gmach seminaryjny stał po północnej stronie kościoła, ufundowany w 1635 r., powiększony w 1679, był jednopiętrowy z ośmioma salami: W. Kieszkowski, *op. cit.*, s. 43.
- ¹¹⁸ AGAD, Metryka Litewska IX/ 95, k. 292.
- ¹¹⁹ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 14.
- ¹²⁰ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 325. Por. też: AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 243; AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 122. Rozważano jednak jeszcze wtedy możliwość pozostawienia placówki w Toruniu i przekazania jej pijarom: *Raporty ... 1786, op. cit.*, s. 20.
- ¹²¹ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 56 n. Podobnie w roku następnym: *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 13.
- ¹²² *Raporty ... 1787–1793, op. cit.*, s. 7.

- ¹²³ Trudno było brać pod uwagę drugi zakon zajmujący się nauczaniem – teatynów, nie tylko dlatego, iż był znacznie mniej liczny, lecz także dlatego, że z oporami poddawał się zarządzeniom Komisji Edukacji Narodowej, która w przypadku „konwiktu księży teatynów w Warszawie” zmuszona była „cierpieć nieposłuszeństwa pod boki swoimi”, gdyż mimo upływu „prawie dwunastu lat” ciągle z ks. Antonim Marią Portalupim „do porządku przyjść nie mogła”: AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 33.
- ¹²⁴ Stosowny dokument pochodził z 16 XI 1781 r.: AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 330.
- ¹²⁵ AGAD, Metryka Litewska IX/79, k. 219.
- ¹²⁶ *Protokoły ... 1773–1777, op. cit.*, s. 172 n.
- ¹²⁷ *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 52, 53. Funkcję tę mógł z powodzeniem sprawować zakonnik: „Prefekta szkół wśchowskich wyznaczylem, który nie jako cysters, ale jako akademik urząd ten sprawować będzie”: AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 37.
- ¹²⁸ *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 53.
- ¹²⁹ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 336.
- ¹³⁰ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit.*, s. 23; por. też s. 33.
- ¹³¹ *Księdza Szczepana Hołowczyca...*, *op. cit.*, s. 67.
- ¹³² AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 329.
- ¹³³ Szerzej na ten temat: M. Miterzanka, *Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich*, Warszawa 1931, s. 172 n; A. Jobert, *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (1773–1794). Jej dzieło wychowania obywatelskiego*, przekł. M. Chamcówna, Wrocław 1979, s. 34 n.
- ¹³⁴ *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 53.
- ¹³⁵ *Ibidem*, s. 52.
- ¹³⁶ *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 23. Por. też: AUJ, rkps 4, s. 138 n.
- ¹³⁷ M.in. por. opinie w: *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 49; *Raporty ... 1786, op. cit.*, s. 16.
- ¹³⁸ Były to szkoły w: Chelmie, Drohiczynie, Górze Kalwarii, Łomży, Łowiczu, Łukowie, Międzyrzeczu Koreckim, Piotrkowie Trybunalskim, Radomiu, Radziejowie, Rydzynie, Szczuczynie, Warszawie (dwie placówki: szkoły publiczne przy ul. Długiej i konwikt szlachecki przy ul. Miodowej) oraz Wieluniu: J. Buba, A. Stępnik, *Szkoły pijarskie w Polsce*, „Nasza Przyszłość”, XV, 1962, s. 313 n.
- ¹³⁹ R. Mączyński, *Pijarski pałac Collegium Nobilium w Warszawie*, Warszawa 1996, s. 53 n. Architekt już wcześniej wybudował w Warszawie dla Szkół Pobożnych młyn: *idem*, *Żoliborski Konwikt pijarów*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, III, 1994, z. 1, s. 17, 32 n.; przyjął się z eksrektorem konwiktu Augustynem Orłowskim: *idem*, *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 3 n.; a jego parcela sąsiadowała z pijarskim Żoliborzem: *idem*, *Nieznane aspekty biografii architekta Stanisława Zawadzkiego*, „Rocznik Warszawski”, XXXIII, 2005, s. 49 n.
- ¹⁴⁰ Szeroko tę problematykę omawia: W. M. Grabski, *op. cit.*, s. 314 n.
- ¹⁴¹ AGAD, Metryka Litewska IX/34, k. 236.
- ¹⁴² Kamienica wystawiona w latach 1789–1792 dla pijarów przy ul. Długiej (nr hip. 589) w Warszawie kosztowała ponad 180 000 zł: R. Mączyński, *Warszawska kamienica czynszowa pijarów projektu Stanisława Zawadzkiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, XXXV, 1987, nr 2, s. 258.
- ¹⁴³ *Korespondencja Jana Śniadeckiego...*, *op. cit.*, t. 1, s. 357.
- ¹⁴⁴ Świadczyła o tym – zawarta w piśmie Karola Lelewela, głównego kasjera Komisji, z 26 IV 1788 r. – zdecydowana odmowa powiększenia nakładów na Szkołę Główną Koronną, gdyż przy stałym rocznym funduszu musiałoby to godzić w kondycję pozostałych placówek edukacyjnych: AUJ, rkps 6, s. 122.
- ¹⁴⁵ AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 268.
- ¹⁴⁶ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 320 n. Por. też: AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 267 n.

- ¹⁴⁷ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 326.
- ¹⁴⁸ Szerzej na ten temat: H. Pohoska, *op. cit.*, s. 159 n. Por też: *Instrukcje dla wizytatorów...*, *op. cit.*, *passim*.
- ¹⁴⁹ *Raporty ... 1783*, *op. cit.*, s. 82.
- ¹⁵⁰ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 326. Wykonywanie tego rodzaju prac mieściło się w zakresie niezbędnych zabiegów konserwatorskich, a nie świadczyło – jak sugerowano niekiedy – o fatalnym stanie budynków: K. Mrozowska, *Funkcjonowanie systemu...*, *op. cit.*, s. 180.
- ¹⁵¹ AGAD, Metryka Litewska IX/78, k. 313.
- ¹⁵² *Raporty ... 1785*, *op. cit.*, s. 46; AGAD, Metryka Litewska IX/76, k. 157.
- ¹⁵³ AGAD, Metryka Litewska IX/78, k. 313.
- ¹⁵⁴ *Raporty ... 1787–1793*, *op. cit.*, s. 97.
- ¹⁵⁵ AGAD, Metryka Litewska IX/76, k. 326.
- ¹⁵⁶ *Raporty ... 1785*, *op. cit.*, s. 46. Rzeczywiście w roku następnym nowy rektor zaczął skutecznie odzyskiwać prawem kaduka pozajmowane lokale w celu ich dzierżawy i przysporzenia placówce funduszy: AUJ, rkps 274, k. 52, 157.
- ¹⁵⁷ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 326.
- ¹⁵⁸ AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 277.
- ¹⁵⁹ Historię kolegiackiego kościoła omawiają m.in.: A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock [1930], s. 555 n.; T. Żebrowski, *Dzieje kolegiaty św. Michała i szkoły kolegiackiej (1180–1611)* [w:] *Księga pamiątkowa zjazdu Małachowiaków 1180–1957/58*, Płock [1959], s. 113 n.; *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, red. M. Walicki, Warszawa 1971, s. 109, 236, 742; K. Askanas, *Sztuka Płocka*, Płock 1974, s. 22 n., 51, 102, 132. Najnowsze publikacje na ten temat: T. Żebrowski, *Kolegiata świętego Michała w Płocku i szkoła kolegiacka (około 1150–1612)* [w:] *Małachowianka. Dzieje najstarszej z istniejących polskich szkół: Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku*, red. W. Koński, Płock 2000, s. 11 n.; [H. i S. Pluciennikowie], *Małachowianka IX wieków płockiej szkoły*, Płock 2005, s. 12 n.
- ¹⁶⁰ Na temat dziejów szkół płockich istnieje obszerna literatura, XVIII w. dotyczą m.in.: S. Kostanecki, *Szkoła płocka (1180–1964). Krótki zarys dziejów najstarszej z istniejących szkół w Polsce – obecnego Liceum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku*, „Notatki Płockie”, IX, 1964, nr 3, s. 14 n.; T. Żebrowski, *Kolegium jezuickie w Płocku i szkoła przezeń prowadzona (1615–1773)* [w:] *Księga pamiątkowa...*, *op. cit.*, s. 122 n.; S. Kostanecki, *Szkoła w latach 1773–1945* [w:] *Księga pamiątkowa...*, *op. cit.*, s. 132 n.; *idem*, *Szkoła płocka w latach 1773–1863* [w:] *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoła w Płocku 1773–1973*, Płock 1976, s. 33 n.; T. Żebrowski, *Kolegium jezuickie w Płocku i szkoła przezeń prowadzona (1612–1626–1773)* [w:] *Małachowianka. Dzieje najstarszej...*, *op. cit.*, s. 31 n.; S. Kostanecki, *Szkoła płocka w latach 1773–1815* [w:] *Małachowianka. Dzieje najstarszej...*, *op. cit.*, s. 53 n. Por też pozycje cyt. w przyp. 159.
- ¹⁶¹ Biblioteka PAU w Krakowie (dalej: BPAU), rkps 1156: *Lustracja dóbr, wsiów, dziesięcin i wszystkich ... funduszków przedtem do kolegium płockiego xx. jezuitów, a teraz do Rzeczypospolitej należących ... spisana ... 1773 roku*, s. 4 n.
- ¹⁶² *Raporty ... 1774–1782*, *op. cit.*, s. 58.
- ¹⁶³ *Protokoły ... 1778–1780*, *op. cit.*, s. 133.
- ¹⁶⁴ R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy...*, *op. cit.*, s. 386 n.
- ¹⁶⁵ S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 341. Analogiczne lub podobne daty – 1776–1778 – podają: Z. Sokołowski, M. Sołtysiak, *Płock, urbanistyka i architektura*, Warszawa 1975, s. 58; – A. Zahorski, *Wiek osiemnasty* [w:] *Dzieje Płocka*, Płock 1978, s. 205; M. Sulimierska-Laube, *Przeszłość budowl* [w:] *Małachowianka. Dzieje najstarszej...*, *op. cit.*, s. 435.

- ¹⁶⁶ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit.*, s. 30. W tym czasie przekazywane były do Płocka również inne znaczące kwoty, nie przy wszystkich jednak wskazywano konkretne ich przeznaczenie: *ibidem*, s. 6, 14, 28 n.
- ¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 44.
- ¹⁶⁸ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 58.
- ¹⁶⁹ BPAU, rkps 1156, s. 84; por. też s. 83.
- ¹⁷⁰ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 58.
- ¹⁷¹ *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 19. Por. też: AUJ, rkps 4, s. 139. Zimową porą na przełomie lat 1783/1784 odnotowano tylko drobne prace konserwatorskie: „naprawę okien od bursy potłuczonych”, „naprawę dachu na szkołach popsutego od wiatru”: AGAD, Metryka Litewska IX/97, k. 243.
- ¹⁷² AUJ, rkps 450, s. 246.
- ¹⁷³ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 24.
- ¹⁷⁴ AUJ, rkps 7, s. 39.
- ¹⁷⁵ AGAD, Metryka Litewska IX/96, s. 325. Podobne stwierdzenie znalazło się w raporcie z wizytacji w 1785 r.: *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 50.
- ¹⁷⁶ *Raporty ... 1787–1793, op. cit.*, s. 11. Analogiczne doniesienie powtórzyło się w roku następnym: *ibidem*, s. 97.
- ¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 139.
- ¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 179, 217.
- ¹⁷⁹ *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 50.
- ¹⁸⁰ Przeprowadzenie prac rozbiorkowych dokumentuje plan Płocka z 1793 r.: Z. Sokołowski, M. Sołtysiak, *op. cit.*, s. 60, il. 79 (repr. czarno-biała); H. i S. Płuciennikowie, *op. cit.*, s. 26, il. 2 (repr. kolorowa).
- ¹⁸¹ BPAU, rkps 1156, s. 6 n.
- ¹⁸² *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 59.
- ¹⁸³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, t. 8, Warszawa 1887, s. 295 (s.v.: Płock).
- ¹⁸⁴ O działaniach konserwatorsko-budowlanych w dobie powojennej: Z. Sobczyk, *Budowa i przebudowa Liceum Małachowskiego (kilka uwag do historii szkoły w latach 1959–1964)*, „Notatki Płockie”, IX, 1964, nr 3, s. 29 n.; K. Kawa, *Liceum Ogólnokształcące im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w latach 1945–1995* [w:] *Małachowianka. Dzieje najstarszej...*, *op. cit.*, s. 212 n.
- ¹⁸⁵ K. Morykoni, *Wiadomości o szkole płockiej od roku 1781, zebrane dla Towarzystwa Naukowego* [w:] *Z dziejów szkoły płockiej 1781–1821*, oprac. A. Maciesza, Płock 1931, s. 30.
- ¹⁸⁶ *Ibidem*.
- ¹⁸⁷ Dotychczas datowano ją w bardzo szerokim zakresie – od końca XVIII w.: Z. Sokołowski, M. Sołtysiak, *op. cit.*, s. 54; po połowę XIX: K. Askanas, *op. cit.*, s. 132.
- ¹⁸⁸ Najstarszy widok fasady prezentuje pocztówka z ok. 1910 r.: H. i S. Płuciennikowie, *op. cit.*, s. 46, il. 3.
- ¹⁸⁹ BPAU, rkps 1156, s. 5.
- ¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 9.
- ¹⁹¹ Badacz był jednak mylnie przeświadczony, że dopiero wtedy wymurowano całą partię przyuliczną gmachu: K. Askanas, *op. cit.*, s. 132. Ostrożniej zakres działań Corazkiego określała: M. Sulimierska-Laube, *op. cit.*, s. 435. Na nieuprawnione wiązanie z tym architektem „charakterystycznej niszy” wskazali ostatnio: H. i S. Płuciennikowie, *op. cit.*, s. 26. Żadnemu z wymienionych autorów nie był znany odnoszący się do Płocka rysunek Zawadzkiego.
- ¹⁹² *Protokoły ... 1781–1785, op. cit.*, s. 27.
- ¹⁹³ *Protokoły ... 1773–1785, op. cit.*, s. 148 n.
- ¹⁹⁴ „Gazeta Warszawska”, VIII, 1781, nr 80, s. nlb.

- ¹⁹⁵ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit., s. 38.*
- ¹⁹⁶ T. J. Stecki, *Łuck starożytny i dzisiejszy*, Kraków 1876, s. 194. Por. też: *idem, Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, t. 1, Lwów 1864, s. 153 n.
- ¹⁹⁷ *Protokoły ... 1773–1785, op. cit., s. 181 n.*
- ¹⁹⁸ *Księdza Szczepana Hołowczyca..., op. cit., s. 31.*
- ¹⁹⁹ *Protokoły ... 1773–1785, op. cit., s. 182.*
- ²⁰⁰ *Ibidem.*
- ²⁰¹ *Raporty ... 1783, op. cit., s. 59 n., por. też s. 89.* Por. też: AUJ, rkps 4, s. 139. Wizytator zalecał: „Inwentarz kolegium i szkół, gdy się fabryka zakończy, aby był w książkę zapisany z przyłączeniem abrysu”: *Raporty ... 1783, op. cit., s. 60.*
- ²⁰² *Protokoły ... 1781–1785, op. cit., s. 167.* Por. też: AUJ, rkps 4, s. 264; *Raporty ... 1784, op. cit., s. 56.*
- ²⁰³ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 325. Potwierdzała to również wizytacja z 1786 r.: *Raporty ... 1786, op. cit., s. 65.*
- ²⁰⁴ Pisał, że: „kanał nie jest wymurowany, który miał iść do rzeki”, mieszkania dla nauczycieli „nie ze wszystkim są wygodnie zrobione”, zgłaszał brak „zamków do drzwi alkierzowych”, sygnalizował wymurowanie pieców „ze złych i różnych kafli” etc.: *Raporty ... 1785, op. cit., s. 20.* Wizytator w zasadzie powtórzył wszystkie zastrzeżenia, jakie zostały zgłoszone już w 1784 r.: *Raporty ... 1784, op. cit., s. 56.*
- ²⁰⁵ *Raporty ... 1787–1793, op. cit., s. 98, 219, 243.* Por. też: AUJ, rkps 244, s. 91 n. M.in. w roku szkolnym 1786/87 wybudowano w dziedzińcu drewnianą „izbę czeladną podług projektu Jegomość Księdza Prorektora” – Edmunda Popiela Broszniowskiego: AUJ, rkps 7, s. 31. W 1790 r. postulowano, by kapituła „zburzyła resztę murów dawnej katedry”, gdyż „leżące gruzы mogą w dzieciach do szkół idących sprawić [...] szwank zdrowiu szkodliwy”: AUJ, rkps 451, s. 626.
- ²⁰⁶ AUJ, rkps 4, s. 384.
- ²⁰⁷ *Raporty ... 1787–1793, op. cit., s. 98, por. też s. 138.* Obawy okazały się uzasadnione, gdyż już 1791 r. „w domu Jegomość Pana Hulewicza przyległym *collegii* część dachu spaliła się”: *ibidem, s. 178.*
- ²⁰⁸ T. J. Stecki, *Łuck starożytny..., op. cit., s. 195.*
- ²⁰⁹ *Ibidem.* Por. też: *Raporty ... 1783, op. cit., s. 59.*
- ²¹⁰ *Raporty ... 1783, op. cit., s. 59.*
- ²¹¹ T. J. Stecki, *Łuck starożytny..., op. cit., s. 195.*
- ²¹² J. Tokarski, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Ukrainie*, t. 2, Warszawa 2001, s. 143.
- ²¹³ Plan usytuowania budowli w obrębie zabudowy miejskiej: B. Kołosok, *Sakralna architektura Łucka w XVI–XVII wieku* [w:] *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. J. Lilejko, Lublin 2000, s. 159 n., il. 1, 2; rzut poziomy gmachów: *Pamiętniki gradostroitelstwa i architektury ukraińskiej SSR*, t. 2, Kiew 1985, s. 55, il. nlb.
- ²¹⁴ W zbiorach Archiwum Fotograficznego Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, nr neg.: 2927, 2944, 23511, 23513 oraz 189315, 194748. Jedno z nich jest datowane: 1925 i ma określonego autora – Henryka Poddębskiego.
- ²¹⁵ *Listy z prowincji..., op. cit., s. 124 n.*
- ²¹⁶ *Protokoły ... 1778–1780, op. cit., s. 41.*
- ²¹⁷ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit., s. 37.* Por. też: *Raporty ... 1783, op. cit., s. 49.*
- ²¹⁸ *Księdza Szczepana Hołowczyca..., op. cit., s. 28.*
- ²¹⁹ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 325.
- ²²⁰ Na temat zespołu kościelno-klasztornego jezuitów w Lublinie: L. Zalewski, *Katedra i jezuici w Lublinie*, Lublin 1947, *passim*; B. Natoński, *Geneza i budowa katedry lubelskiej (kościół po-jezuickiego) (1580–1625)*, „*Nasza Przyszłość*”, XXVII, 1967, s. 63 n.; J. Paszcenda, *op. cit., t. 1, s. 139 n.* O budynku szkoły przede wszystkim: L. Zalewski, *Orlęta lubelskie. Nauka, wychowanie i życie młodzieży męskiej w Lublinie 1586–1773*, Lublin 1947, s. 15 n.; A. Kurzątkowska,

- Gmach szkół jezuickich – obecnie Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie*, „Rocznik Lubelski”, IX, 1966, s. 221 n.; *eadem*, *Architektura dawnych szkół jezuickich w Lublinie*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XXIX, 1967, nr 2, s. 235 n.
- ²²¹ *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 47. Por. też: AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 66.
- ²²² BPAU, rkps 194, k. 232.
- ²²³ AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 66.
- ²²⁴ *Ibidem*.
- ²²⁵ *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 47.
- ²²⁶ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 45.
- ²²⁷ S. Tync, *op. cit.*, s. 640.
- ²²⁸ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 45.
- ²²⁹ *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 48, 87. Por. też: AUJ, rkps 4, s. 139.
- ²³⁰ AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 33.
- ²³¹ *Ibidem*, k. 66.
- ²³² *Ibidem*, k. 68.
- ²³³ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 119.
- ²³⁴ *Korespondencja Ignacego Potockiego...*, *op. cit.*, s. 136 n.
- ²³⁵ *Ibidem*, s. 153.
- ²³⁶ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 45.
- ²³⁷ *Korespondencja Ignacego Potockiego...*, *op. cit.*, s. 141.
- ²³⁸ *Ibidem*, s. 140.
- ²³⁹ *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 6.
- ²⁴⁰ W instrukcjach dla wizytatorów także jak refren powtarzano im obowiązek upominania zakonników, by „oporządzenie szkół i mieszkania dla profesorów, podług planty sobie podanej, kończyli”: AUJ, rkps 4, s. 296. Por. też: AUJ, rkps 8, s. 343.
- ²⁴¹ *Raporty ... 1786, op. cit.*, s. 54. Podobnie w roku następnym: *Raporty 1787–1793, op. cit.*, s. 11.
- ²⁴² *Raporty 1787–1793, op. cit.*, s. 97.
- ²⁴³ *Ibidem*, s. 137. Podobnie w roku następnym: *ibidem*, s. 178.
- ²⁴⁴ *Ibidem*, s. 218.
- ²⁴⁵ *Ibidem*, s. 242.
- ²⁴⁶ Np. podłogi takie zastosowane zostały w kamienicy własnej Zawadzkiego, wzniesionej przezeń w latach 1792–1796 przy ul. Świętojerskiej (nr hip. 1768) w Warszawie: R. Mączyński, *Nieznane aspekty...*, *op. cit.*, s. 63.
- ²⁴⁷ A. Kurzątkowska, *Gmach szkół...*, *op. cit.*, s. 229, 234. Fortografia ukazująca stan sprzed odbudowy: *ibidem*, s. 230.
- ²⁴⁸ Budynek – z uwagi na usytuowanie w pierzei wąskiej ulicy – fotografowany był rzadko, toteż jego ikonografia jest skromna. W zbiorach Archiwum Fotograficznego Instytutu Sztuki PAN w Warszawie znajduje się jedno amatorskie, bardzo niedoskonałe technicznie zdjęcie: teczka L 116, *Lublin XXXI*, k. nlb. Rycinę przedstawiającą Bramę Trynitarską i fragment elewacji gmachu szkolnego zawierało wydawnictwo *Zbiór znaczniejszych budowli w województwie lubelskim z 1836 r.* Reprodukację opublikowali: W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce i architekturze miejskiej Królestwa Kongresowego w pierwszej połowie XIX wieku*, „Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki”, I, 1956, s. 75, il. 14.
- ²⁴⁹ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 77.
- ²⁵⁰ *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 11.
- ²⁵¹ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 14.
- ²⁵² Na temat jezuickiego zespołu kościelno-klasztornego: J. Paszenda, *op. cit.*, t. 1, s. 101 n.; o kaliskiej szkole: J. Neuls, *Szkoły Kalisza w XII–XVIII wieku*, „Rocznik Kaliski”, IV, 1971, s. 34 n.; *eadem*, *Wpływ Komisji Edukacji Narodowej na rozwój szkolnictwa w Kaliszu (1773–1793)*,

- „Rocznik Kaliski”, V, 1972, s. 9 n.; *eadem*, *Szkoły jezuickie w Kaliszu* [w:] *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977, s. 220 n.
- ²⁵³ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 91.
- ²⁵⁴ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 14.
- ²⁵⁵ B. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 319.
- ²⁵⁶ *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 46.
- ²⁵⁷ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 14.
- ²⁵⁸ Szerzej o tej przebudowie: I. Barańska, *Architektura Kalisza w dobie Królestwa Kongresowego*, Kalisz 2002, s. 147 n.
- ²⁵⁹ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 325.
- ²⁶⁰ *Raporty ... 1787–1793, op. cit.*, s. 97; por. też s. 10 n. Szczegółowy opis przeprowadzonych wtedy prac murarskich i ciesielskich podała kronika szkoły: B. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 326.
- ²⁶¹ *Raporty... 1787–1793, op. cit.*, s. 179. Kwotę na ten cel wyznaczoną wyasygnowano jeszcze w 1790 r.: *ibidem*, s. 139. By sfinalizować prace szkoły musiała dołożyć 134 zł z własnych zasobów: *ibidem*, s. 179.
- ²⁶² *Ibidem*, s. 217.
- ²⁶³ *Ibidem*, s. 10 n.
- ²⁶⁴ *Ibidem*, s. 217.
- ²⁶⁵ Konkordat dokładnie opisywał rozgraniczenie majątności biskupich i edukacyjnych, co unaoczniały „sporządzone mapy [...] od stron obydwóch podpisane”: *Protokoły ... 1773–1785, op. cit.*, s. 160 n.
- ²⁶⁶ E. Linette, *Jan Catenazzi – architekt i jego dzieło w Wielkopolsce*, Warszawa 1973, s. 54 n.; *idem*, *Życie artystyczne – sztuka baroku* [w:] *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, t. 1, Warszawa 1988, s. 724 n. Por. też: W. Gałka, *O architekturze i plastyce dawnego Poznania do końca epoki baroku*, Poznań 2001, s. 290 n.
- ²⁶⁷ *Katalog zabytków sztuki w Polsce* (dalej: KZS), t. VII: *Miasto Poznań*, red. Z. Kurzawa, A. Kuszelski, cz. 2: *Śródmieście. Kościoły i klasztory, I*, Warszawa 1998, s. 1 n., 37 n.
- ²⁶⁸ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit.*, s. 22.
- ²⁶⁹ *Ibidem*, s. 44.
- ²⁷⁰ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 6.
- ²⁷¹ *Raporty ... 1774–1782, op. cit.*, s. 73.
- ²⁷² *Raporty ... 1783, op. cit.*, s. 8.
- ²⁷³ *Raporty ... 1784, op. cit.*, s. 6.
- ²⁷⁴ *Raporty ... 1785, op. cit.*, s. 46.
- ²⁷⁵ AGAD, Metryka Litewska, IX, 95, s. 251.
- ²⁷⁶ *Raporty ... 1786, op. cit.*, s. 13.
- ²⁷⁷ *Ibidem*, s. 14.
- ²⁷⁸ *Raporty ... 1787–1793, op. cit.*, s. 10.
- ²⁷⁹ AGAD, Metryka Litewska, IX, 96, k. 324 n.
- ²⁸⁰ *Raporty ... 1787–1793, op. cit.*, s. 139, 179, 217.
- ²⁸¹ Poszczególne budowle oznaczono nr hip.: 5 (kościół), 6 i 7 (kamienice), 73 (szkoła), 74 (kolegium): KZS, Seria nowa, t. XI: *Miasto Warszawa*, cz. 1: *Stare Miasto*, red. J. Z. Łoziński, A. Rottermund, Warszawa 1993, s. 223 n., 297 n., 395 n.
- ²⁸² „Gazeta Warszawska”, VIII, 1781, nr 45, s. nłb.
- ²⁸³ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit.*, s. 34. Tego rodzaju podział gmachu był możliwy, gdyż powstał on ze scalenia starszych i pierwotnie osobnych kamienic mieszczańskich: KZS, *op. cit.*, Seria nowa, t. XI, cz. 1, s. 232 n. W czasach późniejszych budynek ów nadal funkcjonował jako całość, co potwierdza choćby taryfa sporządzona w 1784 r.: AGAD, Warszawa Ekonomiczne 29A, s. 4.

- ²⁸⁴ „Z początku przeznaczono je na rozmaite archiwa, a później prywatnym na mieszkania ustąpione, po przerobieniu obszernych sal na mniejsze stancje”: F. K. Kurowski, *Pamiętki miasta Warszawy*, oprac. E. Szwankowski, t. 2, Warszawa 1949, s. 96.
- ²⁸⁵ AGAD, Metryka Litewska VII/158, k. 3.
- ²⁸⁶ KZS, *op. cit.*, Seria nowa, t. XI, cz. 1, s. 297 n.
- ²⁸⁷ *Protokoły ... 1781–1785*, *op. cit.*, s. 34, 37, 41.
- ²⁸⁸ *Raporty ... 1774–1782*, *op. cit.*, s. 69. Podobne opinie powtarzały się w następnych latach, np. w 1785 r. Franciszek Salezy Jezierski stwierdzał: „Dom zgromadzenia wygodnie oporzędzony”: *Raporty ... 1785*, *op. cit.*, s. 49; w 1788 r. Józef Muszyński: „Dom i sale szkolne są w dobrym stanie”: *Raporty ... 1787–1793*, *op. cit.*, s. 97.
- ²⁸⁹ *Raporty ... 1783*, *op. cit.*, s. 17; *Raporty ... 1784*, *op. cit.*, s. 22.
- ²⁹⁰ Listy Hugona Kollątaja z 14 IX i 16 X 1785 r.: AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 126; AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 244.
- ²⁹¹ *Raporty ... 1787–1793*, *op. cit.*, s. 243.
- ²⁹² AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 325.
- ²⁹³ AGAD, Metryka Litewska IX/119, k. 126. Dalsze losy tego zamierzenia nie są znane.
- ²⁹⁴ *Raporty ... 1787–1793*, *op. cit.*, s. 97.
- ²⁹⁵ Podobne zadanie – tyle że dotyczące kanałów odwadniających – poruczyła mu Komisja w tym samym czasie przy stołecznym gmachu Biblioteki Żałuskich: K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 57 n.; M. Kwiatkowski, *Niezbrane projekty Stanisława Zawadzkiego*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, XXXII, 1987, z. 2, s. 95.
- ²⁹⁶ *Protokoły... 1773–1777*, *op. cit.*, 127 n.
- ²⁹⁷ W. Puget, *Zespół jezuicki w Łęczycy*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, XXXII, 1987, z. 1, s. 19.
- ²⁹⁸ *Protokoły ... 1773–1777*, *op. cit.*, s. 128.
- ²⁹⁹ *Raporty ... 1785*, *op. cit.*, s. 52. Por. też: AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 325.
- ³⁰⁰ W. Puget, *op. cit.*, s. 18.
- ³⁰¹ *Raporty 1774–1782*, *op. cit.*, s. 67.
- ³⁰² AGAD, Metryka Litewska IX/97, k. 241 n.
- ³⁰³ Późniejsze, pochodzące z ok. 1837 r., rzuty gmachu szkoły nie ujawniają już owych „filarów”, ale też pomieszczenia w trakcie frontowym miały wówczas dalece zmienione kształty. Plany publikowała: W. Puget, *op. cit.*, s. 21, il. 5.
- ³⁰⁴ AGAD, Metryka Litewska IX/97, k. 242.
- ³⁰⁵ *Raporty ... 1784*, *op. cit.*, s. 26.
- ³⁰⁶ *Raporty ... 1787–1793*, *op. cit.*, s. 97.
- ³⁰⁷ *Ibidem*, s. 139.
- ³⁰⁸ *Ibidem*, s. 179.
- ³⁰⁹ *Ibidem*, s. 218.
- ³¹⁰ *Protokoły ... 1773–1777*, *op. cit.*, s. 129. W połowie 1777 r. upominano Jagińtkowskiego, by „zdał [...] rachunek z powierzonych na fabrykę pieniędzy”: AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 216.
- ³¹¹ *Raporty ... 1774–1782*, *op. cit.*, s. 78.
- ³¹² AGAD, Metryka Litewska IX/95, k. 217.
- ³¹³ *Raporty ... 1783*, *op. cit.*, s. 51. Jak refren powtarzały się w kolejnych wizytacjach informacje o złym stanie budynku: *Raporty ... 1784*, *op. cit.*, s. 50; *Raporty ... 1785*, *op. cit.*, s. 13; *Raporty ... 1786*, *op. cit.*, s. 59. W 1782 r. poza złym stanem dachów zwracano jeszcze uwagę na „szkarpę pod murem od Wisły narysowaną, od muru odstałą; w tymże miejscu znaczna część muru świeżo [...] na wiosnę zawaliła się”: *Raporty ... 1774–1782*, *op. cit.*, s. 63.
- ³¹⁴ AGAD, Metryka Litewska IX/96, k. 124.

- ³¹⁵ *Raporty ... 1784, op. cit., s. 50.*
- ³¹⁶ AGAD, Metryka Litewska IX/76, k. 355.
- ³¹⁷ W. Kieszkowski, *op. cit., s. 5 n.*
- ³¹⁸ *Ibidem, s. 41 n.*
- ³¹⁹ Sandomierz, Warszawa 1956, s. 49; KZS, t. III: *Województwo kieleckie*, z. 11: *Powiat sandomierski*, oprac. J. Z. Łoziński, T. Przykowski, Warszawa 1962, s. 89 n.
- ³²⁰ *Protokoły ... 1781–1785, op. cit., s. 115.*
- ³²¹ *Raporty ... 1774–1782, op. cit., s. 79.*
- ³²² AGAD, Metryka Litewska IX/76, k. 124. *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego z 1783 roku* wyraźnie nakazywały, by tego rodzaju podział budynku dokonywany był „za zniesieniem się rektora lub prorektora z architektem Komisji”: S. Tync, *op. cit., s. 640.*
- ³²³ *Raporty ... 1783, op. cit., s. 52.*
- ³²⁴ *Raporty ... 1787–1793, op. cit., s. 11.*
- ³²⁵ *Ibidem, s. 97.*
- ³²⁶ *Ibidem, s. 137.* Poczyniono też przy okazji uwagę: „Suma ta asygnowana, oprócz wielu innych potrzeb, miała służyć do wybicia studni przy kolegium, lecz podług zdania tych, którzy miejsce to dobrze znają i którzy wiedzą, jak wiele a bezskutecznie jeszcze za jezuitów przykładano na ten koniec usilności, albo wcale studnia wybitą być nie może, albo też przynajmniej daleko większego potrzebuje kosztu, niżeli cała suma asygnowana wynosi”: *ibidem.*
- ³²⁷ *Ibidem, s. 178.*
- ³²⁸ *Ibidem, s. 218.*
- ³²⁹ *Ibidem.*
- ³³⁰ *Ibidem, s. 242 n.*
- ³³¹ Publikował ów plan: W. Kieszkowski, *op. cit., s. 41, il. 25.*
- ³³² J. Wiśniewski, *Dekanat sandomierski*, Radom 1915, s. 200.
- ³³³ Królewska rekomendacja przedstawiona Radzie Nieustającej 19 XII 1781 r.: J. Giergielewicz, *Zarys historii Korpusów Inżynierów w epoce Stanisława Augusta*, Warszawa 1933, s. 86.
- ³³⁴ Opinia zawarta w liście Marcina Poczobutta z 10 II 1783 r.: V. Dręma, *Materiały do działalności..., op. cit., s. 200.*

Architect of the Committee for National Education. Supervision of school buildings in the years 1777-1793

SUMMARY

The paper discusses issues connected with the office of the architect of the Committee for National Education (KEN), focusing on the functioning, objectives and actual projects overseen by the office.

The topics have not yet been subject to research, and so the study is based exclusively on source materials. It uses both published documents, but also makes recourse to a wide-ranging library search made at the Old Documents Archives (AGAD) in Warsaw and the Archives of the Jagiellonian University in Cracow. The study has also relied on a compilation and analysis of all the preserved iconographic documentation, consisting of photographs of pictures in a portfolio of post-Jesuit constructions, which was destroyed in 1944.

The need to establish the office of architect of KEN stemmed from the fact the Committee was responsible for all kinds of construction work in buildings of the schools in its charge; it also formed part of the wider context, with a state construction service beginning to be organized in the

second half of the 18th century. The first and only person to hold the office, for a tenure of sixteen years, was Stanisław Zawadzki. Educated in Rome, Zawadzki was a laureate of the Clementine Competition and a member of the Academy of St. Luke, and had designed many military, residential and church buildings in the Classicist style. His stint at the post of architect of KEN can be divided into three distinct periods: 1777-1780, which was a period of stock-taking of post-Jesuit property taken over by KEN; 1781-1787, when KEN was responsible for planning and supervision of work to adapt and repair buildings of tertiary schools; 1788-1793 - when KEN had to curtail its activities for political and economic reasons. Most extensive among the projects for which the architect of KEN was responsible were the reconstruction schemes for school buildings at Płock, Łuck and Lublin. Other projects - notably those at Kalisz, Łęczyca and Sandomierz, as well as in Warsaw and Poznań - were limited to minor adaptations, repairs or alterations. All of the modernization schemes were utilitarian in character, but they provided a good testimony of the ingenuity of their designer.

Unfortunately, Zawadzki could not fully display his talent and architectural knowledge within the scope of work commissioned by KEN. This was due to two factors: on the one hand, KEN constantly lacked the necessary resources and had to follow a rigorous austerity programme, and on the other, the system KEN had created was inefficient - one architect was in no position to supervise work conducted simultaneously in a number of cities and towns spread far and wide around the country, with not enough middle-level technical staff to be relied on for that purpose.